

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

Od Redakcji	3
-------------------	---

DOKUMENTY

Ojciec Św. Franciszek HOMILIA	6
Matka Eleonora Motylowska LISTY DO S. ALEKSANDRY GROHMAN	8

STUDIUM

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WIELU NIEZNANE, DZIAŁAJĄ W KOŚCIELE I ŚWIECIE OD 125 LAT SIOSTRY OBLICZANKI	16
Grzegorz Matlak ZARYS HISTORII ZGROMADZENIA BRACI DOLORYSTÓW	26
Agnieszka Poskropko ZARYS KATOLICKIEJ ETYKI SEKSUALNEJ	37
Agata Mirek JAN PAWEŁ II DO KOBIET KONSEKROWANYCH	45

LITERATURA I SZTUKA

Maria Szulikowska ZIELONE SERCE	66
Jan XXIII DZIENNIK DUSZY	69

REPORTAŻ

Emanuela Bagińska WALKA O POKÓJ	74
--	----

ŚRODKI PRZEKAZU

Marzenna Straszewicz

RECENZJA: KAZIMIERZ SYNOWCZYK OFMCAP, *ŻYCIE Z WIARY. DOŚWIADCZENIE I MYŚL BŁ.
HONORATA KOŹMIŃSKIEGO* 76

BIOGRAMY

Grzegorz Matlak

BR. BOLESŁAW JÓZEF NEUMAN. (1874-1952) DUSZA PODTRZYMUJĄCA I OŻYWIAJĄCA
CAŁE ZGROMADZENIE 78

Łucja Hanna Szymborska

ELIZA CEJZIK. APOSTOLKA BOLESNEGO OBLICZA JEZUSA. REFLEKSJE Z OKAZJI JUBI-
LEUSZU 125-LECIA ISTNIENIA ZGROMADZENIA WYNAGRODZICIELEK NAJŚWIĘTSZEGO
OBLICZA 82

Fotoreportaże na wewnętrznych stronach okładki:

s. 2 – Jubileusz 125-lecia Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi

s. 3 – Jubileusz 125-lecia Zgromadzenia Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza

Zespół redakcyjny:

Bogumiła Czemko, Oliwia Kusek, Juliusz Pyrek OFMCap, Marzenna Straszewicz,
Irena Złotkowska

Wydawca:

Konferencja Rodziny Honorackiej

Adres do korespondencji:

Centrum Duchowości *Honoratianum*

ul. Błogosławionego Honorata Koźmińskiego 36, 05-170 ZAKROCZYM

tel. 22. 785.23.28, 22. 785.34.96, tel/fax 22. 785.20.18

e-mail: wh.redakcja@wp.pl

ISSN 1640-551X

Druk i oprawa:

Drukarnia Diecezjalna w Sandomierzu

ul. Żeromskiego 4, 27-600 Sandomierz

tel. 15. 644.04.00, fax 15. 832.77.87

e-mail: zamowienia@wds.com.pl

<http://www.wds.pl>

OD REDAKCJI

*W krzyżu nadzieja moja, walczyć trzeba,
jak na dobrego żołnierza przystało,
a nie marzyć o słodkim, beczynnym pokoju.*
bł. Honorat Koźmiński, WPI 206

KRZYŻ NADZIEJĄ MOJĄ JEST

W tym roku wiosna się nie spóźniła, a dzięki temu tegoroczna Wigilia paschalna otoczona była kolorami wiosennego słońca, budzącej się zieleni i różnobarwnego kwiecica. Nie było też wielkiego przeskoku temperatur. Można by rzec, że miało właśnie tak być, jak było, bo tak nas nauczyło doświadczenie poprzednich lat. Czy jednak tegoroczna aura była taka sama, jak z tej zbiorowej pamięci poprzednich lat, tego już nie zobaczymy.

Wraz z przeplatana wiosną wyrosły też wielkie wydarzenia naszego czasu. Z jednej strony Opatrzność ukoronowała „pokolenie JP II” kanonizacją jego Nauczyciela i Wychowawcy (jeszcze zostało ogłoszenie Go doktorem Kościoła). Dalej Kongregacja rozpoczęła przygotowanie do Roku Życia Konsekwowanego, w Rodzinie Honorackiej trwa nowenna przed stuleciem śmierci błogosławionego Patriarchy.

Zdarzeń budzących nadzieję jest wiele, nie wszystkie dają się uchwycić i zapamiętać, jeszcze mniej doczeka się opisu i upublicznienia. Potrzebne jest bowiem pamiętające serce, jak serce matki, która wie dobrze, kiedy i w jakich okolicznościach urodziło się każde dziecko i jak ma na imię. Czasem jubileusz wspólnoty, domu, siostry zostaje zapomniany, a niekiedy tylko nieopisany. Przeżycia takie jak wszędzie, jak zawsze, a jednak inne. Może brakuje tylko oka, które by dostrzegło walor zdarzenia, oraz ręki, która by sprawnie i w pięknych słowach opisała i przekazała innym dobro owego zdarzenia. Częściej niż zapominanie zdarzeń trafia nam się owa nieudolność, a może i niechęć do opisanie ich. Czy to skutek ogólnego narzekania na dziennikarstwo, czy brak zrozumienia tworzonej historii?

Czy wart jest opisu świergot ptaków albo lot gołębia, czy kolor wiosennej zieleni? Czy warto obserwować walkę wiewiórki z ptakami albo kreta, który drąży podziemny korytarz? Czym mogą nas pouczyć mrówki tworzące mrowisko i przesuwające dobrze ułożoną kostkę chodnika? A owady zapylające kwiaty na wiosnę, zbierające do wspólnego nektar, a obdarzające owocami inne stworzenia? Może właśnie dlatego, że przestaliśmy widzieć obok nas przyrodę, nie dostrzegamy obok nas bliźniego?

Czy da się opisać trud pielgrzymów, stojących na placu św. Piotra, którzy wyczekują ogłoszenia kanonizacyjnego? Oto grupa polskich sióstr, która od soboty wieczór czekała na Mszę świętą, a niestety nie doszła nawet do krańców

placu św. Piotra, bo organizatorzy czegoś nie przewidzieli. A jednak wróciły zadowolone, bez pretensji, z nadzieją w głosie o tym opowiadają... Czy te cierpienia podróży zostały już zapomniane i dlatego mogą tak lekko i z zadowoleniem opowiadać o tym staniu na baczność przez całą noc? A cóż napisać o tych, którzy nie doszli i uczestniczyli w wydarzeniu rzymskim z odległości kilku kilometrów, stojąc przed telebimami? Czasem może ktoś słabszego ducha trochę ponarzeka, może niektórzy się denerwowali i unosili gniewem, wdając się w rozmowy z organizatorami, ale większość zachowała pokój i cierpliwość, odnosiła się wobec siebie z należnym szacunkiem.

Gdzie źródło mocy? Skąd uczestnicy mieli tę siłę, by czekać bez snu, trwać i radować się stojąc na baczność?

Papież w homilii kanonizacyjnej głosił uczestnikom „chwalebne rany Jezusa zmartwychwstałego”. To one bywają „zgorszeniem dla wiary”, jak również „sprawdzianem wiary”. „Dlatego w ciele Chrystusa Zmartwychwstałego rany nie zanikają [...], są trwałym znakiem miłości Boga do nas i są niezbędne, by wierzyć w Boga [...], który jest miłością, miłosierdziem i wiernością”.

Św. Piotr przypomina: „Krwia Jego ran zostaliście uzdrowieni”, dlatego trzeba mieć odwagę oglądania i dotykania tych ran i nie wstydzania się ich, choć one mogą być dla nas zgorszeniem. Obaj kanonizowani papieże wskazują na Chrystusa, który jest Panem historii. Obaj widzieli miłosierdzie Boga w pięciu ranach i żyli w bliskości Maryi. Kontemplacja ran Chrystusa, aż do młodości z powodu goryczy tego kielicha, owocuje paschalną nadzieją i radością, darem od Zmartwychwstałego. Św. Jan XXIII został nazwany *papieżem posłuszeństwa Duchowi Świętemu*. *Docilitas* to cnota, zdolność dania się pouczyć, a dać się pouczyć, to także część posłuszeństwa. Jan Paweł II zostaje nazwany *papieżem rodziny*. Za jego pontyfikatu Maryja została nazwana *Królową rodziny* (w Polsce w litanii loretańskiej zostało wprowadzone: *Królowo Rodzin*).

Młodzież śpiewa, głosząc prawdę wspólnej wiary: „Krzyż nadzieją moją jest. Krzyż nadaje życiu sens. Krzyż miłością, krzyż wiernością, Krzyż zbawieniem jest”. Bogate jest życie dzięki takim zdarzeniom, których sens możemy widzieć od zewnątrz i od wewnątrz. Dzięki krzyżowi i chwalebnym ranom Zbawiciela nadzieja życia wiecznego ma swoje odniesienie również do życia, inaczej nie byłibyśmy zdolni do dostrzegania zdarzeń od wewnątrz. Zdarzenia widziane od zewnątrz, bez wnikania w ich wnętrze, bardzo szybko przestają być sensowne. Bez rozmyślenia o Bożych ustawach, bez posłuszeństwa wobec Bożych napomnień, bez czerpania z porad, które mają swoje źródło w krzyżu Chrystusa, nie możemy zobaczyć owego wewnętrznego sensu zdarzeń. To właśnie z tego powodu powstaje wiele wywiadów, które promują fałszywe rozumienie narodu, historii czy samego człowieka. Człowiek może pisać to, co sam zrozumiał, a rozumie tak, jak czyta księgę rzeczywistości. Dlatego dobrze jest sięgać do pamiętników wielkich ludzi oddanych Bogu i prawdzie, którzy wyjawili Bogu swoje drogi myślenia i działania. Bóg ich wysłuchał i pouczył,

aby rozumieli jego postanowienia, przekazali je dla naszego dobra. Jak pszczoły zapylają kwiaty, aby były owoce. Dzięki temu możemy rozważać Jego cuda i widzieć je w księdze stworzenia i księdze objawiania.

Gdy więc przyświecają nam w tym roku słowa Ojca Honorata „W krzyżu nadzieja moja, walczyć trzeba, jak na dobrego żołnierza przystało, a nie marzyć o słodkim, beczynnym pokoju”, to może czasem trzeba podjąć jakiś temat, aby wewnątrz przewalczyć swoją słabość i nieudolność, aby powstał tekst wart czytania. Przewyciężanie siebie jako zasada budowania cnoty radykalnie sprzeciwiającej się wspomnianemu marzycielstwu, które nic nie robi, a jedynie szuka słodczy i beczynnego pokoju. Cóż jest słodsze? Przewyciężyć siebie, swoje ograniczenia, czy zostawić wszystko jak jest, czyli pozostać beczynnym.

Niech kolejny numer *Wspólnoty Honorackiej* pomoże nam odkrywać wielkie dzieła Boże i zachęci nas do opisania tego, co w oczach Bożych jest ważne i wartościowe. To właśnie oczy Boga Najwyższego widzą wewnętrzne przewyciężanie się człowieka.

Redakcja



Franciszek – papież

ŻYCIE KONSEKROWANE TO SPOTKANIE Z CHRYSYTEM

Homilia wygłoszona w bazylice św. Piotra na Watykanie
w Święto Ofiarowania Pańskiego, 2 II 2014¹

Święto Ofiarowania Pana Jezusa w świątyni jest również nazywane świętem spotkania: spotkania między Jezusem a jego ludem. Kiedy Maryja i Józef zanieśli swoje dziecko do świątyni w Jerozolimie, miało miejsce pierwsze spotkanie między Jezusem a jego ludem, reprezentowanym przez dwoje starców: Symeona i Annę.

Było to także spotkanie w obrębie historii narodu, spotkanie młodych ze starszymi: młodymi byli Maryja i Józef z ich nowo narodzonym dzieckiem, a starszymi Symeon i Anna, dwie osobistości, które zawsze przebywały w świątyni.

Zauważmy, co o nich mówi św. Łukasz ewangelista, jak ich opisuje. O Matce Bożej i św. Józefie powtarza cztery razy, że chcieli dokonać tego, co nakazywało Prawo Pańskie (por. Łk 2, 22.23.24.27). Pojmujemy więc, niemal dostrzegamy, że rodzice Jezusa z radością zachowywali przykazania Pana, czerpali radość z podążania w Prawie Pańskim. Byli dopiero co sobie poślubieni, właśnie urodziło im się dziecko i w pełni pragnęli wypełniać to, co zostało nakazane. Nie jest to dla nich coś zewnętrznego, nie po to, żeby czuć się w porządku, nie! Jest to silne pragnienie, głębokie, pełne radości. To właśnie mówi psalm: „Cieszę się z drogi Twych upomnień [...] Twoje Prawo jest moją rozkoszą” (119, 14.77).

A co św. Łukasz mówi o starcach? Podkreśla, że prowadził ich Duch Święty. O Symeonie powiada, że był człowiekiem sprawiedliwym i pobożnym, wyczekującym pociechy Izraela, a „Duch Święty spoczywał na nim” (2, 25), mówi, że „Duch Święty mu objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego” (w. 26), a w końcu, że „za natchnieniem Ducha przyszedł do świątyni” (w. 27). O Annie zaś mówi, że była „prorokinią” (w. 36), to znaczy natchnioną przez Boga i że zawsze przebywała w świątyni, „służąc Bogu w postach i modlitwach” (w. 37). Krótko mówiąc, tych dwoje starców jest pełnych życia! Są oni pełni życia, ponieważ ożywia ich Duch Święty, są posłuszni Jego działaniu, wrażliwi na Jego wezwania...

I oto spotkanie Świętej Rodziny z tym dwojgiem przedstawicieli świętego Ludu Bożego. W centrum jest Jezus. To On wszystko wprawia w ruch, przyciąga jednych i drugich do świątyni, będącej domem Jego Ojca.

¹ Źródło: <http://ekai.pl/papiez/x75073/zycie-konsekrowane-to-spotkanie-z-chrystem>.

Jest to spotkanie młodych, napełnionych radością w zachowywaniu Prawa Pana, i starców pełnych radości z powodu działania Ducha Świętego. Jest to wyjątkowe spotkanie między obserwacją a prorocstwem, gdzie młodzi są obserwantami, a starcy prorokami! W istocie, jeśli się dobrze zastanowimy, zachowywanie Prawa jest ożywiane przez tego samego Ducha, a prorocstwo porusza się drogą wytyczoną przez Prawo. Któż bardziej niż Maryja jest pełen Ducha Świętego? Kto bardziej niż Ona jest posłuszny Jego działaniu?

Drodzy bracia i siostry, w świetle tej ewangelicznej sceny spójrzmy na życie konsekrowane jako spotkanie z Chrystusem: to On do nas przychodzi, niesiony przez Maryję i Józefa, i to my idziemy ku Niemu, prowadzeni przez Ducha Świętego. Ale w centrum jest On. On wszystko porusza, On nas przyciąga do świątyni, do Kościoła, gdzie możemy Go spotkać, rozpoznać Go, przyjąć, objąć Go.

Jezus wychodzi nam na spotkanie w Kościele przez pierwotny charyzmat instytutu: warto pomyśleć w ten sposób o naszym powołaniu! Nasze spotkanie z Chrystusem nabrało swego kształtu w Kościele przez charyzmat jednego z Jego świadków. To nas zawsze zadziwia i każde nam dziękować Bogu.

Także w życiu konsekrowanym przeżywamy spotkanie młodych i starych, obserwacji i prorocstwa. Nie postrzegajmy ich jako dwóch rzeczywistości przeciwstawnych! Raczej pozwólmy, aby Duch Święty ożywił jedną i drugą, a znakiem tego jest radość: radość zachowywania, podążania drogą reguły życia, to radość z bycia prowadzonymi przez Ducha, nigdy nie będąc bezkompromisowymi, zamkniętymi, a zawsze otwartymi na głos Boga, który mówi, otwiera, prowadzi...

Dobrze, aby starsi przekazywali młodym mądrość, a młodzi przejmowali to dziedzictwo doświadczenia i mądrości, niosąc je w przyszłość, dla dobra poszczególnych rodzin zakonnych i całego Kościoła.

Łaska tej tajemnicy, tajemnicy spotkania niech nas oświeca i pociesza na naszej drodze. Amen.

SKARBY DUCHOWOŚCI

Redakcja WH proponuje Zgromadzeniom honorackim dzielenie się swoimi skarbami, przechowywanymi w Archiwach. Są nimi listy, notatki, biografie... Zawarty w nich przekaz charyzmatu zgromadzenia i jego członków zasługuje na ujawnienie. Zachęcamy do podzielenia się nimi: SKARBAMI DUCHOWOŚCI!

Zamierzamy umieszczać je w dziale DOKUMENTY, gdyż są to dokumenty przeszłości ciągle aktualne, żywe. Możemy nimi karmić życie duchowe współczesnych Czytelników i przy ich pomocy wspólnie iść drogą ku niebu.

Zaczynamy publikacją wyboru listów m. Eleonory Motylowskiej, współzałożycielki Zgromadzenia Sług Jezusa, do jednej z sióstr, która długo chorowała na gruźlicę i zmarła w wieku 35 lat. Tematem listów jest duchowość osoby chorej i wzajemna wymiana dobra, jakim jest przyjmowanie Bożego daru cierpienia.

LISTY M. ELEONORY MOTYLOWSKIEJ DO S. ALEKSANDRY GROHMAN

Zgromadzenie Sług Jezusa



Siostra Aleksandra Grohman pochodziła z Litwy. Urodziła się 9 września 1888 r. w Supraślu. Ojciec jej był Austriakiem, a matka niemiecką Polką. Aleksandra czuła się Polką. Od 1913 r. pomagała w Lublinie mistrzyni w prowadzeniu nowicjatu dla sióstr drugiego chóru. Na jesieni tegoż roku wykryto u niej gruźlicę. Śluby wieczyste złożyła 30 czerwca 1916 r. Od roku 1919 była przełożoną domu i kierowniczką zakładu zwanego „Gościńca” w Poznaniu. Obowiązek ten pełniła do r. 1923. Wtedy musiała zostać przeniesiona do Warszawy, gdzie zmarła 25 listopada 1923 r.

[Warszawa], 18 IV 1917 r. do Bukowiny

+

Ukochana Olesiu! Dawno nie pisałam do Ciebie, składało się na to wiele zajęć, a więc brak czasu, a nigdy zapomnienie o mej ukochanej Siostrzyczce, którą Pan Jezus w szczególniejszy sposób ukochał, dając część w swych cierpieniach, opuszczeniu i ukryciu całkowitym przed światem; czasem aż z zazdrością myślę o drogiej Siostrzyczce, że tak oddalona od świata, trosk, niepokojów, może swobodnie w ciszy trwać przy nogach Pana Jezusa, wsłuchiwać się w Jego wolę najśw[iętszą], odczuwać pragnienia Jego Boskiego Serca, przebłagiwać za świat niewdzięczny, a swoimi cierpieniami ściągać łaski Boskie na całe nasze Zgr[omadzenie]. [...]

Tyle obecnie klęsk nawiedza naszą Ojczyznę, Kościół św. prześladowany, potrzeba ofiary, dobrowolnego cierpienia, niechaj ukochana Siostrzyczka pomyśli, że może Panu Jezusowi złożyć okup za grzechy ludzkie, wybrać zmiłowanie dla świata, czyż to nie szczytne posłannictwo? czyż nie masz za co dziękować Bogu i cieszyć się niewymownie; w górę więc serca wnieśmy i powtarzajmy ustawicznie „Fiat voluntas Tua”. Prosząc usilnie o św. mod[liwę], przytulam ukochaną Siostr[ę] do serca i opiece Bożej polecam

Sługa M. H.

Kraków, 3 II 1918 r. [do Bukowiny]

+

Ukochana Olesiu!

[...] Przyglądając się Twojemu życiu, widzę cudowną Opatrzność Boską i mądrość, żaden artysta nie dobrałby tak odpowiednich narzędzi do wykonania swego arcydzieła, jak Bóg Wszechmocny użył za narzędzie choroby, cierpienia, odosobnienia, by wśród ciszy przemówić do Twojego serca, odsłonić Ci całą brzydotę Twej duszy i pobudzić do pracy nad wyniszczeniem złego, a nabyciem cnoty. Oczyszczając przez cierpienie, pokazuje nam dobroć Boża prawdziwą wartość krzyża i rozwiązuje zagadkę istotnego szczęścia; gdyby ludzie znali wartość cierpienia, o ileż więcej byłoby na świecie spokoju, ładu, zadowolenia. Bóg zakrywa te rzeczy przed mądrymi, a okazuje je maluczkim, wzgardzonym od świata. Ukochajcie wszystkie całym sercem Boga, szukajcie Go w ucieszeniu i upokorzeniu, przyjmijcie ochotnym sercem wszystkie cierpienia, prace, zapomnienia, a znajdziecie radość, szczęście.

[...]. Ściskając Was serdecznie, opiece Bożej i Matki Najśw. całym sercem was polecam i pozostaję kochająca

Sługa Maria H.

Warszawa, 1922 r. do Poznania

JMJF

Ukochana w Panu moja Siostrzyczko. W tej chwili otrzymałam smutną wiadomość o stanie Twego zdrowia, wszystkie zasmuciłyśmy się i gorąco błagać będziemy Pana o przywrócenie Ci zdrowia, a jeżeli w wyrokach Bożych nadszedł czas, abyś, Ukochana, za swoją wierną służbę otrzymała nagrodę i cieszyła się oglądaniem Tego, którego całym sercem umiłowałaś, to oprócz modlitwy przesyłam Ci, drogie Dziecko, błogosławieństwo tak na życie jak na śmierć, do której całe życie przygotować się powinnyśmy i co z pewnością czyniłaś. Oczekuj więc spokojnie z ufnością wielką w Miłosierdzie i miłość Bożą tego, co Bogu podoba się z Tobą uczynić. Jeżeli przede mną staniesz u stóp P. Jezusa, to prosz i dla mnie grzesznej o zmiłowanie i łaski potrzebne do spełnienia tego, czego Bóg ode mnie żąda, powracając mnie z progu wieczności do życia. Przyciskając do serca Ukochaną Siostrzyczkę ponownie błogosławię i opiece Bożej i Matki Najśw. polecam.

Maria Honorata

.....

Warszawa, 21 X 1922 r. do Poznania

+

Kochana Olesiu. [...]Modłę się zawsze za Ciebie i wzajemnie proszę o pamięć przed Panem, ciężkie b[ardzo] mamy krzyżyki. [...]. Czy znalazłyście jaką pomoc duchowną? czy macie Mszę św. w domu? i czy wszystkie przepisy wiernie zachowane? miłość i jedność w domu czy panuje.

Zbliżają się wybory², walka lewicy z prawicą na życie i śmierć, zapewne i u Was agitacja ożywiona, tutaj mamy głosować na 8-ę, zapewne i Wasz dom to samo uczyni, modlitwą gorącą upraszajmy Miłosierdzie Boże o ratunek. Ścisnąc wszystkie Ukochane, serdecznie opiece Bożej polecam.

Maria H.

.....

Warszawa, 27 I 1923 r. do Bukowiny

Kochana Olesiu. Wczoraj otrzymałam Twój list, na który z wielką biedą mogę odpisać, łapiąc wolne chwilki czasu. Jak Ci wiadomo, skończyłyśmy rekolekcje 23 I. [...] Wszystkie mówią, że pierwszy raz w życiu podobne słyszały,

² Chodzi o wybory do Sejmu I kadencji, które odbyły się 5 XI 1922; listę wyborczą numer 8 miał Chrześcijański Związek Jedności Narodowej.

co dzień przychodził Prz[ewielebny] Ojciec [Macewicz] o 8 rano, a wychodził po 7 wieczór, pracował niezmordowanie przez cały dzień, mówił 6 godzin dziennie, przedstawiając z siłą wielką przede wszystkim prawdy wieczne, chcąc założyć głęboki fundament pokory, nie było jednej medytacji bez przedstawienia obrazowego, ile szkody miłość własna nam sprawia, ciął jak nożycami, nie żałując jej wcale, ani oglądając się, że mogą jego słowa kogoś zabołec. Następnie rozbraiał po mistrzowsku i z całą znajomością rzeczy nasze zobowiązania, jednocześnie robiąc rachunek sumienia tych przedmiotów, jasno nazywając każdą, bez owijania w bawełnę. Przed rekolek[cjami] powiedział nam, że nie potrafi brać czegoś przez rękawiczkę i że ostro będzie zło piętnował, nie miałyśmy jednak pojęcia [o] takich dosadnych rekolek[cjach]. Przepięknie następnie miał kilka konferencji o życiu wewnętrznym i o zjednoczeniu z Bogiem. Dopóki dusza napełniona jest miłością własną, jest niedostępna dla miłości Bożej. Pan Jezus ciągle puka do serca, prosi, byśmy Mu je otworzyły, czeka cierpliwie, bo szanuje naszą wolną wolę, a my hołdujemy miłości własnej, czyniąc z niej bożyszczę, zamiast budować tron w naszych sercach dla Boga, to wpuszczamy doń szatana, a łaski Boskiej przyjąć nie chcemy. Na miły Bóg, puść to swoje „ja” tak ukochane i zapisz sobie w swoich postanowieniach, że dajesz to „ja” na poniewierkę nie tylko starszym, ale każdej osobie, aby Cię upokarzała, gardziła Tobą, naznaczali Ci obowiązek najpodlejszy, a to wszystko, gdy będziesz przyjmować spokojnie a nawet z radością, wówczas Bóg zamieszka w Tobie i będziesz dobrą zak[onnica].

[...] Na prośbę o rekolek[cje] powiedział: dziwna rzecz, tak jakoś mi dobrze u was, jak nigdzie, pragnę wam dać to, co mam najlepszego w swej duszy. Istotnie, znać było, że chce w nas wlać wszystko co miał najpiękniejszego w sercu. Słowa padały ogniste prosto do serca, cały przejęty miłością Bożą i pragnieniem uświęcenia dusz. Z początku trochę się obawiałam o nasze pomocnice, a i inne osoby obraźliwe, że nie dość oceniają jego pracę, a może nawet miłość własna je zaślepi, że zamiast korzystać z łaski Bożej, zrażą się, zdaje mi się jednak, że z wyjątkiem jednej, co daj Boże, żebym się omyliła co do niej, wszystkie zostały z letargu duchowego rozbudzone, jak również z gnuśnej oziębłości, daj Boże, by to nie był tylko chwilowy zapał, a rozumna poprawa życia. [...]. Niech będzie P. Bóg za wszystko uwielbiony, poruszył też obecny smutny stan naszej drogiej Ojczyzny i obowiązek sumiennej, całkowitej z siebie ofiary dla Boga, przedstawiając, że jedna dusza prawdziwie święta mogłaby u Boga odmianę wyjednać, ale niestety widocznie nie ma dusz takich miłych Bogu i dlatego tak źle się w Ojczyźnie dzieje. Módl się, Ukochana, za nas, a przede wszystkim za mnie najbiedniejszą, bym nie zmarnowała tej wielkiej łaski Bo[żej].

[...] Proszę kochanej Olesi nie zmarnować żadnego cierpienia, żadnej przykrości, wszystko ofiarując Bogu ochotnym sercem za Kościół św. i naszą biedną Ojczyznę, jak również za nawrócenie grzeszników. [...]

Dla wszystkich Ukochanych ślę serdeczne uściśnienia i opiece Bożej Was polecam.

Pozostaję kochającą
Maria H.

Kraków, [IX] 1923 r. do Warszawy³

+

Ukochana Olesiu! Prawdopodobnie za tydzień najdalej wypadnie mi powrócić do domu, otóż, moje ukochane Dziecko, pragnę pożegnać się z Tobą i zrobić niejako umowę, że zawsze w moich nędznych modlitwach będę pamiętać o Tobie i nawzajem proszę Cię usilnie, abyś mnie polecała Miłosierdziu Bożemu, szczególnie, gdy staniesz w niebie u stóp Pana Jezusa, nie zapominaj wówczas o naszym Zgr[omadzeniu] i o nędznej służce, na którą podobało się Bogu ciężki krzyż przełożenstwa i odpowiedzialności za dusze włożyć i tak długo go dźwigać.

Jaka będzie wola Boża względem Ciebie, nie wiem, chciałabym modlitwą wyżebrać zdrowie i nie tracię nadziei, że jeżeli to zgodne z wolą Bożą i pożytkiem Twej duszy, to Bóg wysłuchać raczy gorących pragnień mojego serca; a jeżeli, ukochane Dziecko, wola Boża inna, to obydwie radośnie ją przyjmimy i błogosławić Go będziemy za wszystko. Pamiętaj, Ukochana, że krzyż i cierpienie to nieomyślny zadatek miłości Bożej i pewna cecha wybraństwa i umiłowania Bożego. Należy się cieszyć, że Bóg dowiódł Ci swej miłości, zsyłając krzyż, cierpienie, które odrywa Cię od świata i od samej siebie; uczy Cię prawdziwej filozofii, jak masz spoglądać na rzeczy doczesne, jak nimi pogardzać jako przemijającymi, a jak całym sercem pragnąć wiecznych.

Jeżeli podoba się Panu Jezusowi zabrać Cię w rozkwicie życia, zerwać pączek zamiast dojrzałego owocu, to i my obydwie niczego innego nie pragniemy i cieszyć się będziemy ze wszystkiego, a chwilowy ból złożymy u stóp Pana Jezusa jako okup za naszą drogą Ojczyznę i Zgrom[adzenie].

Ściskając Cię serdecznie, opiece Matki Najsw. Cię oddaję i w Sercu Pana Jezusa Cię składam. Niech Cię Bóg błogosławi, wspiera i uświęca. Błogosławię Cię, drogie Dziecko, na życie i na śmierć. „Fiat voluntas Tua”.

[Maria Honorata]

³ Jest to ostatni list Matki do s. Aleksandry.

STUDIUM

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

WIELU NIEZNANE, DZIAŁAJĄ W KOŚCIELE I ŚWIECIE OD 125 LAT

SIOSTRY OBLICZANKI¹

„Gdyby chcieli zbliżyć się nieco do tych osób [tj. członków wspólnot ukrytych], by zbadać ich ducha [...], zrozumieliby, że to nie jest dzieło człowieka, ale samego Boga. Nikt w świecie nie mógłby takiej rzeczy stworzyć [...]”². Tak w 1908 r. napisał do przełożonego, generała kapucynów, bł. Honorat Koźmiński.

W Kościele polskim, wśród rodziny honorackiej, powstało także zgromadzenie sióstr obliczanek³, założone 21 XI 1888 r. w Zakroczymiu przez m. Elizę Cejzik (1858-1898)⁴, z inspiracji o. Honorata. Dla scharakteryzowania duchowości obliczańskiej należy przede wszystkim wyróżnić rysy: franciszkański, ukrycia, pasyjny, maryjny i ekspiacyjny oraz kultu Bolesnego Oblicza Chrystusa.

Duch franciszkański

Zgromadzenie „bierze początek z nauki i przykładu Boskiego Mistrza⁵”, a siostry opierają swoje życie i posługę w Kościele na Regule franciszkańskiej III Zakonu Regularnego. Wart szczególnego podkreślenia jest fakt, że nie tyl-

¹ Obliczanki to popularna nazwa Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza, por. *Leksykon zakonów w Polsce. Informator o instytucjach życia konsekrowanego i stowarzyszeniach życia apostolskiego*, Warszawa 2009³, s. 307 n.

² H. Koźmiński, *List do ojca Bernarda Edwarda Christem*, w: tenże, *Pisma*, t. 2. *Listy do przełożonych i współbraci Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów 1867-1916*, opr. H.I. Szumił, Warszawa 1997, s. 375-376.

³ Pierwotna nazwa: Zwiastunki Wynagradzania; później, za rządów drugiej przełożonej generalnej Magdaleny Szczepkowskiej: Zwiastunki Wynagradzania czyli Misjonarki Przenajświętszego Oblicza; od roku 1956, na podstawie uchwały VIII Kapituły generalnej: Zgromadzenie Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza. Dekretem kard. S. Wyszyńskiego z 13 X 1961 r. (NR 5340/61/P) zatwierdzono nową nazwę zgromadzenia: Zgromadzenie Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza III Zakonu św. Franciszka z Asyżu, jednak od samego początku zatwierdzenia nowej nazwy używano tylko pierwszego członu; kwestię nazwy ostatecznie rozstrzygnęło zaświadczenie Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski z dn. 30 X 2010 r. („Zgromadzenie Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza”).

⁴ Eliza Cejzik знаła duchowość franciszkańską za pośrednictwem o. Honorata Koźmińskiego; ceniła również duchowość karmelitańską, szczególnie w ujęciu karmelitanki s. Marii od św. Piotra (1816-1848) – również pod wpływem bł. Honorata. Bliska jej była także duchowość Leona Dupont (1797-1876), apostoła wynagradzania i czci Najświętszego Oblicza. Zob. P. Dintelbacher, *Leksykon mistyki. Żywoty – pisma – przeżycia*, Warszawa 2002, s. 36-38.

⁵ *Konstytucje*, p. 1, w: *Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza*, Warszawa 1990.

ko bł. Honorat, ale również papieże, także obecny Ojciec Święty Franciszek, twierdzą zgodnie, że realizacja ideałów franciszkańskich jest „uniwersalnym sposobem odrodzenia świata na wszystkie czasy”⁶. Leon XIII w encyklice *Auspicato* z 1882 roku „zalecał odnowę ruchu franciszkańskiego i pokładał w nim nadzieję odnowy Kościoła”⁷, gdyż św. Franciszka „wybrał Pan na wszystkie wieki, albowiem z natchnienia Bożego ustanowił on instytucje, które wyczerpały aż do dna zasady Ewangelii świętej”⁸.

Duch ukrycia

Bardzo pięknie o podstawach teologicznych duchowości ukrycia napisał o. Kazimierz Synowczyk OFMCap: „Bóg nie narzuca się człowiekowi w dziele stworzenia, ale oczekuje, że zostanie przez niego odkryty i uwielbiony”⁹. Czyli, mówiąc słowami poety: „Bóg jest tak wielki że jest i Go nie ma / tak wszechmogący że potrafi nie być”¹⁰. Duchowość ukrycia w ujęciu honorackim wyraża się poprzez naśladowanie Jezusa, Boga-człowieka cichego i o pokornym Sercu¹¹, kontemplację tajemnic Bożych¹² i przez ukrywanie zażyłości z Bogiem, ale jawne wyznanie chrześcijańskiej wiary¹³. Bł. Honorat nauczał, że chodzi o ukrywanie się *przed* światem i *przeciw* światu (na zasadzie antytezy wszystkiego, co przeciwne chrześcijaństwu), a przecież żyjąc *pośród* świata¹⁴.

Dla o. Koźmińskiego było oczywiste, że owocność wszelkiej działalności zależna jest od stopnia zjednoczenia człowieka z Bogiem¹⁵, a „ukrycie przed światem jest najdoskonalszym środkiem wpływu na innych (...) [oraz] przedostania się wszędzie światłu Bożemu i rozrucenia wszędy płomyków Bożej

⁶ A. Bławdziewicz, *Misja Zgromadzeń ukrytych według bł. Honorata Koźmińskiego*, Częstochowa 1990 r., mps w: AWNO oraz AWPk, s. 26.

⁷ Tamże.

⁸ *Odpowiedź H. Koźmińskiego na ankietę Przeglądu Powszechnego na pytanie: „Jakie są szczególniejsze zadania, które katolicyzm ma dzisiaj do spełnienia?”*, „Przegląd powszechny”, t. 90, nr 269, maj 1906, s. 154, w: *Wybór pism o. Honorata Koźmińskiego*, red. G. Bartoszewski, seria: „Polskie Teksty Ascetyczne”, t. 11, cz. 5. *Pisma o zakonnym życiu ukrytym*, ATK, Warszawa 1988.

⁹ K. Synowczyk OFMCap, *Obecność ukryta na podstawie pism bł. Honorata Koźmińskiego*, Kalwaria Zebrzydowska 2012, s. 17.

¹⁰ J. Twardowski, *Nieobecny jest*, w: tenże, *Nie przyszedłem Pana nawracać*, Warszawa 1989, s. 201.

¹¹ Zob. K. Synowczyk OFCap, dz. cyt., s. 75-91.

¹² Zob. H. Koźmiński, *Powieść nad powieściami.*, seria I: *Historja miłości Bożej względem rodzaju ludzkiego*, Włocławek 1909; seria II: *Opowiadanie o miłości Bożej w życiu publicznym Jezusa*, Włocławek 1909; seria III: *Opowiadanie o miłości Bożej, w cierpieniach Jezusa*, Włocławek 1909; seria IV: *Opowiadanie o miłości Bożej w uwielbieniu Jezusa*, Włocławek 1910.

¹³ Zob. K. Synowczyk OFCap, dz. cyt., s. 95-109.

¹⁴ Por. H. Koźmiński, *O zgromadzeniach ukrytych przed światem*, Kraków 1901.

¹⁵ Por. K. Synowczyk OFCap, dz. cyt., s. 96.

miłości”¹⁶. Dlatego w *Konstytucjach* Zgromadzenia czytamy: „Szczególnym rysem duchowości Sióstr Wynagrodzicielek jest ukrycie. [...] «Pokorne ukrycie, cicha ofiara – według słów Ojca Założyciela – samo przez się przynosi wielką chwałę Bogu, ściągając dla świata łaski [...]»”¹⁷.

Duch wynagradzania

Cechą charakterystyczną obliczańskiego charyzmatu wynagradzania jest życie oparte na wdzięczności, bo to Bóg-Stwórca i nasze Źródło jest sprawcą wszelkiego dobra. Tak ujęty charyzmat wynagradzania chroni chrześcijanina przed zadufaniem we własne siły i w akty sprawiedliwości, które nazywa wynagradzającymi. Wynagradzanie przez wdzięczność¹⁸ kieruje ku ewangelicznej postawie celnika-grzesznika, który nie ma wcale jakiegoś niedojrzałego poczucia własnej „misji”, a jedynie odczuwa potrzebę doznania i uproszenia Bożego przebaczenia dla siebie i innych i dlatego jest świadkiem Jego miłosierdzia. Bóg jest Tym, który obdarza charyzmatem wynagrodzenia, a my jesteśmy tymi, którzy na podstawie otrzymanego od Boga daru mogą podjąć dobrowolnie czyny ekspiacyjne, angażując w to swoje życie.

Drugą cechą ducha wynagradzania jest miłość nieprzyjaciół. Chodzi o to, by ratować tych, co ulegli podszeptom Złego. Nawet z doznanej od innych niewiści, na wzór Jezusa ma się zrodzić w naszym sercu miłość.

Trzecią cechą jest osobiste dążenie do doskonałości; inaczej nasze wynagradzanie byłoby fałszywe.

Mówiąc o wynagradzaniu Bogu, należy pamiętać, że transcendentny Bóg nie potrzebuje żadnego naszego wynagrodzenia, gdyż Boga nie można dotknąć. Tu wyłania się czwarta cecha wynagrodzenia: musi być ono oparte na tajemnicy Wcielenia. Druga Osoba Trójcy Świętej przyjęła ludzką naturę i dlatego Pana Jezusa można dotknąć, zranić, obrazić. Nawet na poziomie ludzkim niesprawiedliwość domaga się wynagrodzenia.

Piątą cechą jest odbudowa Kościoła. Chodzi o realizację misji zadanej św. Franciszkowi, który usłyszał w San Damiano: „Idź i odbuduj mój Kościół”. Wezwanie to jest zawsze aktualne.

Kolejną cechą obliczańskiej ekspiacji jest maryjność. Matka Boża Bolesna jest najdoskonalszą ikoną miłości wynagradzającej: „Matka Najświętsza włączona w misterium Odkupienia, szczególnie na Kalwarii, wpatrując się w umęczone Oblicze Boskiego Syna, łączyła z Jego Męką własne cierpienia jako wy-

¹⁶ H. Koźmiński, *O zgromadzeniach ukrytych*, dz. cyt., s. 9.

¹⁷ *Konstytucje*, p. 7.

¹⁸ Eliza Cejzik, po bolesnych oczyszczeniach serca z pretensji i niewdzięczności, które niejako utożsamiała z grzechem i grzesznością, zapragnęła wynagradzać przez uwielbienie Boga nawet w cierpieniu i zamienić się „w samą wdzięczność” (por. Listy do bł. Honorata, nr 116, nr 31, AWNO).

nagrodzenie za grzechy świata. Siostry zjednoczone z Matką Bolesną, pierwszą Wynagrodzicielką, będą ofiarowały przez Jej Serce swoją miłość zadośćczynną, by stać się w Jej rękach narzędziem ubłagania miłosierdzia Bożego i pojednania dusz z Bogiem¹⁹.

Duch uwielbienia Oblicza Bożego

Jan Paweł II na rozpoczęcie nowego tysiąclecia wyposażył Kościół w duchowy drogowskaz, a jest nim kult Bożego Oblicza. Jest on oparty na duchowości biblijnej, chrystocentrycznej i pasyjnej²⁰, doskonale wpasującej się w „obrazkową” mentalność i wszelakiego rodzaju „biedy” współczesnego świata. *Duc in altum*, wypłyną na głębię! – pisał Papież – na głębię modlitwy kontemplacyjnej oraz na głębię „połowów” ludzi dla Jezusa. Ludzi, którzy, „choć może nie zawsze świadomie, proszą dzisiejszych chrześcijan, aby nie tylko *mówili* o Chrystusie, ale w pewnym sensie pozwolili im *Go zobaczyć*”²¹.

Uprowadzając o przeszło 100 lat nauczanie Kościoła, o. Honorat Koźmiński głosił, że świat otrzymał w najnowszych czasach „nowy” dar od Jezusa – Jego Najświętsze Oblicze jako przedmiot czci i uwielbienia. Kończący się XIX wiek nazywał zarówno bezbożnym, jak i wiekiem od Serca Bożego i wzywał do wynagradzania²². Czyż nie można więc wieku XXI analogicznie nazwać zarówno wiekiem globalizacji zła, jak i wiekiem Najświętszego Oblicza?

„Specyficznym charakterem Zgromadzenia jest kult Najświętszego Oblicza Pana Jezusa i idea wynagradzania, których celem – według Założyciela – jest chwała Boża, ubłaganie miłosierdzia Bożego dla świata oraz przywrócenie piękna Oblicza Chrystusowego wrytego w każdej duszy w chwili chrztu świętego, a często tak sponiewieranego przez grzech”²³. Dnia 20 VI 2005 r. Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Świętych zatwierdziła Liturgię Godzin o Najświętszym Obliczu.

Okruchy historii²⁴

W latach 1902-1915 Zgromadzenie prowadziło szereg dzieł w miejscowościach: Różanka, Końskie, Browary, Stąporków, Pilczyca, Przedziatek,

¹⁹ *Konstytucje*, dz. cyt., p. 11.

²⁰ Zob. H. Koźmiński, *Nowy dar Jezusa*, Kraków, 1891; abp H. J. Muszyński, *Staliśmy z radością przed obliczem Pana. Kontemplacja oblicza Bożego w człowieku i oblicza ludzkiego w Bogu*, Pelplin 2012.

²¹ Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, p. 16.

²² Por. H. Koźmiński, *Nowy dar Jezusa*, Kraków, 1891, s. 12.

²³ *Dyrektorium*, p. 2.

²⁴ Na podstawie niepublikowanych badań historycznych Angeliki Janiny Kulikowskiej WNO.

Rudzieniec, Suchowola, Łaszczów, Kielce. Prowadziło tam tzw. „ochronki” – szkoły elementarne, połączone z opieką dzienną nad małymi dziećmi oraz szkoły-pracownie przysposabiające do zawodu.

Ponieważ były to czasy zaborów, dlatego praca „pań ochroniarek” miała niejako podwójne oblicze: oficjalne (opieka nad dziećmi czy nauka zawodu) oraz konspiracyjne (zaszczepianie ducha wiary, miłości do Boga i Ojczyzny), przez co narażały się na rewizje, nękania i represje carskie.

„Ochronki” powstawały często z inspiracji bł. Honorata, który – w tajnym kontakcie – otrzymywał od proboszczów i właścicieli majątków prośby o przysłanie do pracy „sióstr skrytek”. Tak powstały m.in. w latach 1902 i 1903, na pisemną prośbę bł. Honorata skierowaną do m. Magdaleny Szczepkowskiej, ówczesnej przełożonej generalnej obliczanek, cztery dzieła Zgromadzenia na Kresach Wschodnich (obecnie Ukraina): w Humaniu Zakład wychowawczy „Ochrona” i Szkoła Gospodarcza „Pralnia” oraz w Białej Cerkwi Dom Wychowawczy „Ochrona” i Szkoła Zawodowa „Pralnia Chrześcijańskiej Dobroczynności”. W latach 1906-1920 Zgromadzenie prowadziło dzieła w Żołudku na Wileńszczyźnie: szpital Księżnej Róży Czetwertyńskiej, „Ochronkę Księżnej Róży”, Schronisko parafialne dla dzieci „Ochrona” i Szpital zakaźny.

Siostry, we współpracy z księżmi proboszczami, zaszczeptały wśród miejscowej ludności nabożeństwa wynagradzające. W Białej Cerkwi w kościele parafialnym były aż dwa sztandary z Obliczem Pańskim i Matką Bożą Bolesną, a dziewczęta z „ochronek” sypały kwiaty podczas procesji i śpiewały w chórze parafialnym; w Żołudku organizowane były przebłagalne czuwania nocne i „wtedy kościół bywał wypełniony ludźmi po brzegi”²⁵.

Praca apostołska i edukacyjna sióstr obliczanek została przerwana przez wybuch I wojny światowej w 1914 r. oraz rewolucję bolszewicką w Rosji w 1917 r. Zgromadzenie utraciło bezpowrotnie większość placówek. Nie wszystkim siostrom udało się przedostać i powrócić do Warszawy. Siostry, które powróciły, podjęły pracę dydaktyczno-opiekuńczą i katechetyczną na terenie Warszawy (w bursie dla dziewcząt, w żłobku i przy parafiach).

W okresie międzywojennym siostry podjęły pracę w ochronkach w: Pobiedziskach, Gostyninie, Falentach, Górze Kalwarii, Różanach. Zarząd Zgromadzenia w 1920 r. otworzył też własną placówkę dydaktyczną w Błaszakach oraz posyłał po kilka sióstr do pracy w Schronisku dla Nauczycieli w Zielonce. Od 1930 r. ok. 10 sióstr pracowało w Lublinie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, prowadząc stołówkę dla profesorów i studentów, introligatorium oraz podejmując inne zadania. Od 1932 r. do dziś siostry obliczanki posługują, na prośbę bpa Stanisława Galla, w Domu Aktora Weterana Scen Polskich w Skolimowie.

²⁵ Wspomnienia sióstr, w: AWNO.

II wojna światowa to czas walki o przetrwanie, wysiedlenia, tułaczka sióstr, praca w konspiracji i troska o podopiecznych (Skolimów, Zielonka), a zwłaszcza o osierocone dzieci (Warszawa, Częstochowa, Miedzeszyn, Lubanów). Pomimo tych doświadczeń, Zgromadzenie przetrwało; żadna z sióstr nie zginęła z rąk okupanta. W latach wojennych w Częstochowie prowadzony był nowicjat, choć w skrajnych warunkach materialnych, gdyż kandydatki się zgłaszały.

W grudniu 1945 r. zgromadzenie liczyło 81 członkiń i prowadziło działalność w 13 placówkach. W niektórych z nich w okresie rządów komunistycznych w PRL zmieniła się diametralnie sytuacja pracy apostolskiej. Życie placówek wychowawczo-oświatowych było programowo włączane w tryby przemian polityczno-społecznych powojennej Polski. Narzucano tezy programowe, robiono częste wizytacje, usposabiano negatywnie wychowanków do personelu zakonnego. Nakazem chwili było wówczas uchronienie placówek przed laicyzacją, zachowanie ich katolickiej tożsamości, a przy tym zapobieżenie konfliktom z władzami świeckimi. Trzeba było się zgodzić na zmniejszoną ilość etatów wychowawczych, pracować bez wymiaru godzin i za bardzo niskie pensje.

W 1952 r. władze PRL upaństwowiły schronisko dla emerytowanych nauczycielek w Zielonce k. Warszawy; wprowadziły kierownictwo i część personelu świeckiego, stopniowo eliminując siostry i doprowadzając w 1957 r. do utraty tej placówki przez Zgromadzenie. Podobnie w Domu Aktora w Skolimowie k. Warszawy: już w 1949 r. mianowano na kierowniczkę osobę świecką, zatrudniono także inne osoby świeckie, często nieprzyjazne siostram. Dotychczasowe dobre relacje pomiędzy siostrami a pensjonariuszami pogorszyły się. W latach sześćdziesiątych podjęto próbę usunięcia sióstr, jednak niektórzy artyści byli temu przeciwni i zdołali temu zapobiec.

W 1962 r. władze PRL, wskutek zarządzeń o laicyzacji szkolnictwa, zabroniły siostram dalszej działalności i zamknęły przemocą:

1) Bursę dla dziewcząt im. Henryka Sienkiewicza przy ul. Polnej 40 w Warszawie, prowadzoną od 1918 r.;

2) Przedszkole przy ul. Tarnowskiego 9 w Warszawie (Osiedle Placówka) otwarte w 1945 r.;

3) Przedszkole w Błazkach, prowadzone przez siostry od 1920 r.;

4) Prowadzony w Częstochowie przez Zgromadzenie od 1901 r. Dom Dziecka podporządkowano w 1952 r. pod upaństwowioną *Caritas*. Kolejnym posunięciem władz komunistycznych było zabranie z tej placówki dzieci zdrowych i przekształcenie w 1962 r. Domu Dziecka na Zakład Wychowawczy dla dzieci specjalnej troski (upośledzonych umysłowo).

Po kasatach niektórych placówek w roku 1962 r., jak i wielu innych dzieł zakonów i zgromadzeń w całym kraju, kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski, wydał w dniu 10 VIII 1962 r. *Odezwę do wiernych*, w której odważnie pisał: „dochodzą nas wieści o akcji, jaką przeprowadzono w ostatnich tygodniach [...], pomijając istotną procedurę prawną, gwałtem zlikwidowano kilkanaście przed-

szkoli i innych zakładów wychowawczych. A likwidując Bursę dla dziewcząt, prowadzoną przez Siostry Obliczanki przy ul. Polnej 40 w Warszawie, przedsięwzięto próbę zlikwidowania jednocześnie i domu generalnego Zgromadzenia, istniejącego tu bez przerwy od 1917 r.²⁶

Niektóre siostry znalazły pracę w parafiach jako katechetki, zakrystianki czy organistki. Inne musiały szukać pracy w instytucjach państwowych. Ks. Prymas tak wówczas skomentował zaistniałą sytuację: „jest to znak czasu dany od Boga, aby Siostry szły apostołować wśród ludzi jak chciał o. Honorat”²⁷.

Obliczanki rozpoczęły w roku 1991 pracę na Akademii Teologii Katolickiej (przekształconej w 1999 roku w Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego) w Warszawie, gdzie pracują nieprzerwanie do dziś (praca naukowa i administracyjna).

Dziś zgromadzenia²⁸

Zgromadzenie rozeznaje współczesne wyzwania na zwoływanej co sześć lat kapitule generalnej. Naczelną zasadą jest zachowanie, pogłębianie i rozwijanie specyficznego charyzmatu także w kontekście nowych wyzwań i zadań apostołskich podejmowanych w zmieniających się warunkach. Zgromadzenie podejmuje obecnie wzmożony wysiłek, by utrzymać poszczególne dzieła apostołskie, co nie jest łatwe. Ze strony władz państwowych rosną wymagania i obostrzenia prawne. W Zgromadzeniu przygotowuje się zatem odpowiednią kadrę oraz doskonalą siostry pracujące zawodowo: zarząd Zgromadzenia kieruje niektóre siostry na studia podyplomowe, różnego rodzaju kursy, warsztaty, specjalistyczne sesje, seminaria i rekolekcje. Także wewnątrz Zgromadzenia prowadzona jest formacja duchowa sióstr, której celem jest m.in. przygotowanie do propagowania idei wynagradzania i kultu Najświętszego Oblicza, jak również pogłębienia własnej tożsamości i komunii z rodziną zakonną.

Zarząd Zgromadzenia kieruje siostry z przygotowaniem teologicznym do apostołatu. Są to katechetki oraz siostry prowadzące rekolekcje i dni skupienia dla osób zainteresowanych obliczańskim charyzmatem.

Odpowiedzią Zgromadzenia na dzisiejsze potrzeby, „znaki czasu”, są dzieła:

1. Przedszkole im. bł. Honorata Koźmińskiego w Lublinie. Odbywa się tu systematyczna formacja duchowa dzieci poprzez katechezy, pogadanki i udział (wraz z rodzicami) w uroczystościach kościelnych. Konsultacje indywidualne wychowawczyń i sióstr katechetek z rodzicami wspierają wysiłki wychowawcze rodzin.

²⁶ Odezwa ta została odczytana w kościołach warszawskich na niedzielnych nabożeństwach.

²⁷ Por. Kronika 100-lecia Zgromadzenia WNO.

²⁸ Na podstawie niepublikowanego artykułu A. J. Kulikowskiej WNO, *Eliza Cejzik i jej dzieło wczoraj i dziś*.

2. Dom dla Chłopców im. Św. Stanisława Kostki w Częstochowie – Specjalny Ośrodek Wychowawczy dla dzieci z upośledzeniem w stopniu lekkim i umiarkowanym, pochodzących często ze środowisk patologicznych. Prowadzona jest w nim fachowa opieka wychowawcza, przygotowująca wychowanków do usamodzielnienia się. Dzieci są przygotowywane do sakramentów św. i uczestniczą w życiu liturgicznym Kościoła. Wiele wysiłku wkłada się w leczenie zranień wychowanków z okresu wczesnego dzieciństwa, ukazywanie im ich godności oraz wspieranie w nauce i wyborze dobra; jest to bardzo mozolne przywracanie dzieciom piękna Bożego Oblicza w ich duszach.

3. Dom Aktora Weterana Scen Polskich w Skolimowie i Ośrodek Opiekuńczo-Pielęgnacyjny „Pokój i Dobro” w Otwocku, to dzieła zgromadzenia skierowane ku ludziom w podeszłym wieku. Nowe prądy popierające eutanazję zmierzają do tego, aby wyeliminować takie osoby z życia rodzinnego i społecznego. Praca w tych ośrodkach, połączona z troską o pojednanie się chorych z Bogiem i przygotowanie do dobrej śmierci, to konkretna odpowiedź na dzisiejsze znaki czasu w tej dziedzinie. Tu także jest realizowany charyzmat wynagradzania, zarówno w przestrzeni naprawy relacji pensjonariuszy z ich bliskimi oraz na płaszczyźnie ich osobistego powierzenia swego życia i śmierci Bogu.

Zgromadzenie podejmuje także jeszcze inne formy działalności apostołskiej, które są realizowane przez mniejsze wspólnoty domowe oraz pracę indywidualną sióstr. Są to m.in. następujące zadania: katechetyczne w szkołach różnego typu, pielęgniarские w szpitalnictwie, naukowe i administracyjne, misyjne w Orenburgu (Rosja), w Domu rekolekcyjnym OO. Pasjonistów w Monachium, w Nuncjaturze apostołskiej w Berlinie, w Domu nowicjackim OO. Paulinów w Leśniowie, w parafiach (Warszawa, Lublin, Żąbkowice Śląskie, Mała Wieś k. Wieliczki), troska o szaty liturgiczne oraz opieka nad emerytowanymi arcybiskupami (Olsztyn i Gniezno), wspieranie rodzin będących w trudnych sytuacjach, pomoc ubogim (w tym także codzienne bezpłatne wydawanie posiłków najuboższym), zgodnie z potrzebami środowiska, w którym siostry apostołują.

Zgromadzenie ponadto organizuje wspólnotowe i indywidualne dni skupienia i rekolekcje oraz wakacyjne wyjazdy dla młodzieży, bierze apostołski udział w pieszych pielgrzymkach, organizuje w parafiach tzw. Niedziele Obliczańskie, apostołuje poprzez formację dzieci i młodzieży, publikacje²⁹, sztukę³⁰ i osobiste kontakty z osobami świeckimi.

²⁹ Od niemal ćwierćwiecza referat powołaniowy wydaje niewielki periodyk noszący obecnie tytuł „Weronika”. Ponadto staraniem zgromadzenia wychodzą pozycje książkowe i artykuły dotyczące duchowości obliczańskiej.

³⁰ Powstają: dekoracje kościelne związane z rokiem liturgicznym, szaty liturgiczne i białozłota kielichowa, komponowane są pieśni obliczańskie, pisane ikony i wiersze, wykonywane koncerty i nagrywane płyty muzyczne, wystawiane przedstawienia religijne, realizowane audycje radiowe, w Roku Jubileuszowym wydany został kalendarz z wizerunkami Oblicza Chrystusa z kaplic domowych sióstr obliczanek itp.

Jubileusz 125-lecia

Rok Jubileuszowy rozpoczął się 21 XI 2013, w rocznicę powstania Zgromadzenia, świętowaniem we wspólnotach domowych. Obchody zewnętrzne w poszerzonym gronie rozpoczęły się 23 XI. Pierwszym miejscem świętowania był dom Zgromadzenia w Otwocku, gdzie została tego dnia odprawiona uroczysta Msza św. pod przewodnictwem ordynariusza miejsca JE ks. abpa Henryka Hosera, współcelebrujących abpów: Henryka Muszyńskiego z Gniezna i Edmunda Piszczka z Olsztyna, a także zaproszonych kapłanów. We Mszy św. uczestniczyły przełożone generalne i prowincjalne oraz delegaci i delegatki ze zgromadzeń honorackich. Obejrzano wystawę jubileuszową, ukazującą historię i współczesność Zgromadzenia Obliczanek oraz odbyła się premiera filmu o Elizie Cejzik p.t. „Ukryta w codzienności. Eliza – świadek wiary”.

„Dobro pragnie zawsze się udzielać”³¹, dlatego w Roku Jubileuszowym siostry obliczanki pragną osobiście, oraz włączając innych i wraz z innymi, „bardziej niż kiedykolwiek” wpatrywać się „w oblicze Pana”³². Służyć temu będą różne inicjatywy, m.in. wspólna modlitwa podczas radiowej Mszy św. dla chorych z Bazyliki p.w. św. Krzyża w Warszawie (9 III 2014). Ponadto w marcu ukazała się pozycja *Z Elizą na każdy dzień*³³, w przyszłości ukaze się także kolejna płyta obliczańska, tym razem z psalmami o Bożym Obliczu, jako jubileuszowy dar Zgromadzenia dla ludzi świeckich.

Powołane do kontemplacji Oblicza Chrystusa, siostry obliczanki pragną podczas Roku Jubileuszowego dziękować Bogu za zaufanie, jakim je obdarzył wraz z darem charyzmatu wynagradzania za grzechy swoje i świata. Będzie to także rok błagania, by Chrystus Pan przyjął dziękczynienie za „miłość, błogosławieństwo i łaski zesłane całemu Zgromadzeniu” (z *Modlitwy Jubileuszowej*). Jest to również czas rachunku sumienia i przeproszenia za niewierności i zaniedbania w zachowywaniu ślubów i realizacji charyzmatu.

Siostry pragną, aby Rok Jubileuszowy był wielkim przywoływaniem Ducha Świętego, który daje natchnienia, oczyszcza, uświęca i rozpala gorliwością o chwałę Bożą i zbawienie ludzi. „To prawda, że zaufanie do niewidzialnego może przyprawić o zawrót głowy: przypomina zanurzenie się w morzu, gdy nie wiemy, co nas spotka. [...] Lecz nie ma większej wolności od tej, by pozwolić

³¹ Franciszek, *Evangelii gaudium*, p. 9.

³² Por. Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, p. 16.

³³ W roku 1998, nakładem wyd. Verbinum ukazała się podobna pozycja pt. *Na każdy dzień. Myśli Elizy Cejzik nieznaney mistyczki XIX wieku*, wybór i opr. s. Daria Małgorzata Koman, Warszawa – nakład został wyczerpany. Po raz pierwszy myśli (fragmenty pism) Elizy Cejzik zostały opublikowane w 1986 r. przez Wyd. OO. Karmelitów Bosych – *Apostolka Najświętszego Oblicza Pana Jezusa Eliza Cejzik*, dz. zb. pod red. o. J. R. Bara, Kraków – nakład również wyczerpany.

się prowadzić Duchowi, rezygnując z kalkulowania i kontrolowania wszystkiego [...]”³⁴.

Siostry obliczanki mają nadzieję, że Matka Boża Bolesna, Opiekunka Zgromadzenia, troskliwie czuwająca, uprosi dla nich mężną i wytrwałą miłość. Rok Jubileuszowy to dla obliczanek ważny czas mobilizacji, by wiernie naśladować Jezusa i iść, jak Maryja, za Nim do końca, co w dzisiejszych niespokojnych czasach może się stawać coraz trudniejsze.

Co dalej?

A co po Roku Jubileuszowym, który zakończy się 21 listopada 2014 roku?

Duc in altum! Idźmy z nadzieją! „Nowe tysiąclecie otwiera się przed Kościołem niczym rozległy ocean, na który mamy wypłynąć, licząc na pomoc Chrystusa. Syn Boży [...] także dzisiaj prowadzi swe dzieło: musimy mieć przenikliwy wzrok, aby je dostrzec, a nade wszystko wielkie serce, abyśmy sami stawali się jego narzędziami”³⁵. I można parafrazować dalej wypowiedzi zarówno Papieża-Polaka jak Ojca Świętego Franciszka: Czyż nie po to wspólnoty honorackie (w tym siostry obliczanki) obchodzą swe jubileusze, „aby na nowo zaczerpnąć z tego żywego źródła naszej nadziei?”³⁶, która jest tak bardzo nam wszystkim dziś potrzebna, gdy „wiele razy wydaje się, że Bóg nie istnieje: widzimy niesprawiedliwość, złość, obojętność i okrucieństwo, które nie ustępują. Jednak jest równie pewne, że pośród ciemności zaczyna zawsze wyrastać coś nowego, co wcześniej czy później przynosi owoc. [...] Oto siła zmartwychwstania [...]”³⁷.

³⁴ Franciszek, *Evangelii gaudium*, p. 280.

³⁵ Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, p. 58.

³⁶ Tamże.

³⁷ Franciszek, *Evangelii gaudium*, p. 276.

ZARYS HISTORII ZGROMADZENIA BRACI DOLORYSTÓW

Zgromadzenie Synów Matki Bożej Bolesnej, pierwotnie zwane Synami Bolesci Maryi, zostało, jak się przyjmuje, założone 8 grudnia 1893 r. w Nowym Mieście nad Pilicą. Pierwsza wspólnota dolorystów wyłoniła się ze Zgromadzenia Sług Maryi Niepokalanej¹. Decyzję o podziale sług Maryi podjął o. Honorat na wyraźną prośbę Izzydora Wysloucha, który zajął się formowaniem nowego Zgromadzenia oraz opracowaniem jego Ustaw, chociaż podział Zgromadzeń był przygotowywany już wcześniej. Przyczyną powstania wspólnoty dolorystów był nie tylko podział obszaru pracy apostołskiej (doloryści mieli iść do miast i tam zajmować się młodzieżą), ale przede wszystkim pragnieniem prowadzenia typowego życia zakonnego, co u sług Maryi, składających się głównie z braci zjednoczonych, nie było w tym czasie możliwe. Tym, co miało różnić dolorystów od innych zgromadzeń ukrytych, a tym samym od sług Maryi, było wprowadzenie ścisłego życia wspólnego, a co za tym idzie również kanonicznego nowicjatu oraz zaostrej obserwacji, której wymagało typowe życie klasztorne. Doloryści, jak podają świadkowie tamtych wydarzeń, mieli być, zaraz po felicjankach, pierwszym z zgromadzeń honorackich, które przyjęło życie wspólne za podstawę swego życia zakonnego². Z powodu sytuacji politycznej z dawnej formy pozostało jedynie ukrycie, którego sens i głębię Zgromadzenie odkrywało dopiero w czasach wolności. Dodajmy, że proces wyłaniania się dolorystów ze Zgromadzenia Sług Maryi wymagał pewnego czasu i zakończył się dopiero w roku 1895 złożeniem przez pierwszych braci profesji wieczystej na Regułę Leona X³.

W pierwszych latach działalności doloryści obejmowali swą opieką młodzież męską robotniczą w większych miastach, szczególnie najbardziej zaniebaną pod względem materialnym i moralnym. Bracia byli obecni w takich miastach, jak: Warszawa, Wilno, Łódź, Mińsk Litewski, Radzymin, Kielce, Częstochowa, Zawiercie, Czeladź, Dąbrowa Górnicza. Miastem, w którym zamieszkałi pierwsi doloryści, była Łódź, tam też znajdował się nowicjat. Na-

¹ Por. M. Bagiński, *Rys historyczny działalności Zgromadzenia Braci Dolorystów 1880-1940*, mps, Radzymin 1940, Archiwum Zgromadzenia Synów Matki Bożej Bolesnej w Józefowie (dalej: ACFD), s. 71. Por. A. Różycki, *Rys historyczny Synów Matki Boskiej Bolesnej*, mps, Józefów 2002, ACFD, s. 5.

² Por. G. Matlak, *Bracia i siostry życia wspólnego, zjednoczeni i stowarzyszeni według myśli bł. Honorata Koźmińskiego i współzałożycieli*, w: *Formy życia konsekrowanego w Rodzinie Honorackiej*, red. T. Płonka, Sandomierz – Zakroczym 2009, s. 309.

³ Por. br. P. M. Kapuściński, *Życiorys i sprawy Zgromadzenia*, t. n. 18, mps, Radzymin 1950, ACFD, s. 15; B. Neuman, *Dziennik br. Józefa Bolesława Neumana*, mps, w: *Listy pisane przez br. Józefa Neumana*, t. n. 95, ACFD, s. 7.

stępnie bracia udali się do Warszawy, gdzie pracowali w przejętych po sługach Maryi warsztatach rzemieślniczych, ponieważ większość z nich była rzemieślnikami. Najliczniejszą grupę zawodową wśród braci stanowili szewcy, następnie stolarze, introligatorzy i w końcu nauczyciele. W zakładach rzemieślniczych przede wszystkim szkolono młodych praktykantów. Praca ta, prowadzona w duchu katolickim, polegała na przygotowaniu chłopców do zawodu i samodzielnego oraz odpowiedzialnego życia w społeczeństwie. Stopniowo przybawało coraz więcej własnych zakładów rzemieślniczych, które w późniejszym czasie stawały się kompleksowymi ośrodkami szkolenia zawodowego. Bracia, wpatrując się w ideę Założyciela, powołującego zgromadzenia stanowe, swoją duchową opieką otaczali też samych rzemieślników. Współdziałając z nimi na zewnątrz, założyli świecką Resursę Rzemieślniczą, aby podtrzymywać ducha katolicko-narodowego.

Oprócz powyższej działalności zorganizowano także dwie szkoły podstawowe, a po odzyskaniu niepodległości większe zakłady z halami maszyn, a nawet seminarium nauczycielskie i gimnazjum. Kilku braci pracowało również w instytucjach kościelnych. Biorąc pod uwagę charakter ukryty prowadzonego apostołstwa, należy stwierdzić, iż była to praca misyjna, która, jak tłumaczą źródła, miała na celu wyszukanie szlachetnych jednostek pod hasłem: „Wszystko dla Chrystusa, wszystko przez Maryję”, by przysporzyć Kościołowi nowych wyznawców⁴. W tym celu Zgromadzenie prowadziło zakłady wychowawcze oraz tzw. patronaty rzemieślnicze, gdzie dominował również duch patriotyczny. Szczególną troską bracia otaczali chłopców z najuboższych rodzin robotniczych, by chronić ich od zgubnych skutków życia na ulicy oraz od ideologii socjalistycznej. Warto dodać, że Zgromadzenie, choć młode, od samego początku było samowystarczalne. Doloryści, aby utrzymać prowadzone szkoły i warsztaty, zakładali sklepy branżowe, piekarnie, ogrody i sady oraz księgarnie z dewocjonaliami. Bracia udawali się też na Wschód, aby pod szyldem zakładów rzemieślniczych i ukrytych w nich kaplicach głosić Ewangelię, ucząc jednocześnie zawodu. Podobną formę działalności stosowali także na terenie Królestwa Polskiego. Pomimo stałych trudności związanych z ciągłym ukrywaniem się przed policją carską, działalność dolorystów w pierwszych dziesięciu latach istnienia była niezwykle owocna, a samemu Zgromadzeniu przybawało ciągle nowych kandydatów. Doloryści kierowani byli również do pracy w ochronkach i sierocińcach prowadzonych przez różne organizacje dobroczynne. W ochronkach żywiono dzieci, uczono je pisać i czytać, a także prowadzona była katecheza. Bracia pracowali m.in. w warszawskim zakładzie ks. Siemca dla sierot i ubogich chłopców na Powiślu oraz w zakładzie ks. Toporskiego. W Lublinie Zgromadzenie podjęło pracę w zakładzie ks. Ignacego Kłopotowskiego, obecnie błogosławionego, a w Częstochowie w zakładzie ks. Jankow-

⁴ M. Bagiński, *Rys historyczny*, s. 71.

skiego na ul. Krakowskiej. Podobną działalność Zgromadzenie podjęło również na Wschodzie. W Mińsku pracowano w zakładzie dla sierot, w Kijowie w Zakładzie Dobroczynności dla chłopców z pracownikami rzemieślniczymi. Nie można też pominąć stolicy Cesarstwa Petersburga, gdzie znajdował się zakład dla chłopców ks. Maleckiego. Bracia pracowali również w podobnym zakładzie w Rydze, udali się również do Stanów Zjednoczonych, gdzie założyli dom misyjny w Detroit. W 1908 roku Zgromadzenie liczyło już 200 braci poświęconych wychowaniu młodzieży⁵.

Z pewnością niemałym zachwianiem w funkcjonowaniu Zgromadzenia było wystąpienie współzałożyciela Izzydora Wysłoucha ze stanu zakonnego i kapłańskiego. Tym bardziej, że Izidor od pierwszych chwil istnienia Zgromadzenia okazywał się niezwykle sumiennym, pracowitym, konsekwentnym w działaniu zakonnikiem. Z tego więc powodu bracia poprosili w 1897 roku o. Honorata o możliwość przyjęcia go do Zakonu Kapucynów, aby mógł zostać kapłanem (doloryści nie mogli wtedy przyjmować święceń) i w ten sposób być bardziej pożytecznym nie tylko dla Zgromadzenia, ale też i dla innych wspólnot ukrytego życia zakonnego. Sam bł. Honorat, widząc w tym wolę Bożą, widział w nim swego następcę. Jednak gdy o. Antoni (takie imię przybrał Izidor w Zakonie Kapucynów) został kapłanem, okazało się, że pełniąc inne obowiązki duszpasterskie, poświęcał coraz mniej uwagi Zgromadzeniu dolorystów. Ponadto wiele czasu spędzał za granicą na kuracji, gdyż miał słabe zdrowie⁶. W końcu w 1902 roku w Nowym Mieście odbyła się I Kapituła Generalna, podczas której wybrano jego zastępcę w osobie br. Michała Kapuścińskiego oraz powołano zarząd generalny. Tymczasem pełniący funkcję generała dolorystów, a jednocześnie kapucyn, o. Antoni Wysłouch, będąc zawsze wrażliwym na krzywdę ludzką, angażował się coraz bardziej w rodzący się na terenach Królestwa Polskiego ruch socjalistyczny. W odróżnieniu od socjalistów pragnął budować sprawiedliwość społeczną w duchu chrześcijańskim, dążył do przeobrażenia niesprawiedliwego ustroju nie drogą rewolucji, ale ewolucji, i to opartej na zasadach Ewangelii. Coraz bardziej budził się w nim krytycyzm wobec niesprawiedliwości społecznej, kierowany także pod adresem duchowieństwa. Odchodząc od zakonnego posłuszeństwa, brał udział w życiu politycznym, pisywał do gazet socjalistycznych, publikował broszurki pod pseudonimem Antoni Szech, co zakończyło się decyzją wydalenia go z Zakonu. O. Antoni, dowiedziawszy się o tym w 1908 roku, sam wystąpił z Zakonu. Mimo ojcowskich próśb późniejszego przełożonego generalnego dolorystów, br. Bolesława Neumana, nie powrócił do stanu kapłańskiego i zakonnego⁷. Był jednak do końca wierny i konsekwentny wobec powziętych decyzji i inicjatyw podjętych w Zgromadzeniu dolorystów, poma-

⁵ Por. A. Różycki, *Rys historyczny*, s. 7-8, 13-14.

⁶ Por. br. P. M. Kapuściński, *Życiorys*, s. 17-18.

⁷ Por. B. Neuman, *List z 30.12.1922 r.*, mps, w: *Listy pisane przez br. Józefa Neumana*.

gając doprowadzić je do końca⁸. O. Antoni, jako początkowo wzorowy zakonnik, był dla wielu młodych kandydatów oparciem i drogowskazem. Nie dziwi więc fakt, iż po jego wystąpieniu wielu młodych braci poszło w jego ślady, osłabiając znacznie struktury Zgromadzenia. Ci, którzy pozostali, nie mieli poczucia bezpieczeństwa, obawiali się o przyszłość, nie mając przełożonego generalnego i zatwierdzonych przez Kościół konstytucji⁹. W końcu w 1907 roku odbyła się II Kapituła Generalna, podczas której wybrano nowego przełożonego generalnego w osobie br. Michała Kapuścińskiego, który zapisał się jako gorliwy i świątobliwy zakonnik.

W międzyczasie powstawały znaczące placówki zakonne w kraju. Pierwszą z nich był Radzymin – rodzinna posiadłość współzałożyciela I. Wystoucha. Bracia przybyli do tej podwarszawskiej miejscowości w latach 1895-96. Tam zajmowali się głównie ogrodnictwem i sadownictwem, co doprowadziło w późniejszym czasie do powstania tutaj nowoczesnej szkoły ogrodniczej. Odtąd placówka w Radzyminie stała się domem generalnym i zarazem formacyjnym, utworzono też szkołę podstawową dla miejscowych dzieci oraz internat dla praktykantów ogrodnictwa. W Radzyminie bracia, zachowując ściśle ukrycie, cieszyli się opinią ludzi religijnych i nazywani byli „świętymi”¹⁰. W Częstochowie przy ul. Ogrodowej doloryści zorganizowali Dom Robotniczy dla młodych pracowników fabrycznych i rzemieślników, a obok klasztoru jasnogórskiego, w domu hr. Tyszkiewiczowej, dom pielgrzyma dla grekokatolików, zwłaszcza z Podlasia. Tu odbywały się wykłady z katechizmu oraz pogadanki. Opiekunem braci był w tym czasie paulin, o. Pius Przeździecki. Oprócz tego bracia prowadzili również zakład szewski wraz z internatem¹¹. Natomiast w Warszawie doloryści wnieśli widoczny wkład w zorganizowanie tzw. Sali Zajęć św. Antoniego. Zakład ten założyło w roku 1898 Towarzystwo Dobroczynności i ono je prowadziło. Od chwili jej powstania związani z nią byli bracia doloryści. Początkowo Sala mieściła się przy ul. Mokotowskiej, ale z racji braku odpowiednich warunków, dzięki hr. Sobańskiemu, przeniesiono ją do jego kamienicy przy ul. Śniadeckich, przekazanej później Zgromadzeniu. W tej instytucji roztaczano opiekę nad najbiedniejszymi chłopcami z Warszawy i okolic. Prowadzono tam zajęcia w pracowniach słoju drzewnego, metalowego, koszykarstwa, krawiectwa i innych, a także uczono czytać i pisać, realizując poziom szkoły elementarnej. Młodzież była również bezpłatnie dożywiana¹². W 1905 roku zakonnicy zorganizowali tam legalną, trzyoddziałową szkołę elementarną. Największy rozkwit

⁸ Por. br. P. M. Kapuściński, *Życiorys*, s. 19.

⁹ Por. Z. Markowski, *Życiorys*, mps, ACFD.

¹⁰ *Raport Rodzianki do general-gubernatora*, mps, t. n. 7, ACFD, s. 10; M. Bagiński, *Rys historyczny*, s. 184.

¹¹ Por. A. Różycki, *Rys historyczny*, s. 19.

¹² Por. B. Neuman, *List do bp. Kubickiego*, mps, w: *Listy pisane przez br. Józefa Neumana; Sala Zajęć św. Antoniego*, rkp, t. n. 57, ACFD.

Sala przeżywała w latach 1906-1913, mając pod swoją opieką 400 wychowanków. W czasie I wojny światowej placówka ta przetrwała dzięki ofiarnym wysiłkom braci – nauczycieli, funkcjonowała ona do roku 1922. Następnym ważnym miastem była Łódź. Tam, w dzielnicy Bałuty, o. Antoni Wysłouch polecił w 1906 roku br. Kapuścińskiemu, aby zajął się budową domu i kościoła, który służyłby zarówno wychowankom, jak i okolicznej ludności. Kościół pw. Dobrego Pasterza został wybudowany i poświęcony rok później. Został on zbudowany w stylu zakopiańskim, a przy kościele mieściło się oratorium. Posługę duszpasterską u braci pełnili kapłani delegowani przez kurię warszawską. Okazało się, że pomysł budowy obszernego kościoła był słuszny. Lud bałucki, chociaż zaniedbany moralnie i rzadko bywający na nabożeństwach, teraz wypełniał go tłumnie. Bracia założyli także warsztaty, w których młodzież uczyła się piekarnictwa, stolarstwa, szewstwa i krawiectwa, prowadzono też księgarnię. Bracia mieli też placówkę w miejscu powstania Zgromadzenia, czyli w Nowym Mieście nad Pilicą, gdzie prowadzili księgarnię¹³.

W Wilnie, na Zarzeczcu, gdzie później mieścił się dom prowincjalny, bracia prowadzili pracownię szewską oraz warsztat ślusarski wraz z internatem dla uczniów, a także szkołę początkową z internatem, jak również warsztaty tkackie oraz piekarnię. Otworzono też szereg sklepów. Tamtejsi bracia pracowali ponadto jako zakrystianie, m.in. w Ostrej Bramie. Łącznie w samym Wilnie, jeszcze przed uzyskaniem niepodległości, doloryści posiadali aż 7 placówek. We wsi Jerozolimka znajdowało się gospodarstwo rolne z ogrodnictwem, sadownictwem i pszczelarstwem¹⁴.

Trzeba zauważyć, że doloryści od samego początku pracowali niezwykle ofiarnie. Mając na uwadze przede wszystkim chwałę Bożą oraz dobro Ojczyzny, poświęcali się pracy w miejscowościach, gdzie wiara i tożsamość narodowa były najbardziej wystawiane na próbę. W tym czasie dwóch braci okupiło zsyłką na Syberię swą działalność, a innych dwóch więzieniem. Podczas I wojny światowej szczególnie ciężki los spotkał prowadzone sierocińce i zakłady wychowawcze, w których doskwierał głód i niedostatek materialny. Jednak okazało się, że miłość braci do młodzieży przewyciężyła i to ciężkie doświadczenie, ponieważ, jak głosi hasło Zgromadzenia, wszystko czyniono dla Chrystusa¹⁵.

Po uzyskaniu przez Polskę niepodległości, kiedy można było wyjść z ukrycia, przywdziewając strój zakonny, bracia, niepewni o przyszłość, postanowili zachować pierwotny charakter, traktując samo ukrycia jako wspólny środek dotarcia do ludzi potrzebujących Dobrej Nowiny. Ze sprawozdania ówczesnego nuncjusza apostolskiego, bp. Achille Rattiego wynika, że w 1919 roku było 103 braci, w tym 55 profesów wieczystych, a Zgromadzenie posiadało 14 domów

¹³ Por. M. Bagiński, *Rys historyczny*, s. 171-172; *Łódzkie materiały hipotetyczne*, rkp, t. n. 49, ACFD.

¹⁴ Por. *Wileńskie materiały hipotetyczne*, rkp, t. n. 50, ACFD.

¹⁵ Por. A. Różycki, *Rys historyczny*, s. 21.

w 5 diecezjach (warszawskiej, wileńskiej, włocławsko-kujawsko-kaliskiej, żytomierskiej i kowieńskiej). W Wilnie, gdzie rezydował urzędujący przełożony generalny – br. Paweł Białomiejski, w 1920 roku zajęto się porządkowaniem spraw zakonnych. Pierwszą z nich było opracowanie i uzyskanie zatwierdzenia przez Stolicę Apostolską Konstytucji, jak też samego Zgromadzenia. W tym celu prowadzono korespondencję z biskupami diecezji, w których znajdowały się placówki Zgromadzenia. Biskupi z kolei kierowali stosowne sprawozdanie oraz prośbę o zatwierdzenie Zgromadzenia do Stolicy Apostolskiej. W 1919 roku na IV Kapitule Generalnej przełożonym generalnym został br. Bolesław Neuman, który przez 18 lat swej kadencji, a następnie jako wikariusz generalny, doprowadził powyższe starania do końca, zapisując się w pamięci braci jako drugi założyciel. W pierwszych latach swej kadencji zajął się przygotowaniem tekstu Konstytucji, korzystając z pomocy o. W. Bohosiewicza, redemptorysty, ówczesnego opiekuna duchowego braci. O. Bohosiewicz na prośbę br. Neumana skupił się szczególnie na rozdziałach dotyczących braci – kapłanów, gdyż doloryści, zachowując ciągle bracki charakter Zgromadzenia, pragnęli mieć również w swych szeregach kapłanów. Sprawa ta leżała na sercu ówczesnemu generałowi. Wy pływało to z jego troski o formację braci laików, o uchronienie ich przed zeświecczeniem (wtedy teologię mogły studiować jedynie osoby duchowne, a więc jedynie kapłan mógł zapewnić odpowiednią formację) oraz o pielęgnowanie duchowości Zgromadzenia, niejednokrotnie zachwianej przez kapłanów pochodzących z innych zgromadzeń i reprezentujących różne duchowości. W tym celu udał się w 1928 roku do papieża Piusa XI, który jako nuncjusz w Polsce poznał Zgromadzenie, ponieważ bracia pełnili posługę w nuncjaturze. Ojciec Św. udzielił br. Neumanowi cennych wskazówek, podkreślając konieczność zachowania dotychczasowego, brackiego charakteru Zgromadzenia. W 1924 roku doloryści otrzymali Dekret pochwalny, w roku 1929 zezwolenie Stolicy Apostolskiej, aby w Zgromadzeniu byli także kapłani, natomiast 6 lutego 1934 roku – Dekret o definitywnym zatwierdzeniu Zgromadzenia¹⁶.

W 1920 roku Zgromadzenie postanowiło, iż ze względu na ukrycie będzie odtąd prowadziło swą działalność pod nazwą Towarzystwa Wychowawczo-Oświatowego „Przyszłość”. Zostało ono zatwierdzone zarówno przez władze państwowe, jak i kościelne. Członkami Towarzystwa były, oprócz samych dolorystów, też osoby świeckie, jak hr. Michał Sobański. Miało ono na celu wychowanie i kształcenie młodzieży męskiej w duchu zasad chrześcijańskich oraz udzielanie jej pomocy materialnej i moralnej, stosując metodę wychowawczą św. Jana Bosko. Od tego momentu wcześniejsze placówki Zgromadzenia stały się własnością Towarzystwa, które zajęło się otwieraniem i utrzymywaniem nowych zakładów szkolno-wychowawczych na wzór placówek salezjańskich oraz

¹⁶ Por. M. Bagiński, *Rys historyczny*, s. 43-71; B. Neuman, *List do o. Bohosiewicza, Radzymin 19.01.1929 r.*, w: *Listy pisane przez br. Józefa Neumana*.

wydawaniem książek i pism, a także organizowaniem bibliotek, sympozjów oraz zapomóg dla młodzieży. Członkowie Towarzystwa dzielili się na rzeczywistych (byli to zakonnicy), honorowych i wspierających. Fundusze pochodziły ze składek członkowskich, zapomóg, ofiar, darowizn, opłat za utrzymywanie zakładów, a także z organizowanych koncertów, wystaw i płatnych odczytów¹⁷.

Dwudziestolecie międzywojenne to czas rozwoju i doskonalenia istniejących już placówek apostołskich Zgromadzenia oraz powstawania nowych. W tym okresie unowocześniono Zakład Ogrodniczy im. Zwiastowania N.M.P. w Radzyminie (potocznie: Zwiastunka), rozszerzając asortyment kwaciarstwa dekoracyjnego, warzywnictwa w szklarniach oraz zakładano szkółki drzewne. Bracia szerzyli wtedy wysoką kulturę ogrodnictwa na całą okolicę, rozprowadzając drzewka owocowe, jak również zaopatrując kwaciarnie warszawskie w piękne i jeszcze mało znane kwiaty. Przy domu głównym prowadzono sześćioletnią szkołę podstawową oraz powiększono internat dla praktykantów ogrodnictwa. W Radzyminie bracia, zgodnie z zaleceniami Piusa XI, prowadzili i rozpowszechniali również Akcję Katolicką, zbierając w niedzielę i święta ludzi, którym czytano i komentowano Pismo św. W Warszawie, w miejsce Sali Zajęć, zorganizowano w 1920 roku szkołę podstawową oraz męskie seminarium dla nauczycieli ludowych¹⁸. Seminarium istniało do roku 1928, kiedy Ministerstwo Oświaty zajęło się organizowaniem podobnych placówek państwowych. Wtedy podjęto decyzję o przekształceniu tej placówki w gimnazjum o profilu humanistycznym wraz z internatem, którego celem była pomoc w nauce ubogim chłopcom, zapobiegając zgubnym wpływom ulicy. W tym czasie rozbudowano też główny budynek, dzięki czemu otworzono niższe gimnazjum z internatem. Przy szkole działała Sodalicja Mariańska, harcerstwo, koła zainteresowań oraz orkiestra¹⁹.

W 1920 roku bracia otrzymali od hr. Radziwiłłowej w dzierżawę teren na ul. Freta w Warszawie, gdzie wybudowali internat dla studentów i uczniów szkół warszawskich pod nazwą „Nazaret”. Do internatu byli kierowani przez wydział Opieki Społecznej również osieroceni chłopcy. Archidiecezja warszawska oddała z kolei Towarzystwu w dzierżawę nieruchomość na ul. Jedwabniczej, gdzie utworzono Zakłady Wychowawczo-Rzemieślnicze im. M. Rago z działami: krawieckim, szewskim, stolarskim i ślusarskim. Tam również znajdowała się młodzież przysyłana przez wydział Opieki Społecznej. Warto dodać, że w tej placówce wychowawcami i nauczycielami byli wyłącznie dolożyści²⁰. W Łodzi przy ul. Dworskiej, w miejsce dawnej ochronki, powstał natomiast

¹⁷ Por. *Statut Tow. W-O „Przyszłość”*, mps., t. n. 43, ACFD, s. 1-3; por. G. Matlak, *Duchowość dolożyistów*, Kraków 2013, s. 203-216.

¹⁸ M. Bagiński, *Rys historyczny*, s. 184-187.

¹⁹ Por. A. Różycki, *Rys historyczny*, s. 35.

²⁰ Por. *Bilanse i zestawienia rachunkowe Zakładu im. Rago (1928-1941)*, rkp, t. n. 58, CFD.

Zakład Opiekuńczo-Wychowawczy z działami: szewskim i stolarskim. Rozbudowano tam także, zbierając fundusze od społeczeństwa, dom główny w celu rozszerzenia istniejących warsztatów rzemieślniczych i internatu dla niezamożnych chłopców. W mieście Łodzi bracia prowadzili ponadto trzy księgarnie²¹. Natomiast w Częstochowie, przy ul. Jasnogórskiej, powstały nowe pracownie: krawiecka, stolarska i ślusarska, mieścił się tam również internat dla uczniów pobierających naukę. Tamtejsi braci słynęli głównie z pracowni szewskiej i kamaszniczej, prowadząc własny sklep z obuwem. W Olsztynie pod Częstochową Towarzystwo zakupiło zalesiony teren, który służył organizowaniu letnich kolonii dla wychowanków i dla samych braci. W 1923 roku Towarzystwo otrzymało w Zawichoście budynki poklasztorne, w których utworzono Szkołę Rzemiosł. Początkowo młodzież męska kształciła się tam w dwóch kierunkach: szewskim i krawieckim, a po rozbudowaniu budynków otworzono następne działy: szewski, ślusarski, mechaniczny, stolarski. Przy szkole funkcjonował internat. Szkoła dysponowała nie tylko wspaniale wyposażonymi warsztatami, ale także własną elektrownią²².

Swą działalność oświatową doloryści prowadzili nieprzerwanie aż do wybuchu II wojny światowej, podczas której Towarzystwo nie przestało istnieć, a mimo tragicznych wydarzeń i wielu trudów, nadal prowadziło swą działalność na poziomie szkół podstawowych i zawodowych. Główną trudnością było zajęcie przez hitlerowców placówek Zgromadzenia ze znacznym ograniczeniem pomieszczeń przeznaczonych dla wychowanków i zakonników. I tak w domu głównym w Radzyminie żandarmeria niemiecka zajęła cały parter, a w innym budynku mieścił się szpital. Dla utrzymania więc internatu bracia musieli udostępnić uczniom część swoich pomieszczeń. Ograniczenie pomieszczeń powodowało, iż do nauki w ogrodnictwie przyjmowana była odtąd młodzież najbiedniejsza z najbliższych okolic. Wydawało się więc, że praca w sadzie i w ogrodnictwie mogła być kontynuowana bez większych przeszkód, pomijając fakt, że dużą ilość warzyw i owoców bracia zmuszeni byli oddawać na potrzeby okupanta. Można więc stwierdzić, że kontynuacja działalności dolorystów była w dużej mierze ograniczona. Z racji redukcji szkolnictwa do podstawowego i zawodowego Zgromadzenie musiało zlikwidować gimnazjum humanistyczne przy ul. Śniadeckich w Warszawie, gdzie hitlerowcy zorganizowali szpital wojskowy, a w zamian za to pozwolili otworzyć szkołę podstawową na ul. Pięknej. W szkole tej starano się realizować nielegalnie także program szkoły gimnazjalnej, prowadzono też naukę katechizmu dla młodzieży pozaszkolnej. Natomiast bez większych trudności funkcjonowała Szkoła Rzemiosł w Zawichoście, gdzie przebywało najwięcej uczniów, oraz zakłady na ul. Jedwabniczej w Warszawie

²¹ Por. M. Bagiński, *Rys historyczny*, s. 170.

²² Por. W. Wichurski, *Życiorys*, w: *Całość odpisów dokumentów dotyczących br. Wincentego Wichurskiego*, rkp, ACFD, s. 15-16.

(aż do wybuchu Powstania Warszawskiego, w którym bracia i wychowankowie brali czynny udział)²³. Należy dodać, że władze niemieckie nie ograniczały liczby uczniów, gdyż zależało im na tym, by wyszkolić jak najwięcej rzemieślników w podstawowych zawodach. Bracia zresztą nie narzekali na brak uczniów, ponieważ pobyt w szkole niewątpliwie był pewnym azylem przed pacyfikacją wsi i miast oraz przed wyjazdem na roboty do Niemiec. W Zawichoście prowadzono nadto tajne zajęcia z zakresu historii ojczyzny²⁴.

Całkowitej likwidacji uległy natomiast placówki w Łodzi wraz z kościołem Dobrego Pasterza. Budynki te znalazły się bowiem na terenie żydowskiego getta. Urządzono w nich biura Gestapo, a kościół zamieniono na magazyn materiałów tekstylnych. Za zgodą Gestapo udało się jednak przenieść na inne ulice internat i niektóre warsztaty, takie jak: szewski, krawiecki czy ślusarski, jednak ich los nie był do końca pewny. Z kolei w Wilnie, po wkroczeniu Armii Czerwonej, wszystkich braci dosłownie wyrzucono na bruk, a cały majątek Zgromadzenia zrabowano. Po wkroczeniu Niemców bracia byli już tak osłabieni, iż nie udało się odtworzyć placówek Zgromadzenia. W 1945 roku, kiedy ziemie te weszły w obręb Związku Radzieckiego, wszelka dotychczasowa działalność zakonników była oczywiście zakazana. Ostatecznie w wyniku wybuchu II wojny światowej Zgromadzenia straciło w Warszawie internat przy ul. Freta, zakłady przy ul. Jedwabniczej oraz gmach przy ul. Śniadeckich. Zabrano także bezpowrotnie wszystkie wileńskie nieruchomości. Uległy także zniszczeniu i dewastacji przez wojska radzieckie budynki w Łodzi i w Zawichoście. Niewątpliwie okres II wojny światowej, a zwłaszcza dominacja sowiecka, stał się początkiem przeszkód uniemożliwiających pracę wychowawczo-oświatową Zgromadzenia²⁵.

Po zakończeniu wojny doloryści, w celu jak najszybszego podjęcia pracy wśród młodzieży, przystąpili od odbudowania i modernizacji zniszczonego mienia. W Warszawie udało się odbudować jedynie gmach przy ul. Śniadeckich, ponieważ inne placówki zostały doszczętnie zniszczone podczas Powstania. Tam bracia, za pozwoleniem władz, otworzyli trzyletnie Gimnazjum Mechaniczne wraz z internatem. Szkoła rozwijała się. W roku szkolnym 1948/49 było aż 400 uczniów. Rozbudowano też w podziemiach szkoły warsztaty, dzięki czemu teoria była połączona z praktyką. W Radzyminie nadal mieścił się dom generalny wraz z obszernym ogrodem owocowo-warzywnym, który stanowił główne źródło utrzymania oraz miejsce szkolenia praktykantów. Był tam także zakład wychowawczy dla ubogich chłopców. Bracia powrócili również na swoje dawne miejsce w Łodzi, gdzie zastali dawne zakłady kompletnie zniszczone i zdewastowane, a także doszczętnie ograbiony kościół. Po niezbędnych

²³ Por. *Powstanie Warszawskie na Jedwabniczej*, mps, t. n. 74, ACFD.

²⁴ Por. A. Różycki, *Rys historyczny*, s. 44-45.

²⁵ Por. *Spis Braci Dolorystów z dnia 1 listopada 1945 r.*, mps, t. n. 15, ACFD; A. Różycki, *Rys historyczny*, s. 48.

naprawach i przywróceniu budynków do dawnego stanu oraz zakupieniu wyposażenia warsztatowego Zgromadzenie w końcu wznowiło swoją działalność na Bałutach. Otworzono tam Zakład Wychowawczo-Rzemieślniczy z internatem i poszczególnymi działami: ślusarskim, stolarskim, krawieckim i szewskim. Ponadto swoją pracę wznowiła piekarnia, a także księgarnia przy ul. Piotrkowskiej. Wybudowano nawet salę kinową oraz teatralno-gimnastyczną. Doloryści odnowili swą działalność również w Częstochowie, przywracając warsztat krawiecki i szewski. Oprócz tego przy ul. Jasnogórskiej prowadzili internat Państwowej Szkoły Górniczej. W 1946 roku w Zawichoście, po wcześniejszym odgruzowaniu i naprawieniu budynków, Towarzystwo na nowo otworzyło Szkołę Rzemiosł z działami: stolarskim, krawieckim i ślusarsko-mechanicznym wraz z internatem²⁶.

Jednak radość z odbudowania placówek wychowawczych, a tym samym z możliwości realizacji charyzmatu, nie trwała długo. Pod koniec 1948 roku, kiedy zbliżał się Kongres Zjednoczeniowy PPR z PPS, przeobrażenia społeczno-ustrojowe nabrały tempa. Rozpoczęto więc likwidację wszystkiego, co zagrażało ideom marksistowskim. Szczególnie zostało dotknięte szkolnictwo katolickie, jako niezgodne z duchem czasu. Dlatego jednym z pierwszych stowarzyszeń „klerykalnych”, wytypowanych do likwidacji, było Towarzystwo Wychowawczo-Oświatowe „Przyszłość”, czyli Zgromadzenie Dolorystów, wychowujące młodzież męską w duchu św. Jana Bosco. Postanowienie o zwieszeniu jego działalności, a więc o uniemożliwieniu realizacji charyzmatu Zgromadzenia, wydał Prezydent m. st. Warszawy dnia 4 grudnia 1948 roku. Z dniem tym Zgromadzenie było zmuszone zaniechać prowadzenia dotychczasowych placówek szkolno-wychowawczych, a mienie Towarzystwa miało być przejęte przez Skarb Państwa. 7 grudnia przystąpiono do konfiskaty majątku Towarzystwa. Likwidacją objęto więc cały majątek ruchomy i nieruchomy. Rozpoczęto od przejęcia warszawskiego gimnazjum przy ul. Śniadeckich, a następnie Zakładu „Zwiastunka”, czyli domu generalnego w Radzyminie. W wyniku powyższych działań bracia utracili nie tylko placówki wychowawcze, ale także dobra prywatne, które służyły samym zakonnikom. Podobny los spotkał wszystkie sklepy branżowe i księgarnie prowadzone przez braci, w których władze rekwirowały zarówno produkty, jak i pieniądze. Podobne działania władze przeprowadziły we wszystkich placówkach Zgromadzenia, upaństwowiając prowadzone dotychczas szkoły. W konsekwencji powyższych działań z dnia na dzień wyrzucono dosłownie na bruk, bez środków do życia, ponad 80 zakonników, nie zważając na ich wiek czy zdrowie. Nie pomogły nawet pisma przełożonego generalnego, czy też Prymasa Wyszyńskiego wysyłane do władz zarówno państwowych, jak i politycznych, ujawniające bezprawie zaistniałej sytuacji,

²⁶ Por. A. Różycki, *Rys historyczny*, s. 52-55.

powołując się na ścisłą tożsamość likwidowanego Towarzystwa ze zgromadzeniem zakonnym, co niewątpliwie było pogwałceniem wolności Kościoła. Od 1948 roku większość przejętych placówek przekazywano sukcesywnie Ministerstwu Oświaty, które zmieniało profil prowadzonych szkół. W konsekwencji doloryści zmuszeni zostali do życia w rozproszeniu, szukając schronienia przy rodzinach lub na plebaniach, ci natomiast, którzy chcieli pracować w zawodzie nauczyciela, musieli zachować maksymalną dyskrecję, doświadczając bogactwa i potrzeby charyzmatu ukrycia. Większość dolorystów podjęła pracę przy warszawskich kościołach, część przeniosiła się do zakupionej w 1947 roku posiadłości w Józefowie, gdzie później, w latach osiemdziesiątych XX w., wybudowali, przy znacznej pomocy i wsparciu sióstr szensztackich, obszerny dom, w którym można było prowadzić znów życie wspólne. Część braci wyjechała także do Łodzi. Kard. Wyszyński powierzył Zgromadzeniu, dla lepszej jego organizacji, w 1951 roku na pewien czas prowadzenie zniszczonej podczas działań wojennych, parafii św. Jakuba w Tarchominie. Tam bracia, po odremontowaniu obiektów, utworzyli w 1954 roku nowicjat, podejmując pracę duszpasterską, co spowodowało ożywienie ducha parafii²⁷. Mimo napotkanych trudności doloryści, choć w znacznie zmniejszającej się liczbie, nie przestali istnieć, podejmując ciągle apostołstwo wśród ludzi na miarę swoich możliwości i sił.

Obecnie Dom Generalny mieści się w Józefowie k. Otwocka i jest to jedyna placówka Zgromadzenia. Jest w niej prowadzony dom rekolekcyjny. Doloryści, jako synowie Matki Bożej Bolesnej, kontemplując bolesne tajemnice Jej życia, uczą się dostrzegać ich głębie i sens we własnej historii wpisanej w tajemnicę Krzyża, na którym spoczywa nieodwołalnie pieczęć zmartwychwstania i życia.



²⁷ Por. *Kronika domu Braci Dolorystów przy kościele św. Jakuba w Warszawie – Tarchominie od dn. 4 XI 1951 r.*, rkp, ACFD.

ZARYS KATOLICKIEJ ETYKI SEKSUALNEJ

I

Temat seksualności, a co za tym idzie wychowania do czystości, wydaje się dość aktualny w świecie, w którym zauważa się powszechne rozluźnienie moralności w dziedzinie seksualnej. Promowana ideologia gender, wzrastająca liczba związków homoseksualnych, rozwodów, przedwczesne podjęcie współżycia seksualnego, rozwiązłość, ogólnie akceptowane przyzwolenie stosowania środków antykoncepcyjnych, zatrważająca ilość przerywania ciąży oraz powszechnie przyjęte nastawienie przeciw życiu nie pozwalają milczeć w tej dziedzinie. Faktem jest, że niewłaściwe rozumienie podejmowanej tematyki prowadzi do wielu dramatów, bo chodzi przecież o rzecz wielkiej wagi – o sanktuarium przekazywania życia, do czego narzędziem jest płciowość.

Współczesny człowiek nie ma dziś ułatwionej sytuacji w praktykowaniu cnoty czystości, z każdej strony bowiem zachęcany jest przyciągającymi i w pierwszej chwili atrakcyjnymi propozycjami szybkiego osiągnięcia szczęścia, łatwej miłości, które w konsekwencji prowadzą do zniszczenia osoby i tego, co ją stanowi. Seksualność jest niezwykle delikatną sferą w człowieku, dlatego jej naruszenie prowadzi do bardzo poważnych konsekwencji. Na naszych oczach dokonuje się deprawacja dzieci i młodzieży. Środki masowego przekazu rozszerzają dostęp do pornografii. U młodzieży w coraz młodszym wieku zauważa się deprawujące zachowania seksualne. Przedstawianie sfery płciowej w szkole (a nawet już w przedszkolu!) wyłącznie od strony biologicznej, brak rozmowy z rodzicami na tematy intymne prowadzą do wypaczenia spojrzenia na seksualność. Osoba drugiej płci postrzegana jest jako środek do zaspokajania przyjemności. W związku z tym zauważa się zatarcie jedności między miłością a odpowiedzialnością.

Wizja płciowości i czystości coraz częściej sprzeczna jest z wartościami chrześcijańskimi. Młodzi ludzie nie widzą sensu zachowania czystości. Nauczanie Kościoła stało się dla nich przestarzałe i bezwartościowe. Takie podejście wynika z niewłaściwie rozumianej płciowości, negowania cnoty czystości oraz pragnienia miłości, która nie kosztuje. W takiej sytuacji konieczne wydaje się ukazanie prawdziwej wartości płciowości, czystości oraz miłości.

Swoje rozważania rozpocznę od przedstawienia krótkiego zarysu katolickiej etyki seksualnej. Myślę, że powrót do źródeł nauczania katolickiego w tej dziedzinie może nam pomóc odnaleźć właściwy kierunek kształtowania dziś, w świecie o tak laickich poglądach, niedocenionej wartości, jaką jest czystość. Przypuszczam, że treść tego artykułu będzie odczytana głównie przez osoby

konsekrowane, które z natury swego powołania głoszą światu piękno i wartość czystości. Jednak niewątpliwie osoby te, żyjąc w świecie, wśród osób różnego stanu, współpracują z dziećmi, młodzieżą czy małżeństwami, stąd ważne wydaje mi się poruszenie – oprócz tematyki czystości konsekrowanej – również tematyki czystości małżeńskiej oraz wychowania dzieci i młodzieży do praktykowania tej cnoty. Nastąpi to w kolejnych artykułach. Teraz zostanie podjęty temat etyki seksualnej, który daje podstawy do dalszych rozważań.

Literatura etyczna poświęca problematyce płciowej wiele miejsca. Od wczesnych wieków filozofowie i etycy badają moralność zachowań seksualnych, zastanawiając się, jak należy postępować, aby osiągnąć szczęście. W tej kwestii niezmiennie jednak pozostaje nauczanie Kościoła. Katolicka etyka seksualna od początku broni godności osoby, poszanowania jej płciowości oraz godziwości zachowań seksualnych. Wskazuje przy tym właściwe miejsce seksualności, przedstawiając jej cele i zadania. Ukazuje także, jak należy dążyć do integracji osobowej, a w konsekwencji do prawidłowego rozwoju miłości. Podaje środki służące zachowaniu czystości, otwierając na piękno życia małżeńskiego oraz wartość poświęcenia w celibacie. Uczy, jak należy rozwijać relacje przyjacielskie, narzeczeńskie, małżeńskie między kobietą a mężczyzną. Daje także odpowiedź, w jaki sposób rozwiązywać kryzysy, aby prowadziły do pogłębienia miłości.

Katolicka etyka seksualna rozwijała się w dwudziestowiecznej literaturze etycznej na gruncie dwóch kierunków. Pierwszy obejmował teorie oparte na idei prawa naturalnego, nawiązując do dziedzictwa św. Tomasza z Akwinu, drugi natomiast, reprezentowany m.in. przez Karola Wojtyłę¹, skupiał swoją uwagę na idei osoby ludzkiej, która jest odpowiedzialna za kształt swojej wolności, stąd ma charakter personalistyczny.

Etyka seksualna Doktora Anielskiego opiera się głównie na nakazach zachowania czystości oraz zakazach postępowania wbrew tej cnotie. Czystość polega na powstrzymaniu się od dobrowolnych doznań przyjemności zmysłowej (w przypadku małżeństwa do czasu zawarcia sakramentu małżeństwa)². „Wszystkie te czyny zewnętrzne, jak również wewnętrzne akty pragnienia czy upodobania objęte są zakazem w imię zachowania czystości”³. Chodzi tu głównie o doskonalenie siebie poprzez opanowanie popędu płciowego w celu osiągnięcia szczęścia osoby ludzkiej. Tomiści traktują więc zachowanie czystości jako środek do celu, kładąc nacisk na samo opanowanie⁴.

Szersze spojrzenie na cnotę czystości przedstawia Karol Wojtyła, który na pierwszym miejscu stawia nie samo doskonalenie się, ale dobro osoby. Właściwości seksualne człowieka tkwią w jego naturze, oddziałując na kształt osoby,

¹ Por. T. Ślipko, *Zarys etyki szczegółowej*, t. 1, Kraków 1982, s. 22.

² Por. STh II-II q 151, a 3.

³ B. Inlender, *Czystość w wychowaniu do miłości*, „Ateneum Kapłańskie” 51(1959) nr 3, s. 344.

⁴ Por. tamże.

czyli posiadają swoje konsekwencje w sposobie jej działania. Choć więc popęd płciowy w swej naturalnej celowości służy prokreacji, to jednak człowiek jako osoba musi dysponować tą celowością na poziomie osoby⁵. Pomaga w tym norma, którą K. Wojtyła nazywa personalistyczną. Według tej normy osoba jest takim dobrem, z którym nie godzi się używanie go dla innych celów niż ono samo, dlatego właściwe odniesienie do niej stanowi tylko miłość⁶. Istnieje więc zależność normy personalistycznej od natury ludzkiej, która wynika z faktu, że „każde prawidłowe użycie popędu seksualnego przez człowieka łączy się najściślej [...] z odniesieniem do osoby przynależnej do drugiej płci – stąd norma powstała z odczytania natury popędu seksualnego i jego celowości musi być dopełniona normą personalistyczną”⁷. Konieczność ta jest nieodzowna dla zachowania porządku natury, gdyż w przeciwnym razie katolicka etyka seksualna zostanie ujęta w sposób niepełny, a nawet jednostronny czy częściowo błędny⁸.

Ujęcie cnoty czystości, właściwe dla epoki, w której żył św. Tomasz, polega na uznaniu, że mężczyzna i kobieta to rozumni i wolni „nosiciele” popędu seksualnego, natomiast w wizji personalistycznej – to również podmioty, obdarzone zdolnością samostanowienia oraz realizowania dobra duchowego, także w dziedzinie seksualnej⁹.

Tradycyjna chrześcijańska etyka seksualna św. Tomasza wskazuje prokreację jako pierwszorzędną cel małżeństwa¹⁰. W konsekwencji nastąpiła rozbudowa negatywnych norm moralności, czyli zakazów z pominięciem afirmacji osoby. Taka sytuacja wskazała więc potrzebę przesunięcia punktu ciężkości na godność osoby i rolę miłości¹¹.

Dlatego współczesne ujęcie tomistów nie postrzega prawa naturalnego jedynie jako źródła norm postępowania, ale większy nacisk kładzie na godność osoby ludzkiej, z której to dopiero wynika, przestrzeganie norm postępowania. Nie jest to zatem nastawienie wyłącznie na samodoskonalenie, ale ukazanie właściwego sensu zachowania moralności seksualnej, jakim jest właśnie godność człowieka¹².

Tomizm i personalizm ujmują, że w postrzeganiu cnoty czystości istnieje konieczność zdobywania jej przez wysiłek samowychowawczy¹³, przy którym wstrzemięźliwość nie jest zagrożeniem dla zdrowia. Pożądliwość także nie posiada wartości moralnej¹⁴.

⁵ Por. K. Wojtyła, *Zagadnienie katolickiej etyki seksualnej. Refleksje i postulaty*, w: „Roczniki Filozoficzne KUL” 13(1965) z. 2, s. 9-10.

⁶ Por. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 2001, s. 31.

⁷ Tamże, s. 13.

⁸ Por. tamże.

⁹ Por. K. Wojtyła, *Zagadnienie katolickiej etyki seksualnej. Refleksje i postulaty*, dz. cyt., s. 10.

¹⁰ Por. Suppl. 41.

¹¹ Por. T. Ślipko, *Zarys etyki szczegółowej*, dz. cyt., s. 298.

¹² Por. T. Ślipko, *Życie i płeć człowieka*, Kraków 1978, s. 61.

¹³ Por. STh I –II, q 51, a 2 i 3, q 52, q 53 i 66.

¹⁴ Por. M. Gogacz, *Wprowadzenie do etyki chronienia osób*, Warszawa 1995, s. 71.

Omawiane filozofie łączy również niezmienny i najważniejszy charakter prawa naturalnego i osoby ludzkiej, co wiąże się z koniecznością ujęcia współżycia seksualnego w ramy małżeństwa¹⁵. Stąd wynika zakaz podejmowania aktów płciowych poza małżeństwem. „Zakaz ten rozumiany jest jako norma absolutna, czyli obowiązująca bezwarunkowo we wszystkich sytuacjach, w których człowiek jest zdolny podejmować dobrowolnie świadomie wolne decyzje”¹⁶.

Aby takie działanie było możliwe, konieczne jest ukształtowanie dwóch cnót: cnoty czystości (wstrzemięźliwość płciowa) oraz cnoty miłości. Tu pojawia się zasadnicza różnica w budowaniu chrześcijańskiej etyki seksualnej, a w związku z tym, również w postrzeganiu cnoty czystości, przez tomizm i personalizm. Pierwszy z nich w cnotę czystości włącza cnotę umiarkowania¹⁷, natomiast drugi cnotę miłości¹⁸.

Idąc za św. Tomaszem, należy stwierdzić, że umiarkowanie jest cnotą, która pozwala rozumnie kierować i daje rozsądną miarę pożądlwości, o ile zwraca się ona ku przedmiotowi seksualnemu¹⁹. Podstawowym celem cnoty czystości staje się zachowanie integralności osoby, a integralność osoby umożliwia rozwój miłości. Czystość pozwala opanować siebie samego i rozsądnie kierować siłami irracjonalnymi²⁰. Ujęcie oparte na prawie naturalnym podkreśla powinność moralną. Stąd osoba poprzez panowanie nad popędami powinna dojść do pełnej wolności wewnętrznej względem swoich doznań płciowych. Cnota czystości w tej perspektywie ma za zadanie opanować tkwiące w człowieku popędy, aby nie popadły w sprzeczność z moralnym sensem płciowości. Odnosi się zatem do popędowej sfery ludzkiej płciowości, opanowując przez rozum sferę doznaniowo-pożądczą²¹.

K. Wojtyła, nie podważając związku pomiędzy czystością a umiarkowaniem, pogłębia tę perspektywę, wysuwając na pierwszy plan nie tyle integralność osoby, ile raczej integralność miłości międzypersonalnej, w której osoba znajduje samospelnienie w bytowaniu ku drugiemu. Ujęcie personalistyczne rozpatruje więc działanie płciowe w orbicie relacji międzypersonalnych. Dlatego czystość jako podmiotowy ład moralny buduje się na nieodzownym zachowaniu szacunku oraz poszanowaniu godności w działaniu seksualnym osoby, które to działania wypływają z miłości²².

¹⁵ Por. STh II-II, q 154, a 2.

¹⁶ T. Ślipko, *Życie i płeć człowieka*, dz. cyt., s. 62.

¹⁷ Por. STh II-II, q 141 i q 142.

¹⁸ Por. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 155.

¹⁹ Por. STh II-II, q 143, a 1.

²⁰ Por. R. Buttiglione, *Myśl Karola Wojtyły*, Lublin 1996, s. 161.

²¹ Por. K. Meissner, *Prawo do osoby – problem etyki życia seksualnego*, „Roczniki Filozoficzne KUL” 22(1974) z. 2, s. 151.

²² Por. K. Meissner, *Prawo do osoby – problem etyki życia seksualnego*, dz. cyt., s. 151.

Miłość jako cnota moralna ma szeroki zakres w etyce katolickiej. Pojmowana całościowo ma dwoisty charakter: zmysłowy i duchowy²³. Właściwą część miłości stanowią elementy duchowe, które zawierają w sobie składniki poznawcze (świadomość) i dążeniowe (wola). Miłość ta ma za zadanie przepoić międzyosobowe relacje miłujących się osób, kobiety i mężczyzny, dążeniem do wspólnego dobra we wzajemnym poszanowaniu osobowej godności²⁴. Jak pisze K. Wojtyła, „[...] wydaje się, że wydobyć momentu personalistycznego zarówno w dziedzinie przedmiotu materialnego, jak i w porządku normatywnym przybliżyć etykę seksualną zarówno do Ewangelii, jak chyba i do potrzeb i oczekiwań człowieka. Jest bowiem rzeczą znamioną, iż ludzie stawiają te problemy zawsze jakoś w parze z miłością [...]. Bez uchwycenia i zlokalizowania pierwiastka personalistycznego w całej strukturze problemu seksualnego w życiu ludzkim zachodzi poważne niebezpieczeństwo zeslizgnięcia się na płaszczyznę naturalizmu”²⁵. Naturalizm nie oznacza w tym przypadku porządku natury, lecz wyłącznie przyrodniczą interpretację faktów seksualnych. Spojrzenie takie na sferę zmysłową człowieka pomija prawdę, że byt ludzki jest osobą, oraz że tego typu relacje międzyludzkie powinny stosować się do wymagań normy personalistycznej. Takie ujęcie redukuje więc osobę²⁶.

Należy jednak zauważyć, że w katolickiej etyce seksualnej poza porządkiem natury i normą personalistyczną istnieje porządek łaski. Ten ostatni najściślej jest związany ze światem osób i Boga, czego dowodem jest sakrament małżeństwa²⁷. Normą, która wiąże się z łaską nadprzyrodzoną, jest norma usprawiedliwienia wobec Boga. Jak wskazuje K. Wojtyła, pominięcie jej nie pozwala na pełne uzasadnienie norm katolickiej etyki seksualnej. Potwierdza to nauka św. Pawła, który ukazuje analogię między małżeństwem a zjednoczeniem, jakie zachodzi w relacji Chrystus – Kościół²⁸.

Tym, co łączy tomizm i personalizm w ujęciu katolickiej etyki seksualnej, jest jej przedmiot, czyli relacje płci (kobiety i mężczyzny)²⁹. W tej perspektywie niezmienny pozostaje charakter prawa naturalnego i osoby ludzkiej³⁰. Osoba postrzegana jako indywidualna substancja rozumnej natury jest tu najwyższą wartością, dlatego właściwe odniesienie do niej stanowi tylko miłość.

²³ Por. STh II-II q 23, a 2.

²⁴ Por. T. Ślipko, *Życie i płęć człowieka*, dz. cyt., s. 62-63.

²⁵ K. Wojtyła, *Zagadnienie katolickiej etyki seksualnej. Refleksje i postulaty*, dz. cyt., s. 15.

²⁶ Por. Tamże.

²⁷ Por. K. Wojtyła, *O znaczeniu miłości oblubieńczej. Na marginesie dyskusji*, „Roczniki Filozoficzne KUL” 22(1974) z. 2, s. 174.

²⁸ Por. K. Wojtyła, *Zagadnienie katolickiej etyki seksualnej. Refleksje i postulaty*, dz. cyt., s. 21-22.

²⁹ Por. K. Wojtyła, *Zagadnienie katolickiej etyki seksualnej. Refleksje i postulaty*, dz. cyt., s. 11.

³⁰ Por. T. Ślipko, *Życie i płęć człowieka*, dz. cyt., s. 65.

Przedmiotem miłości natomiast jest dobro osoby³¹, z którego wynika konieczność ujęcia współżycia seksualnego w ramy małżeństwa³².

Ponadto oba nurty głoszą, że cnotę czystości zdobywa się przez wysiłek samowychowawczy, który nie jest szkodliwy dla zdrowia³³. Pożądliwość przy tym, jako składnik biologicznej struktury człowieka, nie posiada wartości moralnej³⁴. Dopiero czyny przeciwne prawu moralnemu (oraz cnotcie czystości) są grzechem³⁵.

Zasadnicze różnice w postrzeganiu katolickiej etyki seksualnej przez św. Tomasza z Akwinu i Karola Wojtyłę mogą pomóc w bardziej świadomym praktykowaniu cnoty czystości. Zostaną ujęte w tabeli, co ułatwi przejrzyste przedstawienie tekstu.

Tabela nr 1

**Wybrane zagadnienia katolickiej etyki seksualnej
w ujęciu św. Tomasza z Akwinu i K. Wojtyły – różnice**

Św. Tomasz z Akwinu (tomizm)	K. Wojtyła (personalizm)
Etyka seksualna oparta na nakazach i zakazach	Etyka seksualna wskazywała sens i motywacje opanowania
Prawo naturalne postrzegane jako źródło norm postępowania	Prawo naturalne postrzegane jako źródło godności osoby ludzkiej, z którego wynikają normy postępowania
Osobowa natura człowieka postrzegana od strony obiektywnej	Osobowa natura człowieka postrzegana od strony subiektywnej
Czystość jako środek do celu eudajmonicznego	Czystość jako środek do celu osobowego

³¹ Por. tamże, s. 62-62.

³² Por. tamże, s. 25.

³³ Por. STh I –II, q 51, a 2 i 3, q 52, q 53 i 66.

³⁴ Por. M. Gogacz, *Wprowadzenie do etyki chronienia osób*, dz. cyt., s. 71.

³⁵ Por. Wojtyła, *Zagadnienie katolickiej etyki seksualnej. Refleksje i postulatory*, dz. cyt., s. 7-9.

Cnota czystości związana z cnotą umiarkowania	Cnota czystości związana z cnotą miłości
Podstawowy cel czystości – ochrona integralności osoby – jednostki	Podstawowy cel czystości – ochrona integralności miłości międzypersonalnej
Subiektywistyczne pojmowanie miłości	Personalistyczne pojmowanie miłości
Właściwości seksualne tkwią w naturze człowieka	Właściwości seksualne (jako własność osoby) posiadają konsekwencje w działaniu osoby
Najwyższą postacią miłości jest przyjaźń	Najwyższą postacią miłości jest dar z siebie
Popęd płciowy służy prokreacji	Popęd płciowy służy prokreacji i pogłębieniu miłości
Opanowanie popędu płciowego ma na celu doskonalenie siebie	Opanowanie popędu płciowego ma na celu wychowanie do miłości
Małżonkowie jako rozumni i wolni „nosiciele” popędu seksualnego	Małżonkowie jako podmioty świadome i wolne obdarzone zdolnością samostanowienia

Małżeństwo jako środek do wypełnienia obowiązków stanu	Małżeństwo jako wspólnota życia i miłości
Małżeństwo polega na zjednoczeniu seksualnym	Małżeństwo polega na zjednoczeniu osobowym

Opracowanie własne na podstawie: STh I –II, q 141 i q 142; T. Ślipko, *Życie i płeć człowieka*, Kraków 1978, s. 61; M.; K. Wojtyła, *Zagadnienie katolickiej etyki seksualnej. Refleksje i postulaty*, „Roczniki Filozoficzne KUL” 13(1965) z. 2, s. 9-10; tenże, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 2001, s. 155; S. Olejnik, *W odpowiedzi na dar i powołanie Boże*, Warszawa 1979, s. 270; tenże, *Teologia moralna życia społecznego*, Włocławek 2000, s. 203; R. Buttiglione, *Mysł Karola Wojtyły*, Lublin 1996 s. 161; L. Mońko, *Sublimacja popędu seksualnego*, „Ate-neum Kapłańskie” 51(1959)3, s. 334; B. Inlender, *Czystość w wychowaniu do miłości*, „Ate-neum Kapłańskie” 51(1959)3, s. 344; K. Meissner, *Prawo do osoby – problem etyki życia seksualnego*, „Roczniki Filozoficzne” 22(1974)2, s. 151.

Personalistyczne ujęcie czystości wydaje się bliższe współczesnemu człowiekowi niż tomistyczne. K. Wojtyła, pogłębiając patrzeć na cnotę czystości, nie neguje jednak nauki św. Tomasza z Akwinu. Jak można zauważyć, w obydwu filozofiach istnieje wiele punktów stycznych, które pomagają zrozumieć konieczność praktykowania cnoty czystości i jej wartość dla osobowego rozwoju człowieka.



Agata Mirek, KUL

JAN PAWEŁ II DO KOBIEŃ KONSEKROWANYCH

Drogie Siostry! Bardzo czekałem na to spotkanie i teraz z radością patrzę na was – przedstawiciele życia zakonnego w tym kraju. [...] Witam każdą z Was w Chrystusie, w którym nie brakuje wam żadnego daru łaski duchowej. W imieniu całego Kościoła pragnę złożyć hołd tradycji życia zakonnego, które reprezentujecie. [...] Dziękuję Wam za umiłowanie Kościoła i za udział w Jego zbawczej misji. [...] Wasze życie jest potrzebne Kościołowi, by mógł przez nie głosić orędzie Chrystusa w prawdzie i mocy Ducha Świętego. Takie właśnie jest najgłębsze znaczenie tego, co słusznie się określa jako waszą rolę prorocką. Słowo proroka musi znaleźć potwierdzenie w świadectwie posłuszeństwa wobec Pana i Jego Kościoła. A ponieważ ten sam Duch Święty, który mieszka w Waszych sercach, zawsze wspierał apostołów i ich następców w głoszeniu nauki, wiemy, że wasza wierność Magisterium zawsze będzie gwarancją właściwego odczytywania przez was „znaków czasów”¹.

Nowy feminizm

Jan Paweł II wykazał zadziwiającą wrażliwość na sprawę promocji roli kobiety w nowoczesnym społeczeństwie, był pierwszym papieżem, który poświęcił tak wiele uwagi roli kobiety w Kościele i tak zwanej kwestii kobiecej. 15 sierpnia 1988 roku wydał List Apostolski *O godności i powołaniu kobiety – Mulieris dignitatem*. W liście tym Jan Paweł II przedstawił rewolucyjny komentarz do Księgi Rodzaju, zmieniając w ten sposób mówienie o tożsamości i godności kobiety².

W dziele kształtowania nowej kultury sprzyjającej życiu, kobiety mają do odegrania rolę wyjątkową, a może i decydującą, w sferze myśli i działania: mają stawać się promotorkami „nowego feminizmu”, który nie ulega pokusie naśladowania modeli „maskulinizmu”, ale umie rozpoznać i wyrazić autentyczny geniusz kobiety we wszystkich przejawach życia społecznego, działając na rzecz przewycięzania wszelkiej formy dyskryminacji, przemocy i wyzysku³.

¹ Jan Paweł II, *Wasza godność zależy od tego, kim jesteście. Przemówienie podczas spotkania z zakonnikami i zakonnice w Sydney 26 listopada 1987 r.*, w: *Od Angoli do Zairu. Życie konsekrowane na pielgrzymich szlakach Jana Pawła II*, red. K. Wójtowicz, Kraków 2004, s. 22-23.

² Jan Paweł II, *List apostolski Mulieris dignitatem z okazji Roku Maryjnego o godności i powołaniu kobiety*, nr 6.

³ Jan Paweł II, *Encyklika Evangelium vitae*, nr 99.

Na progu trzeciego tysiąclecia kobiety są coraz bardziej obecne we wszystkich sektorach życia, a dzięki temu przecierają sobie drogi coraz to nowe – często niespodziewane – formy kobiecej aktywności: *nadzieją ludzkości jest zwiększenie uczestnictwa kobiet, nie tylko tych, które korzystają* – mówił św. Jan Paweł II przed modlitwą Anioł Pański 6 sierpnia 1995 r. – *ale jako odgrywające główną rolę w świecie kultury, we wszystkich jej dziedzinach, filozofii, teologii, nauk humanistycznych i przyrodniczych, sztuk plastycznych i muzyki, jak również w polityce, ekonomii, naukach technicznych i ich zastosowaniach w przemyśle*⁴. Ta nowa perspektywa kobiecej obecności zmieniła – co oczywiste – tradycyjny obraz kobiety w środowisku rodzinnym i poza nim. *Nie mogę nie wyrazić mego podziwu dla kobiet dobrej woli, które poświęciły się obronie swej kobiecej godności, walczące o podstawowe prawa społeczne, ekonomiczne i polityczne, i które podjęły tę odważną inicjatywę w okresie, gdy ich zaangażowanie było uważane za wykroczenie* – powiedział Jan Paweł II⁵.

Papieski *List do kobiet* na IV światową konferencję o kobiecie w Pekinie z 29 czerwca 1995 roku, znany jest też jako przesłanie *Kobieta: nauczycielka pokoju*. Papież wyznaczył w nim „kobiecu geniuszowi” najważniejszą rolę w kulturze i polityce, mając na myśli „wymiar społeczno-etyczny”, który bierze pod uwagę relacje międzysobowe i zalety ducha. Społeczeństwo najczęściej zawdzięcza „geniuszowi kobiety” właśnie w tym wymiarze, który bardzo często urzeczywistnia się bez rozgłosu, w codziennych kontaktach międzysobowych, a szczególnie w życiu rodziny⁶. Nie można ignorować lub niedoceniać „wielostronnego wkładu kobiety w życie całych społeczeństw i narodów”⁷. Rola kobiety w życiu kościelnym i świeckim jest odbiciem geniuszu kobiecego, widocznego w stosunkach braterskich, w solidarności, szukaniu wspólnego dobra, w działaniach na rzecz kultury. Jest to wkład natury przede wszystkim duchowej i kulturowej.

Fakt bycia mężczyzną lub kobietą nie wnosi żadnego ograniczenia, podobnie jak w niczym nie ogranicza owej zbawczej i uświęcającej działalności Ducha w człowieku, wedle znanych słów Apostoła: „wszyscy jesteśmy kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,28). Jedność ta nie niweczy wielości. Ewangeliczna równość, równouprawnienie kobiet i mężczyzn wobec wielkich spraw Bożych, która tak przejrzyście uwydatniła się w czynach i słowach Jezusa z Nazaretu, stanowi bardziej oczywistą podstawę godności oraz powołania ko-

⁴ G. Croce, *Geniusz kobiecy. Duchowość kobiety od średniowiecza po dziś*, Kraków 2011, s. 153; zob. L. Cian, *Kobieta: osoba twórcza i niepowtarzalna. Katolicy pomiędzy feminizmem a antyfeminizmem. Jan Paweł II a godność kobiety*, Warszawa 1997; J. Petry-Mroczkowska, *Feminizm-antyfeminizm. Kobieta w kościele*, Kraków 2012.

⁵ Jan Paweł II, *Kobieta wychowawczynią do życia w pokoju. Orędzie na XXVIII Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1995 r.*, L'Osservatore Romano (wyd. pol.) 1995, nr 1, s. 9.

⁶ G. Croce, *Geniusz kobiecy*, dz. cyt., s. 15.

⁷ Jan Paweł II, *List do kobiet*, nr 8.

biety w Kościele i w świecie. Każde powołanie ma sens głęboko osobowy i profetyczny. W tak pojętym powołaniu to, co jest osobowo kobiece, osiąga nową miarę: jest to miara owych wielkich spraw Bożych, których kobieta staje się żywym podmiotem, a zarazem niezastąpionym świadkiem⁸. Bycie kobietą albo mężczyzną w żaden sposób nie zmienia podatności na przyjęcie prawdy Bożej i Bożej miłości. Kobiety i mężczyźni są sobie równi, ale nie zatracają swojej odmienności i choć w tym samym stopniu są wezwani do jedności z Bogiem, mają też swoje powołanie specjalne⁹. Święty Jan Paweł II za kobiece uznaje takie cechy, jak wrażliwość, dyspozycja do zwrócenia się do konkretnego człowieka, troskliwość, zwłaszcza o najbardziej potrzebujących. W konsekwencji mężczyźni, bardziej nastawieni na aktywność zewnętrzną, potrzebują pomocy kobiet, by nie zaniedbywać relacji międzyludzkich oraz by pogłębiać jedność serc.

W liście *Mulieris dignitatem* św. Jan Paweł II stwierdził: w imię wyzwania się od panowania mężczyzn kobieta nie może dążyć do tego, by – wbrew swojej kobiecej oryginalności – przyswajać sobie męskie atrybuty¹⁰. To stwierdzenie powtórzył w *Evangelium vitae* (nr 99) w formie prośby skierowanej do kobiet, by nie ulegały „pokusie naśladowania modeli maskulinizmu”, który jest skutkiem odrzucenia Boga. Wynikiem takiej postawy sprzeciwu wobec Boga jest zniekształcanie znaczenia wszystkich rzeczy, a sama natura przestaje być „mater” czyli matką, zostaje sprowadzona do materiału, którym można swobodnie manipulować¹¹. Tym, co przywraca kobiecie poczucie własnej godności i uświadamia jej doniosłość jej własnego powołania, jest doświadczenie miłości. Chrystus, znający ludzkie wnętrza, odpowiedział w ten sposób na ich najgłębszą potrzebę spełnienia się w miłości, gdyż kobieta jest powołana „od początku do tego, aby być miłowaną i miłować”. Godność kobiety – jak pisał papież – wiąże się ściśle z miłością, jakiej ona doznaje, ze względu na samą kobiecość i równocześnie z miłością, którą ona ze swej strony obdarza¹².

Jeśli chcemy skutecznie rozwiązywać problemy współczesnego życia, musimy odwoływać się do geniuszu kobiecego, który według myśli papieskiej jest zdolnością miłowania i bycia miłowaną, jaką Bóg wszczepił w naturę kobiety¹³. Zdolność ta określa tożsamość kobiety oraz jej funkcje społeczną i dotyczy zarówno kobiety jako matki, jak i dziewicy, zwłaszcza konsekrowanej. Spojrzenie w przeszłość mówi nam wyraźnie, że geniusz kobiety zawsze

⁸ Jan Paweł II, *Mulieris dignitatem*, nr 30.

⁹ K. Białas-Zielińska, *Pozycja kobiety w nauczaniu społecznym Jana Pawła II*, s. 81.

¹⁰ Por. Jan Paweł II, *Mulieris dignitatem*, nr 10.

¹¹ Por. P. Allen, *Filozofia relacji w nowym feminizmie Jana Pawła II*, w: *Kobiety w Chrystusie. W stronę nowego feminizmu*, red. M. Schumacher, Warszawa 2008, s. 33-79.

¹² Por. Jan Paweł II, *Mulieris dignitatem*, nr 30.

¹³ M. Chmielewski, *Odkryć geniusz kobiety. Synteza myśli Jana Pawła II na temat kobiety*, w: *Mulieris dignitas. Promieniowanie kobiecości*, red. T. Paszkowska, Lublin 2009, s. 47.

błyszczał własnym światłem, także w czasach przedchrześcijańskich. Ale obraz kobiecej genialności został przyćmiony przez konieczność podporządkowania się wzorcowi męskiemu. Trzeba na nowo odkryć świadectwa o autentycznym oddziaływaniu kobiet w historii i o jego specyfice, o czym nie zawsze historycy pamiętali i czego nie potrafili docenić. Jan Paweł II podkreślał ten aspekt kobiecości, który odnosi się, do życia codziennego, a więc stosunek kobiet do życia rodzinnego i ich oddziaływanie na to życie. Bóg „zawierza kobiecie człowieka”. To szczególne zawierzenie jest dla kobiety niewyczerpanym źródłem siły, a przez świadomość tego zawierzenia odkrywa ona swe nadzwyczajne zdolności w każdej sytuacji, nawet w warunkach dyskryminacji społecznej, w jakiej może się znaleźć¹⁴.

Macierzyństwo duchowe

Powołanie kobiety można wyjaśnić przez macierzyństwo. Może się to realizować w dwóch płaszczyznach – macierzyństwa fizycznego oraz duchowego. O ile w porządku natury te dwa wymiary powołania kobiety wzajemnie się wykluczają, to w porządku duchowym są wobec siebie komplementarne i pełniej oddają bogactwo kobiecej osobowości. Szczególnym tego przykładem jest Maryja, w której te dwa wymiary kobiecego powołania spotkały się i zespoliły w sposób wyjątkowy¹⁵. Psychofizyczna natura kobiety jest nastawiona na przyjęcie i wydanie na świat dziecka. Uznanie roli kobiety w sferze publicznej nie powinno podważać jej niezastąpionej pozycji w rodzinie.

Inną drogą życia kobiety jest dziewictwo, które stanowi wyłączone poświęcenie człowieka Bogu. Dziewictwo nie ogranicza się do samego *nie* wobec małżeństwa, ale zawiera *tak* na miłość do Boga. Choć rezygnacja z macierzyństwa fizycznego jest dla kobiety wielką ofiarą, może stać się ona doświadczeniem macierzyństwa w sensie duchowym, wyrażającym się w trosce o ludzi, zwłaszcza najbardziej potrzebujących¹⁶. Kobieta konsekrowana, która na mocy ślubowanego Bogu dziewictwa w sposób szczególny pielęgnuje macierzyństwo duchowe, w sposób właściwy swemu powołaniu spełnia się w miłowaniu i byciu miłowaną¹⁷.

Według papieża Polaka – Kościół katolicki jest sprzymierzeńcem macierzyństwa. Jan Paweł II stoi na stanowisku, że Bóg włączył kobietę w sposób szczególny w plan stwórczy, powierzając jej macierzyńską misję. Ta misja ma się stać po krańce dziejów istotą powołania kobiety, łaską i sensem jej życia.

¹⁴ Jan Paweł II, *Mulieris dignitatem*, nr 30.

¹⁵ Tamże, nr 17.

¹⁶ M. Braun-Gałkowska, *Nauczanie Jana Pawła II o kobietach*, Warszawa 1989, s. 8-9.

¹⁷ Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja *Vita Consecrata*, nr 7.

I tylko wierność tej drodze może prowadzić ją ku pełni człowieczeństwa wyrażonego w bezinteresownym darze z siebie dla innych. Boże wołanie skierowane jest do każdej kobiety¹⁸. Papież widział kobietę jako strażniczkę życia, która ma bronić życia i ogniska domowego, ponieważ rodzenie jest kontynuacją stworzenia. Ojciec święty zwraca uwagę na znaczenie macierzyństwa, nazywając kobietę sprzymierzeńcem Boga. Macierzyństwo jest przede wszystkim wkładem w rozwój życia, w urzeczywistnianie obrazu Boga, jest uczestnictwem w Jego miłości do ludzi, miłości, która ma też macierzyńskie aspekty¹⁹.

Rozważając problem awansu kobiet w Kościele, Jan Paweł II powiedział kiedyś, że wewnątrz Kościoła nikomu nie może chodzić o władzę i przywileje, ale o świętość. Święty Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał znaczenie kobiet konsekrowanych dla Kościoła współczesnego. W adhortacji *Vita consecrata* wyraził opinię, że Kościół odrzuca wszelką dyskryminację. Jako prawdziwe błogosławieństwo przyjmuje dary udzielone zarówno mężczyznom, jak i kobietom i ceni równą godność wszystkich. Kobiety konsekrowane są w bardzo szczególnie sposób powołane, aby przez swoje poświęcenie, przeżywane w pełni i z radością, być znakiem czulej dobroci Boga dla ludzkości oraz szczególnie świadectwem tajemnicy Kościoła, który jest dziewicą, oblubienicą i matką. Kobieta konsekrowana, przyjmując za punkt wyjścia swoje doświadczenie Kościoła, może przyczynić się do odrzucenia pewnych jednostronnych wizji, które nie wyrażają pełnego uznania jej godności ani jej specyficznego wkładu w życie oraz w działalność duszpasterską i misyjną Kościoła. Jest zatem słuszne, że kobiety konsekrowane oczekują bardziej zdecydowanego uznania swojej tożsamości, swoich zdolności, swojej misji i odpowiedzialności, zarówno w świadomości Kościoła, jak i w życiu codziennym. Także przyszłość nowej ewangelizacji, podobnie zresztą jak wszystkich innych form działalności misyjnej, jest nie do pomyślenia bez udziału kobiet, zwłaszcza kobiet konsekrowanych.

Sytuacja, w której kobiety mają możliwość przekazywania pełni darów całej społeczności, prowadzi do korzystnego przekształcenia samo-świadomości społeczeństwa i jego organizacji tak, że lepiej odzwierciedla ono zasadniczą jedność ludzkiej rodziny. Wzrost obecności kobiet w życiu społecznym, ekonomicznym i politycznym na szczeblu lokalnym, krajowym i międzynarodowym jest zatem procesem dobroczynnym. Kobiety mają prawo do czynnego udziału we wszystkich dziedzinach życia publicznego i to ich prawo domaga się potwierdzenia, a także ochrony przy pomocy środków prawnych, tam gdzie jest

¹⁸ M. Wilczek, *Macierzyństwo istotą powołania kobiety*, w: *Międzynarodowy kongres o godności macierzyństwa*, Warszawa 1998, ms 56.

¹⁹ K. Białas-Zielińska, *Pozycja kobiety w nauczaniu społecznym Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 83.

to konieczne²⁰. Święty Jan Paweł II wielokrotnie zwracał uwagę i apelował, aby walczyć z dyskryminacją kobiet w takich dziedzinach, jak oświata, opieka zdrowotna i zatrudnienie. Tam, gdzie określone grupy są odsuwane od tych dóbr albo gdzie społeczność i całe kraje nie mają podstawowej infrastruktury społecznej i możliwości rozwoju ekonomicznego, pierwszymi ofiarami marginalizacji padają kobiety i dzieci. A jednak bardzo często – kontynuował papież – to właśnie kobiety zachowują ostatki ludzkiej godności, bronią rodziny, przekazują wartości kulturowe i religijne, stawiając czoło sytuacji głębokiego ubóstwa, zniszczeniom spowodowanym przez konflikty i wojny oraz przez tragedię migracji, czasem wymuszonej²¹.

Jak zauważa papież Polak – *historia jest pisana prawie wyłącznie jako opowieść o dokonaniach mężczyzn, podczas, gdy jej najlepsza część jest bardzo często kształtowana przez wytrwałe i konsekwentne działanie kobiet na rzecz dobra*²². Problem, stojący przed większością społeczeństw, polega na potwierdzeniu i umocnieniu roli kobiety w rodzinie, a zarazem na stworzeniu jej takich warunków, by mogła wykorzystać swoje talenty w procesie budowania społeczeństwa i cieszyć się pełnią swoich praw. W warunkach niekontrolowanej gospodarki wolnorynkowej niewielkie są szanse na to, aby kobiety zdołały przezwyciężyć przeszkody na swojej drodze²³. W innym miejscu błogosławiony Papież pisał o długu, jaki mężczyźni mają wobec kobiet w dziedzinie życia i obrony życia. Jak wiele trzeba napisać – kontynuował papież – o ogromnym długu mężczyzn wobec kobiet w każdej innej dziedzinie rozwoju społecznego i kulturowego. Kościół i całe ludzkie społeczeństwo były i nadal są ogromnie wzbogacane przez obecność i dary kobiet, zwłaszcza tych, które poświęciły się Panu i w Nim oddały się na służbę innym²⁴.

W Roku Maryjnym papież, a wraz z nim cały Kościół, złożył dziękczynienie Trójcy za „tajemnice kobiety” i za każdą kobietę – za to, co stanowi odwieczną miarę jej godności kobiecej, za wielkie dzieła Boże, jakie w niej i przez nią dokonywały się w historii ludzkości. Kościół dziękował za wszystkie kobiety, za kobiety „dzielne” i za kobiety „słabe” – za wszystkie, tak jak zostały pomyślnie przez Boga w całym pięknie i bogactwie ich kobiecości.

²⁰ Jan Paweł II, *Kobieta wychowawczynią do życia w pokoju*, dz. cyt., s. 46.

²¹ Jan Paweł II, *List „It is with genuine pleasure” do sekretarza generalnego IV światowej Konferencji ONZ poświęconej kobiecie*, nr 6.

²² Tamże, nr 6.

²³ Jan Paweł II, *List o niezbywalnej godności kobiety*, w: *Wybór listów Ojca Świętego Jana Pawła II*, red. J. Jękot, P. Słabek, t. 1, Kraków 1997, s. 215.

²⁴ Jan Paweł II, *List „It is with genuine pleasure”*, nr 6.

Oreǳowniczkę pokoju

Pobyt Jana Pawła II w Argentynie²⁵ był żarliwym wołaniem o pokój, który jest nie tylko zawieszeniem broni, ale też przymiotem pojednania i wolnych od żalu serc. Podczas spotkania z osobami konsekrowanym z wielką nadzieją zwrócił się do kobiet konsekrowanych: „wy oddałyście się Chrystusowi i Kościołowi, bezinteresownej miłości do Niego, życiu, które opiera się na wierze; jesteście rzecznikami i świadkami wiary, podporą wiary i nadzieją innych ludzi. Wszystko to musi określać Was jako osoby żyjące blisko ludzi i społeczeństwa, ich cierpień i nadziei. Ze strony osób zakonnych poświęcenie się Bogu jest oddaniem samego siebie na służbę Kościołowi, który je przyjmuje. Stanowi ono szczególny rodzaj uświęcenia, które korzeniami swymi sięga głęboko do uświęcenia poprzez chrzest i najpełniej je wyraża. Jedno i drugie uświęcenie jest mniej lub bardziej skuteczne dla nas samych i wspólnoty, w której służy, w zależności od tego, czy dochowujemy wierności w naszym życiu wewnętrznym i zewnętrznym, zgodnie z otrzymanym darem i podjętym zobowiązaniem. Jako szczególnie uświęceni, musimy być mężczyznami i kobietami z wielkim poczuciem jedności w Kościele, którą wyraża i urzeczywistnia Eucharystia. Żyjąc w łączności z biskupem w Kościele i dla Kościoła – Kościoła konkretnego – nie jesteśmy autonomiczni i niezależni; nie mówimy we własnym imieniu i nie występujemy w imieniu nas samych, ale jesteśmy tymi, którzy niosą i ukazują tajemnicę nieskończone nas przewyższającą. Gwarancją tego eklesjalnego wymiaru naszego życia jest jedność z biskupem i z papieżem. Ta jedność, wierna i zawsze odnawiana, może być czasem uciążliwa, a nawet może wymagać wyrzeczeń i poświęceń. Jednakże nie wahajcie się kiedy zajdzie potrzeba, wziąć na siebie i jedno i drugie. Jest to „nagroda” i „okup”, jakiego żąda od was Pan. Dla Niego i z Nim, dla dobra „wielu” i dla was samych.

Wasza kobieca natura jest twórcza: wywodzi się z niej niezaprzeczalna zdolność do radości, czystości i szczerości. Z waszej natury wywodzi się szczególny dar rozumienia, jednania i przebaczenia. Daje wam ona także moc jednoczenia i gromadzenia, abyście mogły prowadzić do owczarni Dobrego Pasterza wszystkich, których wzywa miłość i żarliwe pragnienie Chrystusa Odkupiciela²⁶.

Znamy wszyscy bolesne problemy i rany, które w społeczeństwie argentyńskim pozostawiły ślady pogłębione jeszcze przez ostatnie wydarzenia, należy

²⁵ Podczas konfliktu zbrojnego między Argentyną i Wielką Brytanią, do którego doszło w 1982 roku (wyspy na południowym Atlantyku należące do Wielkiej Brytanii zostały zaatakowane przez wojska argentyńskie. Konflikt trwał do czerwca 1982. W wyniku wojny Falklandy pozostały we władaniu Wielkiej Brytanii, co było zgodne z oczekiwaniami ich mieszkańców, a rządząca Argentyną junta wojskowa upadła i wprowadzono tam demokrację) papież podjął ryzyko tej wizyty, która miała być pielgrzymką pokoju i pojednania.

²⁶ Jan Paweł II, *Życie wewnętrzne duszą apostołstwa. Przemówienie do zakonnicek w Bazylice Ślubowań Narodowych w Quito w Ekwadorze, 30 stycznia 1985 r.*, w: *Od Angoli do Zairu*, s. 92.

uczynić wszystko, aby je możliwie jak najrychlej uzdrowić. – mówił Papież podczas wizyty w Argentynie po konflikcie zbrojnym o Falklandy – Na was, kapłanach zakonnikach i zakonnicach, spoczywa obowiązek pracy dla sprawy pokoju, wzajemnej pociechy, wzajemnego zbudowania, winniście starać się wytworzyć jedność wzajemnych uczuć poprzez uczenie, w jaki sposób zwyciężyć zło dobrem i otwierać dusze i umysły na miłość Bożą, pierwsze i najważniejsze źródło wzajemnego zrozumienia i przemiany serc. Waszym zadaniem jest wykonanie posługi jednania, które wam zostało powierzone. W ten sposób przybliżycie waszemu narodowi, najbardziej autentyczne wartości sprawiedliwości, szlachetności i otwartej gościnności, czyli te wartości, które leżą u podstaw tradycji chrześcijańskiej i nauczania ewangelicznego. Nie przekreśla to i nie wyklucza prawdziwego patriotyzmu i nie znajduje w nim sprzeczności. Autentyczna miłość ojczyzny, w którą tak hojnie zostaliście wyposażeni, może prowadzić do poświęceń; jednak należy liczyć się z patriotyzmem innych; wówczas te uczucia będą do siebie szczęśliwie nawiązywały, wzajemnie ubogacały w perspektywie humanizmu i katolicyzmu²⁷.

Odważne kobiety Ewangelii

Ewangelia nam pokazuje cały szereg kobiet przy Chrystusie, w pobliżu Chrystusa. I kiedy wczytujemy się w te wszystkie fakty, w obrębie których Chrystus spotykał się z kobietą, kobieta z Chrystusem, wówczas wykrywamy pewną wspólną treść. To co uderza w analizie tych kobiecych postaci przy Chrystusie, to jest przede wszystkim fakt, że wszystkie one w zetknięciu z Chrystusem zyskują jakąś wewnętrzną samodzielność. A szczególnie uderza to w Matce Chrystusa.

My bardzo mało znamy Matkę Najświętszą, gdy chodzi o szczegóły, które znamy z Ewangelii, ale szczegóły z Ewangelii mówią ogromnie wiele. Pozwalają nam zobaczyć Jej indywidualność kobiecą. Chrystus miał w niej nie tylko Matkę, ale miał w niej dojrzałą samodzielną towarzyszkę swojego życia, towarzyszkę swojego dzieła. I to widać w Ewangelii, to widać w Kanie Galilejskiej, to widać na Kalwarii. Nie ma przy Chrystusie niewolnicy... Taka jest pozycja kobiety przy Chrystusie²⁸.

Kontemplacja

Oprócz domu miłosierdzia, założonego w Watykanie pod auspicjami sióstr misjonarek miłości Matki Teresy, Jan Paweł pragnął stworzyć w obrębie Watykanu dom kontemplacji i modlitwy. Modlitwa, jak od dawna nauczał Papież,

²⁷ Jan Paweł II, *W tych trudnych dniach potrzebna jest obecność Kościoła, który się modli i daje świadectwo, Przemówienie podczas spotkania z duchowieństwem Argentyny w Buenos Aires, 11 czerwca 1982 r.*, w: *Od Angoli do Zairu*, s. 13.

²⁸ K. Wojtyła, *Rekolekcje w Kościele św. Anny w Krakowie*, „W drodze” nr 3(1979), s. 58.

jest nie tylko konieczna do wewnętrznej przemiany człowieka i do uzyskania łaski Bożej, jest ona także niezbędna do dokładnego odczytania znaków czasu²⁹. Działalność duszpasterska Kościoła, jego służba światu jest przecież zakorzeniona w kontemplacji. Silna, stała, kontemplacyjna modlitwa konsekrowanych i żyjących w klasztorach mężczyzn i kobiet, których cała egzystencja była jednym wielkim aktem ofiarowania się Kościoła Chrystusowi Oblubieńcowi, który poprzez swoją łaskę odwzajemnia miłość Kościoła. Jan Paweł II uważał, że to przekonanie powinno być urzeczywistniane w samym Watykanie.

Prace wokół siedziby żeńskiego klasztoru kontemplacyjnego na lekko pochyłym terenie rozciągającym się nad Governatorato, siedzibą administracji watykańskiej, rozpoczęte w 1992 r. trwały rok. W trzynastą rocznicę zamachu na Papieża, 13 maja 1994 roku, pierwszych osiem zakonnice ze zgromadzenia klarysek wprowadziło się do klasztoru „Mater Ecclesiae”, nazwanego tak na cześć Maryi, Matki Kościoła. W przytulonym do muru leoniańskiego, dwupiętrowym budynku z cegieł pokrytych wapieniem zamieszkały siostry ze zgromadzenia klarysek z Asyżu, a także z Chorwacji, Nikaragui, Rwandy i Filipin. „Stała modlitwa u boku św. Piotra, jak napisano w dzienniku „L’Ossevatore Romano”, będzie udziałem międzynarodowej wspólnoty kobiet urodzonych w Bośni-Hercegowinie, Kanadzie, Włoszech, Ameryce środkowej, Azji Wschodniej i środkowej Afryce. Co pięć lat do klasztoru będzie przybywać nowa grupa sióstr z innego zakonu. Klaryski zostały wybrane jako pierwsze, ponieważ były one pierwszym żeńskim zakonem kontemplacyjnym w historii Kościoła, a także dlatego, że w 1993 roku przypadała osiemsetna rocznica urodzin św. Klary z Asyżu.

Wasze życie ma dziś jeszcze większe znaczenie niż kiedykolwiek dotąd. Wasze całkowite poświęcenie się zachowuje pełną aktualność. Świat zatracą wyczuć pierwiastka Bożego, przecenia wartości materialne – mówił Ojciec Święty do *sióstr klauzurowych w Meksyku, w 1979 r.* – Wy przeto, drogie Siostry, zobowiązane w klasztorach do świadczenia o wartościach, dla których żyjecie, bądźcie dla współczesnego świata świadkami Pana, technicznie przez modlitwę powiew nowego życia w Kościół i we współczesnego człowieka. Specjalnie w życiu kontemplacyjnym ma urzeczywistnić się trudna jedność między ukazywaniem dzisiejszemu światu tajemnicy Kościoła, a smakowaniem już tutaj „tego, co w górze”, do czego pociąga się ludzi³⁰. Ufając Bogu, zdałyście się na Jego ojcowskie działanie, które podnosi Was ku Niemu i przemienia w Nim, przygotowując do wiecznej kontemplacji, stanowiącej ostateczny cel nas wszystkich. Jak mogłybyście podążać tą drogą i być wierne ożywiającej

²⁹ G. Weigel, *Świadek nadziei*, Kraków 2005, s. 925.

³⁰ Jan Paweł II, *Aktualność powołania do kontemplacji. Do sióstr klauzurowych, w katedrze Guadalajara w Meksyku, dnia 30 stycznia 1979 r.*, w: Jan Paweł II, *O życiu zakonnym*, wybór i oprac. E. Weron, A. Jaroch, Poznań-Warszawa 1984, s. 25.

Was łasce, gdybyście każda całym swoim jestestwem nie odpowiadały – przez dynamizm powodowany miłością – na to powołanie, które stale kieruje ku Was Bóg. Z tego powodu patrzę z podziwem na wszystkie klasztory benedyktynek i z żywą satysfakcją używam w stosunku do nich określenia drogiego sercu św. Benedykta, który nazwał je „szkołą służby Bożej”³¹.

Modlitwa

Bez modlitwy życie zakonne traci swoje znaczenie i nie osiąga celu. Trzeba modlić się zawsze, aby rozwijać dar Boga. [...] We wszystkich formach życia zakonnego jest miejsce na kontemplację, niezbędne po to, aby z głębokim przejęciem odpowiedzieć na wezwanie braci, wyjść naprzeciw ich potrzebom i trudnościom ze szczerą miłością Chrystusa³². Niech wasze klasztory pozostaną miejscami pokoju i kontemplacji, nie dopuście, aby naciski z zewnątrz zniszczyły wasze zdrowe tradycje i naruszyły sposób, w jaki praktykujecie odosobnienie. I módlcie się za tych, którzy również się modlą, za tych którzy nie mogą się modlić, którzy nie umieją się modlić, i którzy nie chcą się modlić. Miejcie ufność!³³

Cała działalność apostołską powinno ożywiać zjednoczenie z Chrystusem, do którego muszą dążyć zakonnicy ze względu na swą profesję. Osoby konsekrowane jako pierwsze w Kościele powinny pokazać, że potrafią oprzeć się pokusie rezygnacji z modlitwy na rzecz działalności. To one mają dawać świadectwo, że apostołska owocność ich pracy wypływa z życia wewnętrznego, przepojonego wiarą i doświadczeniem spraw Bożych³⁴.

Uczcie się modlić! W tym celu zaczerpnijcie przede wszystkim z bogactwa modlitwy brewiarzowej i Eucharystii, która w sposób szczególnie winna towarzyszyć waszej codziennej pracy. Sami tak opanujcie modlitwę w szkole Chrystusa, abyście się stali jej „mistrzami” i umieli uczyć modlitwy tych, którzy zostali wam powierzeni. Kiedy uczycie ludzi modlić się, wtedy pozwalacie wyrazić się ich wierze, która tak często bywa uśpiona. Poprzez modlitwę skierowujcie ich ponownie ku Bogu, a ich życiu przywracajcie oparcie i sens³⁵. Wiem o waszym pragnieniu prawdziwej modlitwy, a także o waszym poszukiwaniu nowych dróg, aby modlitwa mogła jeszcze głębiej przeniknąć wasze ży-

³¹ Jan Paweł II, *Wartość kontemplacji*, w: Jan Paweł II, *O życiu zakonnym*, s. 87.

³² Jan Paweł II, *Widzialni świadkowie Kościoła w świecie. Przemówienie do zakonnic w parku Ibirapuera w San Paulo w Brazylii 3 lipca 1980 r.*, w: *Od Angoli do Zairu*, s. 55.

³³ Jan Paweł II, *Widzialni świadkowie Kościoła w świecie*. dz. cyt., w: tamże, s. 58.

³⁴ Jan Paweł II, *Życie konsekrowane w służbie Kościoła*, w: Jan Paweł II, *O życiu zakonnym*.

³⁵ Jan Paweł II, *Świadectwo modlitwy, wspólnoty i całkowitego poświęcenia. Homilia wygłoszona podczas Mszy świętej w sanktuarium w Mariazzell 13 września 1983 r.*, w: *Od Angoli do Zairu*, s. 29-30.

cie. Wraz z Wami wszyscy na nowo pragniemy na nowo nauczyć się modlitwy. Pozwólm, by porwały nas słowa psalmisty, który się modli: „O jedno tylko proszę Pana; tego poszukuję; bym w domu Pana przebywał po wszystkie dni mego życia, abym zażywał łaskowości Pana stale się radował Jego świątynią” (Ps 27,4)³⁶.

Drogie Siostry! Słowo Boże prowadzi nas w stronę ciszy, prowadzi nas ku nam samym, prowadzi nas na spotkanie z Bogiem, ale nie oddziela nas od siebie nawzajem. Waszym pierwszym zadaniem powinna być kontemplacja. Życie konsekrowane rodzi się i stale odnawia przez nieustanną kontemplację Chrystusowego oblicza. Kościół także czerpie zapał z codziennej konfrontacji z nieskończonym pięknem oblicza Chrystusa, swojego Oblubieńca. Jeżeli każdy chrześcijanin to wierzący, który kontempluje oblicze Boga w Jezusie Chrystusie, to was dotyczy to w sposób szczególny. Dlatego musicie nieustannie rozważać Pismo Święte, a zwłaszcza Ewangelię, aby odcisnęły się w was rysy wcielonego Słowa³⁷.

Konieczne jest zatem, abyście zawsze umiały zarezerwować na modlitwę osobistą i wspólnotową dostateczną ilość czasu w ciągu dnia i tygodnia. Niech ośrodkiem waszych wspólnot będzie Eucharystia i niech codzienne uczestniczenie w ofierze Mszy Świętej, jak też wasza modlitwa przed Najświętszym Sakramentem, będą oczywistym wyrazem tego, iż zrozumiałyście, że potrzeba tylko jednego³⁸.

Tożsamość

Jest rzeczą pewną, że w przeważającej części zakonnice odznaczają się godną pochwałą wiernością swemu kościelnemu zobowiązaniu i że obserwuje się znaki wielkiej żywotności zakonów, łącznie z powrotem do bardziej ewangelicznego ideału, ze wzrostem solidarności pomiędzy rodzinami zakonnymi i ze zwiększeniem się troski o ubogich, co słusznie traktuje się jako zadanie pierwszoplanowe. Wszystko to są powody do radości i optymizmu. Nie brak też jednak przykładów niezrozumienia samej istoty życia zakonnego. Czasami opuszcza się modlitwę na rzecz działania; śluby interpretuje się zgodnie z moralnością świecką, która zaciera religijną motywację; zbyt łatwo porzuca się życie wspólne; prawdziwy cel działania upatruje się w rozwiązaniach społeczno-politycznych, wiążąc się z wyraźnie określonymi postawami ideologicznymi. I kiedy zaciemnia się pewność wiary, to mówi się o szukaniu nowych horyzon-

³⁶ Tamże, s. 30.

³⁷ Jan Paweł II, *Świętość pierwszym programem Waszego życia*, w: tamże.

³⁸ Jan Paweł II, *Życie wewnętrzne jest zawsze duszą każdego apostołstwa. Przemówienie do zakonnice i członkiń żeńskich instytutów świeckich w Palacios de los Deportes w Madrycie, 8 listopada 1982 r.*, w: tamże, s. 166-167.

tów, być może pod pretekstem zbliżenia się do ludzi, może do jakiś określonych grup, niekoniecznie wybranych na podstawie kryteriów ewangelicznych³⁹.

Odwagi i ufności moje Drogie Siostry! Wiem, że w ostatnich latach zastanawialiście się wiele nad życiem zakonnym i nad waszymi konstytucjami. Teraz pora żyć w wierności Panu i w wierności dla zadań apostołskich. Proszę Boga z całego serca, żeby świadectwo waszego poświęconego życia i oblicze waszych kongregacji zakonnych wyzwoliły w sercu wielu młodych pragnienie pójścia, podobnie jak wy, za Chrystusem⁴⁰.

W cywilizacji coraz bardziej ruchliwej, głośniejszej i rozgadanej, sfery milczenia i pokoju stają się życiową koniecznością. Klasztory – w ich oryginalnym stylu – są bardziej niż kiedykolwiek powołane do tego, żeby pozostać miejscami pokoju i życia wewnętrznego. Nie pozwalajcie sobie na to, żeby naciski wewnętrzne lub zewnętrzne naruszały wasze tradycje i sposoby skupienia. Starajcie się raczej wychować waszych gości i rekolektantów do cnoty milczenia⁴¹.

Konsekracja

Gwarancją wierności jest świadomość waszej konsekracji Chrystusowi w Kościele. Tak nie przyjmuje się Ewangelii wyłącznie jako słusznej sprawy lub jako utopii. Ewangelia to Ktoś: to Jezus Chrystus⁴².

Wasze życie konsekrowane wywodzi się z tej miłości, która wyraża się w codziennym „chodź za mną”. Pamiętajcie, iż przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych i dlatego przyjmując postawę krytyczną, spokojną lecz jasną i zdecydowaną wobec świata, często materialistycznego i zadufanego w swoich zdobyczach technicznych, musicie być świadome swej własnej słabości i stale pamiętać o tym, że same doznałyście Bożego miłosierdzia w swoim życiu⁴³.

Pójście za Chrystusem to na pewno nie to samo, co podziw dla wzoru nawet przy dobrej znajomości Pisma Świętego i teologii. Pójście za Chrystusem to coś egzystencjalnego. To wola naśladowania Go aż do upodobnienia się do Niego, zasymilowania tak, żeby być dlań „naddatkiem człowieczeństwa”. I to w Jego tajemnicy czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Ideał taki jest ponad

³⁹ *Wzniosłe poznanie Chrystusa. Do sióstr zakonnych w Kolegium Miguel Angel, dnia 27 stycznia 1979 r.*, w: Jan Paweł II, *O życiu zakonnym*, s. 23.

⁴⁰ Jan Paweł II, *Tak ufać Bogu jak Teresa z Lisieux. Homilia podczas Mszy św. w Lisieux 2 czerwca 1980 r.*, w: *Od Angoli do Zairu*, s. 107.

⁴¹ Jan Paweł II, *Życie kontemplacyjne ma absolutne żywotne znaczenie dla Kościoła i ludzkości. Przemówienie do zakonnic klauzurowych w Karmelu w Lisieux, 2 czerwca 1980 r.*, w: tamże, s. 112.

⁴² Jan Paweł II, *Żywy depozyt charyzmatu założycieli. Przemówienie podczas spotkania z zakonnikami w sanktuarium Serca Jezusowego w Gwatemali, 7 marca 1983 r.*, w: tamże, s. 144.

⁴³ *Życie wewnętrzne duszą apostołstwa*. dz. cyt., w: tamże, s. 92.

zwykle ludzkie rozumienie i ponad ludzkie siły. Można go zrealizować jedynie w ustawicznej, milczącej a żarliwej kontemplacji Pana Jezusa. Zakonnice „czynne” powinny w pewnych godzinach stawać się „kontemplacyjnymi”⁴⁴.

Złote gwoździe życia zakonnego: czystość, ubóstwo i posłuszeństwo.

Posłuszeństwo

Jak wiecie, posłuszeństwo zakonne jest bez wątpienia tym najbardziej ostrym spośród trzech złotych gwoździ, które jednoczą z wolą Jezusa Chrystusa wszystkich Jego naśladowców. Nie pozwólcie sobie na zanik ducha zależności, podczas gdy obecną dążnością jest zachować sobie wolność, nie będąc od nikogo zależnym, po to, by ulegać swoim kaprysom i fantazji⁴⁵.

Posłuszeństwo Jezusa zajmuje centralne miejsce w Jego zbawczym dziele. Rozważałyście na pewno często te strony, na których św. Paweł mówi o pierwotnym nieposłuszeństwie, przez które, jak przez bramę, grzech i śmierć weszły w świat, oraz o tajemnicy posłuszeństwa Chrystusa, zapoczątkowującego powrót ludzkości do Boga. Wyrzeczenie się siebie, pokora są najtrudniejszym w naszym pokoleniu zakwestionowaniem autonomii, a nawet wyobraźni. Nie można jednak pojąć w ogóle życia bez posłuszeństwa wobec przełożonych, którzy są stróżami wierności dla ideału zakonu. Święty Paweł podkreśla przyczynowy związek między posłuszeństwem Chrystusa aż do śmierci krzyżowej i chwałą Zmartwychwstałego i Pana świata. Tak samo posłuszeństwo każdej zakonnicy – jako ciągła ofiara woli przez miłość – przynosi obfite owoce zbawcze dla całego świata⁴⁶.

Chrystus posłuszny Ojcu aż do śmierci na krzyżu jest głupstwem dla świata, ale światłem dla tego, kto jest posłuszny ową twórczą uległością woli, sprawiającą, że jego oddanie wydaje obfite owoce duchowe i apostołskie⁴⁷.

Ubóstwo

Nie tylko kochajcie biednych, ale kochajcie także Wasze własne ubóstwo w duchu i w postępowaniu! Św. Wincenty a Paulo i św. Ludwika de Marillac powiedzieli Wam o tym więcej poprzez swoją konkretną posługę biednym – wykonywaną dniem i nocą – aniżeli przez długie uczone rozprawy o ubóstwie. Również św. Franciszek z Asyżu okazał się bardziej wymownym wtedy, gdy

⁴⁴ Jan Paweł II, *Życie zakonne nie jest Waszą własnością. Przemówienie do zakonnicy Paryża 31 maja 1980 r.*, w: tamże, s. 105.

⁴⁵ Jan Paweł II, *Ubodzy są zawsze pośród was*, w: Jan Paweł II, *O życiu zakonnym* s. 65.

⁴⁶ Jan Paweł II, *Życie zakonne nie jest Waszą własnością*. dz. cyt., w: *Od Angoli do Zairu*, s. 106.

⁴⁷ Jan Paweł II, *Życie wewnętrzne duszą apostołstwa*. dz. cyt., w: tamże, s. 93.

oddał swoje szaty, aniżeli gdyby zaczął wydawać czasopismo poświęcone tematyce oderwania się od dóbr ziemskich⁴⁸.

Bądźcie święci, lecz nigdy nie dajcie się zarazić duchem świata, o którym mówi św. Jan: Wiecie o tym, że sól zwietrzała ulega rozkładowi. Ale czystość kryształu rozsiewa swe promienie⁴⁹.

Same instytucje są powołane do dawania zbiorowego świadectwa ubóstwa. Sobór poparł swym autorytetem przekonanie, wyrażone przez tylu mistrzów duchowości i życia zakonnego, podkreślając w sposób szczególny, że instytucje muszą uniknąć wszelkiego pozoru zbytku, nieumiarkowanego zbytku i gromadzenia majątku. Ich ubóstwo powinna znamionować gotowość do dzielenia się wszystkim z innymi prowincjami i domami oraz ofiarność na inne potrzeby Kościoła i na utrzymanie ubogich⁵⁰.

Zakonnicy i zakonnice powinny dawać świadectwo również poprzez wybór ubioru, prostego stroju, który ma być znakiem ubóstwa przeżywanego w jedności z Chrystusem, który będąc bogaty, stał się ubogim, by nas ubogacić swoim ubóstwem. W ten sposób i tylko w ten sposób ubogacić swoim ubóstwem. W ten sposób, można bez zastrzeżeń iść w ślady Chrystusa ukrzyżowanego i ubogiego, zanurzając się w Jego misterium i za Jego przykładem wybierając pokorę, ubóstwo i łagodność.

Czystość

Czystość zakonna, moje siostry, polega na tym, żeby naprawdę chcieć być takim, jak Chrystus; wszystkie inne racje, jakie można tu jeszcze podać, nie znaczą nic wobec tej jednej racji, że Jezus był czysty. Było to u Niego nie tylko obrazującym świat przyszły przekroczeniem ludzkiej seksualności, ale też ukazaniem „epifanią”, powszechnego charakteru Jego zbawczej ofiary. Ewangelia po wielokroć pokazuje, jak Jezus przeżywał czystość. W kontaktach z ludźmi, szczególnie rozszerzonych w porównaniu z tradycjami Jego środowiska i epoki, Jezus doskonale się wczuwa w głębszą osobowość drugiego. Jego prostota, szacunek, dobroć, jego umiejętność odnajdywania dobra w sercach napotkanych ludzi wzruszały Samarytanę, kobietę cudzołożną i tylu innych ludzi. Niech ślub dziewictwa – zgłębiany i przeżywany w tajemnicy czystości Chrystusa – ślub, który przemienia już was, pozwala wam widzieć w prawdzie waszych braci i siostry w ludzkości w ich konkretnych sytuacjach. W naszym świecie tylu jest ludzi zabląkanych, pokazujcie tym ludziom, że kochacie ich w taki sposób, jak Chrystus, czerpiąc z Jego serca czułość ludzką i Bożą, jaka On im przynosi⁵¹.

⁴⁸ Jan Paweł II, *Ubodzy są zawsze pośród was*, w: Jan Paweł II, *O życiu zakonnym*, s. 65.

⁴⁹ Tamże, s. 66.

⁵⁰ Jan Paweł II, *Ewangeliczne ubóstwo istotnym warunkiem życia konsekrowanego*.

⁵¹ Jan Paweł II, *Życie zakonne nie jest Waszą własnością*, dz. cyt., w: *Od Angoli do Zairu*, s. 106.

Człowiek musi ze swej strony dokonać rozważnego aktu woli, z pełną świadomością zobowiązań i przywilejów celibatu konsekrowanego. Nie chodzi o zwykłe powstrzymanie się od małżeństwa ani o nieumotywowane i nieomal bierne przestrzeganie reguł związanych z zachowaniem czystości. Akt wyrzeczenia ma charakter pozytywny, ponieważ wyraża się w poświęceniu wszystkiego dla Królestwa, co pociąga za sobą absolutne oddanie się Bogu umiłowanemu nade wszystko, a także służbie Jego Królestwu. Wybór powinien być więc dobrze przemyślany i opierać się na stanowczej i świadomej decyzji, dojrzałej w sercu człowieka. Od cierpienia i śmierci nie udało się nikomu uciec, a święte nawet nie próbowały! Cierpienie to nie kara, ale sprawdzian człowieczeństwa.

Świętość

Nie możecie nigdy zapomnieć, że jesteście wezwani do dawania osobistego i wspólnotowego świadectwa świętości, która jest istotnym powołaniem życia konsekrowanego i źródłem apostołskiego dynamizmu Kościoła. Ludzie świeccy oczekują od Was, abyście byli przede wszystkim świadkami świętości i przewodnikami wskazującymi drogę do jej osiągnięcia w życiu codziennym. Dobrze, że jesteście gotowi przyjąć i duchowo towarzyszyć tym, którzy szukają żywego kontaktu z Bogiem i pragną przy was pogłębić swoje dążenia do świętości. Wasze świadectwo jest potrzebne, aby popierać i umacniać w każdym chrześcijaninie pragnienie doskonałości. Fakt, że wszyscy są powołani do świętości, musi stanowić dodatkowy bodziec dla tych, którzy ze względu na wybraną drogę życia powinni przypominać o tym innym.

Charyzmat

W naśladowaniu Chrystusa i w miłości do Jego Osoby można wskazać pewne elementy, które decydują o wzroście świętości w życiu konsekrowanym i zasługują dziś na szczególne podkreślenie. Przede wszystkim potrzebna jest wierność charyzmatowi założycielskiemu oraz ukształtowanemu przez ten charyzmat duchowemu dziedzictwu każdego instytutu. Właśnie dzięki tej wierności wobec natchnienia założycieli i założycielek – które samo jest darem Ducha Świętego – można łatwiej odkryć i gorliwiej przeżywać zasadnicze elementy życia konsekrowanego.

Wasi założyciele, tak jak to czynili w swoich czasach, również i dzisiaj oddaliby na służbę Chrystusowi całą swoją energię apostołską, swój głęboki zmysł Kościoła, swoje twórcze inicjatywy duszpasterskie, swoje umiłowanie ubogich, będące źródłem tylu dzieł kościelnych. Wielkoduszność i poświęcenie, ożywiający waszych założycieli, powinno pobudzać również Was.

Sobór zaleca przełożonym, by jako pierwsi poddawali się woli Bożej, by uświadamiali sobie swą odpowiedzialność, by pogłębiali ducha służby, by wyrażali miłość wobec swych braci, by szanowali osobowość podwładnych, by pogłębiali klimat współpracy, by chętnie słuchali swoich braci, nie rezygnując jednak ze swej władzy podejmowania decyzji⁵².

Braterstwo i lepsza niż dawniej współpraca między zakonami wcale nie muszą prowadzić do jakiegoś niwelowania odrębności. Niech każda duchowa rodzina strzeże dobrze swej szczególnej tożsamości ze względu na dobro całego Kościoła. To, co robi się w jednym miejscu, nie musi być zaraz naśladowane gdzie indziej⁵³.

Wspólnota

Pielegnujcie więc w swoich domach życie prawdziwie braterskie, oparte na wzajemnej miłości, pokorze i trosce o inne siostry. Kochajcie wasze życie rodzinne i różne spotkania stanowiące wątek codziennego życia. Możecie być pewne, że to życie we wspólnocie, przeżywane w miłości i wyrzeczeniu, jest najlepszą pomocą, jakiej możecie sobie wzajemnie udzielać i najlepszym środowiskiem przeciwko czyhającym na wasze powołanie pokusom⁵⁴.

Inspirując się Ewangelią można powiedzieć, że życie wspólne jest urzeczywistnieniem nauczania Jezusa o związku między dwoma przykazaniami: miłości do Boga oraz do bliźniego. Gdy wybiera się życie, które pozwala miłować Boga nade wszystko, trzeba również ze szczególną ofiarnością miłować bliźniego, poczynając od najbliższych, a więc od członków tej samej wspólnoty. Tym się charakteryzuje stan osób konsekrowanych. Praktykowanie miłości braterskiej w życiu wspólnym wymaga wysiłku i znacznych ofiar, a także wieloduszności, tak potrzebnej również w życiu według rad ewangelicznych. Dlatego też wstąpienie do instytutu zakonnego lub wspólnoty pociąga za sobą poważne zobowiązanie do życia miłością braterską w każdym jej aspekcie⁵⁵.

Cały Kościół liczy na waszą wierność w oddawaniu chwały Bogu i na wasz dar z samych siebie, na wasze stałe wstawiennictwo. Cnoty gościnności, pokoju, radości, jakimi odznaczają się wasze domy, stanowią zasadniczy znak dla tych, którzy szukają Boga wśród tysiąca dróg na świecie⁵⁶.

⁵² Jan Paweł II, *Ewangeliczne posłuszeństwo w życiu konsekrowanym*.

⁵³ Jan Paweł II, *Życie kontemplacyjne ma absolutne żywotne znaczenie dla Kościoła i ludzkości. Przemówienie do zakonnic klauzurowych w Karmelu w Lisieux, 2 czerwca 1980 r.*, w: *Od Angoli do Zairu*, s. 112.

⁵⁴ Jan Paweł II, *Życie wewnętrzne jest zawsze duszą każdego apostołstwa*, dz. cyt., w: tamże, s. 167.

⁵⁵ Jan Paweł II, *Życie wspólne w świetle ewangelii*, w: Jan Paweł II, *O życiu zakonnym*.

⁵⁶ Jan Paweł II, *Bądźcie apostołami i świadkami. Przemówienie podczas spotkania z zakonnikami i zakonnkami w bazylice Nawiedzenia w Annency we Francji, 7 październik 1986 r.* w: *Od Angoli do Zairu*, s. 122.

Apostolstwo

Zostaliście przez Chrystusa wybrani ze świata i świat potrzebuje waszego wybrania, chociaż nieraz robi takie wrażenie, jakby był wobec tego obojętny, jakby mu na tym nie zależało. Świat potrzebuje waszego ukrycia z Chrystusem w Bogu, nawet jeśli nieraz krytykuje formy klasztornej klauzury. Przecież na mocy tego ukrycia możecie wraz z apostołami i całym Kościołem, przyjąć za swoje to „Ty [Ojcze] Mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem”. Uczestniczcie w sposób szczególny, dla was tylko właściwy, wedle własnego daru. Każdy i każda z was uczestniczy tym bardziej, im bardziej życie wasze jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Tu leży źródło waszego apostołowania⁵⁷.

Na mocy konsekracji chrzcielnej i zakonnej wszyscy jesteście wezwani do całkowitego oddania się misji Chrystusa, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat. Taką postawą odpowiedzialności za głoszenie Ewangelii odznaczały się w Kościele zawsze wspólnoty życia konsekrowanego. W trudnych momentach dziejów i kryzysów Duch Święty powołał do istnienia nowe zakony i instytuty, aby przez świętość, bezinteresowną służbę, charyzmat założycieli przyczyniali się do odnowy Kościoła. Wasze powołanie w całej swej głębi wypływa z ducha Ewangelii i najowocniej służy dziełu ewangelizacji. Jeżeli w czasach, gdy dostatnie, konsumpcyjne społeczeństwa przechodzą poważny kryzys wartości duchowych [...] dochowacie wierności Chrystusowi, możecie być światłem, które rozjaśni świat, aby kroczył drogami solidarności, prostoty, cnót ludzkich i chrześcijańskich, które są prawdziwym fundamentem społeczeństwa, rodziny i pokoju w sercach. Oto wasze ewangelizacyjne zadanie, wasza misja: być światłem dla tych, którzy są w ciemnościach⁵⁸.

Również instytuty kontemplacyjne spełniają w Kościele funkcję apostołską. Modlitwa jest bowiem służbą na rzecz Kościoła i dusz. Rodzi ona obfite owoce świętości i przyczynia się do tajemniczej płodności apostołskiej ludu Bożego. Wiadomo bowiem, że członkowie instytutów kontemplacyjnych modlą się za Kościół i żyją dla Kościoła, a niejednokrotnie dla jego wsparcia oraz postępu uzyskują z nieba łaski i pomoc znacznie przekraczające to, co można osiągnąć w działaniu⁵⁹.

Korne słuchanie, modlitwa i dawanie siebie – postawa Maryi z *Magnificat* – pozostanie na zawsze wzorem i modelem życia konsekrowanego. [...] Jeżeli rzeczywiście chcecie nieść pomoc bliźnim, szczególnie tym najbardziej potrzebującym, musicie dzień po dniu czynić ze swojego życia osobisty dar dla Chrystusa, który nie przestaje się ofiarować w Eucharystii, włączając się

⁵⁷ Jan Paweł II, *Litterae encyclicae*.

⁵⁸ Jan Paweł II, *Biada nam, gdybyśmy nie umieli ukazywać Ewangelii światu. Homilia podczas Mszy św. dla osób konsekrowanych na stadionie w Buenos Aires, 10 kwietnia 1987 r., w: Od Angoli do Zairu*, s. 21.

⁵⁹ Jan Paweł II, *Praktyka modlitwy w życiu konsekrowanym*, w: Jan Paweł II, *O życiu zakonnym*.

w Jego odkupieńcze dzieło. [...] Tak więc poświęcone Bogu poprzez Chrystusa Oblubieńca, w miłości Ducha Świętego, powinnyście czynić wszystko, aby wasze życie było jak światło, tak przejrzyste, by przez nie przebijał Chrystusowy sposób miłowania i służenia. [...] Każda z was przynosząc swoisty charyzmat, powinna stać się służebnicą ubogich, w której, w sposób szczególny i z upodobaniem zamieszkuje Chrystus, Chrystus czeka na was w różnych miejscach, gdzie pełnymi garściami trzeba rozsiewać miłość.

Nie powinniście zapominać, że wielką wagę ma świadectwo waszego życia w społeczeństwie nękanym pokusą odwrócenia hierarchii wartości i szukania przede wszystkim osobistego bezpieczeństwa i dobrobytu: mieć i posiadać coraz więcej. Jako zakonnice powinnyście dawać świadectwo wartościom ewangelicznym, które zbawiają całego człowieka. [...] W kontekście nauczania ewangelicznego, któremu dajecie świadectwo, jest zrozumiałe dlaczego „więcej wart jest człowiek z racji tego, czym jest, niż ze względu na to co posiada”. Dlatego prawdziwe bogactwo nie polega na posiadaniu rzeczy, ani nawet na ich dawaniu, lecz na zdolności do dawania siebie samego, a przez to do dzielenia się życia bliźnich, którzy cierpią i poszukują prawdy. [...] Starajcie się więc o to, ażeby ubodzy odczuwali braterską solidarność ze strony tych, którzy poświęcają się dla nich, aby samotni i opuszczeni znów odczuli bliskość braci; aby pozbawieni głosu przekonali się, że jest ktoś, kto ich serdecznie wysłucha; jednym słowem, by wszyscy rozpoznali w was znak obecności i miłości Chrystusa, który przeszedł dobrze czyniąc (Dz 10,38)⁶⁰.

Chciałbym zwrócić się do was z poważnym wezwaniem, byście spotęgowały współpracę apostołską w służbie chrześcijańskich rodzin. [...] Więzy między rodzinami i życiem zakonnym są głębokie i żywotne, rodzina chrześcijańska jest naturalnym źródłem powołań do życia zakonnego, a ono pomaga rodzinom stawać się bardziej chrześcijańskimi i coraz bardziej dawać świadectwo miłości Chrystusa, przychodząc z pomocą w chrześcijańskim wychowaniu dzieci, troszcząc się o chorych i pomagając w rozwiązaniu innych problemów życiowych⁶¹.

Troska o powołania

Wiem, że wielu z was niepokoi się spadkiem liczby powołań oraz starzeniem się zgromadzeń zakonnych. Także i to jest w pewien tajemniczy sposób wezwaniem do udziału w krzyżu. Ale jest to tylko chwilowa próba⁶². Jednak

⁶⁰ Jan Paweł II, *W służbie Chrystusa i Kościoła. Orędzie do osób konsekrowanych na Jasnej Górze. 4 czerwca 1997 r.*, w: *Od Angoli do Zairu*, s. 346.

⁶¹ Jan Paweł II, *Jesteście świadkami miłości. Przemówienie do zakonnic filipińskich w sanktuarium Baclaran w Manili, 17 lutego 1981 r.*, w: tamże, s. 98.

⁶² Jan Paweł II, *Życie konsekrowane darem dla Kościoła. Przemówienie podczas nieczynności w bazylice św. Ludwika Marii Gignion de Montfort, 19 września 1996 r.*, w: tamże, s. 128.

że wasze zadania i inicjatywy powinny być nieustannie kontynuowane, także w przyszłości, toteż jest niezbędne, by wiele dziewcząt usłyszało wezwanie Pana i chciało oddać Mu się całkowicie w życiu konsekrowanym. Świadcstwo waszego życia konsekrowanego i przykład służby braciom, pełnionej z radością ucznia, który miłuje Pana, odgrywają wielką rolę w rozwoju powołań. [...] Powołanie jest darem Boga i aby pojawiły się nowe powołania, cała wspólnota kościelna musi stać się wspólnotą modlitewną⁶³.

Sobór potwierdził, że widomy znak życia zakonnego może i powinien pociągać skutecznie wszystkich członków Kościoła do ochoczego wypełnienia powinności chrześcijańskiego powołania. [...] „Żniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało”. I właśnie to, co najbardziej leży nam na sercu, to nowe powołania. Jak trzeba postępować, by je znaleźć? Zachęcam was ja, więzień w Panu – pisze apostoł Paweł – abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani (Ef 4,1) Pragnę powtórzyć tę zachętę – „postępujcie w sposób godny powołania” – chrześcijańskiego, kapłańskiego, zakonnego – to rodzi nowe powołania. Postępowanie takie stanowi jakby stały „substrat” modlitwy; przygotowuje ją, modlitwa jest rozwinięciem tego postępowania i odwrotnie, modlitwa nieustannie domaga się takiego postępowania⁶⁴.

[...] Na kapłanach, diakonach, zakonnikach i zakonnicach spoczywa szczególna odpowiedzialność w budzeniu i podtrzymywaniu powołań. Jeśli naprawdę będziecie świadczyć o radości służenia Chrystusowi, [...] jeśli dzięki swej wierze będziecie promieniować nadzieją mimo zmęczenia, jeśli naprawdę oddani duszom potrafiacie nauczyć wiernych modlitwy przepajającej ich własne życie, czy można wątpić, że będziecie wzbudzać powołania w swym otoczeniu? I tak, jak już prosiłem w liście do kapłanów [...], bądźmy blisko młodych, z których wielu szuka sensu życia. Zapraszamy ich do współpracy w naszej działalności duszpasterskiej: w nabożeństwach liturgicznych, katechezie, trosce i opiece nad ubogimi i chorymi, w ożywianiu ruchów. Zaprośmy ich, by uczestniczyli w naszym życiu zakonnym: „Przyjdźcie i zobaczcie”. Ale również nie obawiamy się wzywać wyraźnie i jasno do tej posługi. Porzućmy pesymizm, rezygnację, nieśmiałość, gdy mówimy o powołaniach. Ziarno bez wątpienia zapadło już w sercach licznych młodych i czeka tylko na sprzyjające okoliczności, by wykiełkować. Nie zapominajmy o tej intencji w naszej modlitwie: módlmy się i sprawmy, by modlono się o powołania kapłańskie i zakonne. Takiej modlitwy ogromnie dzisiaj potrzebuje cały Kościół. „Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna” (J 16,24). Tak. Powołania: owoc modlitwy – są radością Kościoła⁶⁵.

⁶³ Jan Paweł II, *Wasza obecność jest jak światło i sól. Przemówienie podczas spotkania z zakonnicami w katedrze w La Paz, 10 maja 1988 r.*, w: tamże, s. 47.

⁶⁴ Jan Paweł II, *Abyscie postępowali w sposób godny waszego powołania. Homilia podczas Mszy św. o powołania w sanktuarium maryjnym w Aubepine w Beauraing w Belgii, 18 maja 1985 r.*, w: *Od Angoli do Zairu*, s. 37.

⁶⁵ Tamże, s. 37-38.

Do moich starszych i chorych sióstr...

Właśnie z wami, chorymi i w podeszłym wieku, czuję się w tej chwili szczególnie związany, niektórych z was pozdrowię później osobiście. Waszej trosce i waszej pamięci poleca się Kościół na całym świecie. Wasza misja nie zna już granic przestrzeni. Waszym językiem jest modlitwa i mężnie wciąż na nowo podejmowane cierpienie. Chrystus także i was posyła, wciąż posyła. Waszej specyficznej służbie – modlitwy i cierpienia – nic nie jest w stanie zastąpić w misji Kościoła. Również i Chrystus u końca swojego życia nie głosił już kazań. Jeszcze tylko wziął na siebie swój krzyż, poniósł go, a potem cierpiał na nim, aż się wszystko dokonało⁶⁶.

Współpraca międzyzakonna

Każdy instytut, zakonny musi okazywać gotowość do współpracy z pozostałymi, aby dzielić się otrzymanym dobrem, zwiększać skuteczność swojej służby i harmonijnie współdziałać w pracy duszpasterskiej oraz brać udział w życiu Kościoła lokalnego. Formacja i utwierdzenie się we własnym charyzmacie, co następuje głównie we własnym zgromadzeniu, nie powinny hamować rozsądnego udziału w formacji międzyzgromadzeniowej z chwilą, gdy zostanie ona ustanowiona przez przełożonych zakonnych i hierarchię⁶⁷.

Wiem, że z braku personelu kongregacje zakonne nie są w stanie odpowiedzieć na wszystkie wezwania pochodzące od biskupów i księży. Porywajcie się jednak i na to, co niemożliwe, aby zapewnić niezbędne posługi w parafiach i diecezjach. Niech zakonnice należycie przygotowane współpracują w tak wielu nowych dziedzinach duszpasterstwa. Jednym słowem, zainwestujcie we współczesną ewangelizację wszystkie wasze talenty naturalne i nadprzyrodzone. Bądźcie zawsze i wszędzie obecne w świecie, nie będąc ze świata. Nie obawiajcie się nigdy wyraźnego rozpoznania waszej tożsamości jako kobiet poświęconych Panu. Chrześcijanie i niechrześcijanie mają prawo wiedzieć, kim jesteście. Chrystus, nasz Nauczyciel, uczynił ze swego życia odważną manifestację swej tożsamości⁶⁸.

[...] Być może nadszedł czas jeszcze ściślejszej współpracy między wami, zakonnikami i zakonnkami różnych zgromadzeń, a także ściślejszej jeszcze współpracy z osobami odpowiedzialnymi w diecezji za wspólnotowe duszpasterstwo. Harmonijna jedność często pozwala na pewną oszczędność w liczbie

⁶⁶ Jan Paweł II, *Świadectwo modlitwy, wspólnoty i całkowitego poświęcenia*. dz.cyt., w: *Od Angoli do Zairu*, s. 32.

⁶⁷ Jan Paweł II, *Wasza obecność jest jak światło i sól*, dz. cyt., w: tamże, s. 47.

⁶⁸ Jan Paweł II, *Tak ufać Bogu jak Teresa z Lisieux*, dz. cyt., w: tamże, s. 106-107.

osób zatrudnionych, środków technicznych i finansowych, a także nadaje nowy rozmach i skuteczność zbyt rozproszonym działom⁶⁹.

Do przełożonych

Do was, drodzy bracia i siostry wybrani do ponoszenia odpowiedzialności za wasze instytuty, chcę skierować specjalną i ważną zachętę. Sobór bardzo trafnie przypomniał, że wszelka władza w Kościele jest służbą i że powinno się ją przeżywać w tym samym duchu, co i Pan Jezus. Ta ewangeliczna i nakazująca norma nie zwalnia was od waszej własnej odpowiedzialności. Formuła: wszyscy odpowiedzialni, która uzyskała wielki rozgłos, jest miarodajna tylko w pewnym sensie. Wy ostatecznie jesteście poważnie odpowiedzialni za ducha zakonnego waszych podwładnych, za ich apostołskie poświęcenie, za wierność waszych Instytutów ich specyficznemu ideałowi i za jakość świadectwa w Kościele i świecie dzisiejszym. [...] Czuwajcie usilnie nad tym, by życie zakonne było „epifanią” Chrystusa. Współczesny świat potrzebuje znaków. Noc bez gwiazd rodzi trwogę. Jednym słowem, potwierdzajcie wszędzie w waszych rodzinach zakonnych, że nadszedł czas spokojnego i wytrwałego stosowania zrewidowanych i zatwierdzonych już Konstytucji. Drodzy bracia i siostry, ufam waszej mądrości i odwadze⁷⁰.

Zakończenie

Życie z nadzieją, nie dając się zwyciężać zniechęceniu, zmęczeniu i krytyce. Przecież w Was jest obecny Pan, który wybrał was, jako swoje narzędzia, abyście na wszystkich drogach waszego apostołowania przynosili owoc i aby owoc wasz trwał. Idźcie pewnie i zdecydowanie: Pan prowadzi was za sobą i oświeca swoim światłem, by nie potknęła się wasza stopa⁷¹.

Niech Maryja prowadzi was z matczyną czułością codziennie drogą naśladowania Jezusa, aby „oddać Bogu Ojcu w jedności Ducha Świętego wszelką część i dojść samym do doskonałości⁷². Niech Maryja Dziewica, najpełniej Bogu poświęcona, najdoskonalej konsekrowana, prawzór dusz konsekrowanych, nauczy was wzbudzać na nowo waszą wspaniałomyślność, niech Ona będzie dla was szczególnym oparciem w poświęconym Bogu życiu⁷³.

⁶⁹ Jan Paweł II, *Wierność. Przemówienie do duchowieństwa w katedrze w Sainte Marie w Libreville w Gabonie, 17 lutego 1982 r.*, w: tamże, s. 132.

⁷⁰ Jan Paweł II, *Wy jesteście odpowiedzialni za ducha zakonnego waszych podwładnych. Przemówienie do członkiń Unii Wyższych Przełożonych Zakonów Żeńskich we Francji, 2 czerwca 1980 r.*, w: tamże, s. 113-114.

⁷¹ Jan Paweł II, *Biada nam, gdybyśmy nie umieli ukazać Ewangelii światu*, dz. cyt., w: tamże, s. 20.

⁷² Jan Paweł II, *Życie konsekrowane darem dla Kościoła*, dz. cyt., w: tamże, s. 129.

⁷³ *Znak sprzeciwu. Przemówienie do zakonników i zakonnice w katedrze prymasowskiej św. Katarzyny w Utrechcie, 12 maja 1985 r.*, w: *Od Angoli do Zairu*, s. 172.

Maria Szulikowska

ZIELONE SERCE

W świetle zachodzącego słońca świat jawił się niczym wyczarowana ze złota kraina snów. Jednak nie był to sen, choć miarowe stukanie bujanego fotela nastrajało do drzemki. Krajobraz wieczoru zachwycał i zdumiewał serce młodej dziewczyny. Jej oczom jawił się krajobraz znany i nieznanym jednocześnie. Wiele razy oglądała ten widok z własnego balkonu cztery piętra wyżej. Wydawało się jej, że zna każdy szczegół ogrodu i perspektywę, jaka wyłania się dalej, coraz dalej, aż po horyzont... Owszem, widok był miły, ale żeby zachwycał tak wzruszająco i do łez? – dzisiaj tutaj i teraz objawił się Joannie niespodziewanie. Jeszcze wczoraj chciała umrzeć, ponieważ nagle jej świat się zawalił jak po solidnym trzęsieniu ziemi. Poznała, czym jest ból duszy, nieprzespana noc, upiorne myśli podobne do sztormu i zawód serca, który odbiera nadzieję na jasne jutro. Po ostatnim spotkaniu z niedoszłym mężem zamknęła się w sobie. Nieobecna dla świata, zdążyła wypłakać wszystkie łzy w ciągu ostatnich godzin, siedząc długo samotnie w pokoju. Kiedy wreszcie zapragnęła chwili oddechu, wyszła na balkon i usiadła w swoim ulubionym miejscu w chwili, gdy słońce coraz bardziej chyliło się ku zachodowi, ukazując przed zdumionymi oczami Joanny najwspanialszy obraz natury.

Wiosna wdziwała swoją kwitnącą szatę, ptasie trele zastąpiły orkiestrę symfoniczną, a obłoki na nieboskłonie – niczym przebierające się nieustannie modelki na światowym pokazie mody – skrzyły się najznamienitszymi brylantami, perłami, złotem, ametystem, rubinami i nie wiem jakimi jeszcze szlachetnymi kamieniami. Smutnej dziewczynie, patrzącej w niebo, zdawało się, jakby co chwilę niewidzialny Artysta pociągał pędzlem, barwiąc niebo pastelami w najrozmaitszych odcieniach i kształtach. Joanna, patrząc z podziwem na świat w świetle zachodzącego słońca, zupełnie zapomniała o strapieniach serca, o zawiedzionej miłości, o brutalnych słowach, które miały ją poniżyć i obrazić, najsmutniejsze zaś, że padły z ust człowieka, którego kochała nad życie. W najbardziej czarnym scenariuszu nie przewidziała tak bolesnego zakończenia... a teraz oto przed jej oczami pojawił się świat piękny, idealny, rewelacyjnie zdumiewający. Z podziwu dla mistrzostwa Artysty wstała z fotela, rozłożyła ręce i wzniosła je do góry w geście dziękczynienia, wspominając dawno słyszaną *Pieśń Słoneczną* świętego Franciszka z Asyżu. Zanuciła półgłosem: „wslawiony bądź, o Panie mój, za wszystko, co stworzyłeś nam...”. W ślad za melodią przyszło zrozumienie słów Biedaczyny z Asyżu – **za wszystko!** Nagle przed jej oczami ukazało się całe bogactwo życia: słońce, gwiazdy, zielona trawa, kwitnące drzewa, śpiewające ptaki, szum wiatru i wielka cudowna metamorfoza wieczoru, która w strapione i ogarnięte

beznadziejnością serce wlewała radość i nowe poznanie, a wraz z nimi nową siłę życia. Opuszczając omdlałe ręce Joanna zanuciła inną strofę piosenki: „Dla ciebie to wszystko stworzył Pan...” Słowa niby proste, ale informacja w nich zawarta poruszyła ją do głębi, bowiem nagle uświadomiła sobie, że tak naprawdę nigdy – przez dwadzieścia dwa lata swojego życia – nie spojrzała na świat jako na dar Boga dla człowieka, nigdy też nie próbowała dostrzec w nim geniuszu i piękna stworzenia. A przecież jest w nim tyle piękna, które odkrył przed nią dzisiejszy wieczór. Naprawdę jest za co dziękować Bogu! W geście wdzięczności podniosła głowę do góry... Na szafirowym nieboskłonie pojawiły się pierwsze gwiazdy. A więc to jeszcze nie koniec dziwów? – pomyślała z uśmiechem – i zaczęła się znów kołysać w bujanym fotelu. Do jej świadomości przypląnęły różne, ciekawe myśli, które niby klejnoty ze szkatułki zaczęły opromieniać jej duszę nową mądrością...

„O Panie, nasz Panie, jak przedziwne jest Twoje imię po całej ziemi... czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz. Uczyniłeś go niewiele mniejszym od aniołów...” (Ps 8).

Czym jest człowiek w oczach Boga, a czym dla drugiego człowieka? Wczoraj doświadczyła pogardy i poniżenia tylko dlatego, że nie zgodziła się być przedmiotem, że jasno i zdecydowanie przedstawiła swoje oczekiwania i zasady. Dzisiaj Pan przemówił do jej serca przez dzieło stworzenia, dał jej poznać wielkie dary i jeszcze większą miłość ukrytą za parawanem świata. Wreszcie moje zielone serce dojrzało! Zrozumiałam, jak pełne dobroci jest Oblicze Boga. A ludzie? Ludzie, którzy nie znają Boga, zawsze będą ranić innych albo próbować ich wykorzystać do swoich egoistycznych celów.

Wspomnienie wczorajszego wieczoru zbladło, jakby ktoś położył delikatną zasłonę na ranę duszy. Przed oczami Joanny znów pojawił się wczorajszy aktor i reżyser spotkania, ale inny, na którego spojrzała bez emocji, bez żalu, a nawet bez chęci odwetu. Jego zielone serce jeszcze nie doczekało się swojego wieczoru przemiany, może jutro, najdalej kiedyś... zrozumie, że i on jest obdarowany, by nieść dobro innym ludziom. Nieświadomie złożyła ręce, zamknęła oczy i zaczęła się modlić sercem. Swoim nowym sercem uwielbiała Boga i po raz pierwszy dziękowała Mu za wszystkie dary i łaski. Prosiła również za innych, znanych i nieznanym ludzi, aby i oni poznali dobroć Stworzyciela i poczuli się Jego dziećmi.

Cóż! Wiosna jest jak kanwa, na której życie haftuje swoje nieodwracalne piętno. Joanna zastanawiała się teraz poważnie: ile razy musi się jeszcze budzić świat, ile zachodów słońca ma zajaśnieć na horyzoncie, by kolejny ktoś wyszedł na balkon i odmienił serce...? Oby jeszcze dziś, a najdalej jutro wieczorem...

– Joasiu, jesteś w domu? – zapytała swoim zwyczajem mama powracająca z pracy.

– Jestem! Jestem! – odpowiedziała córka, wchodząc promienna do pokoju.

– Co się stało? – zapytała zdumiona mama.

- Oglądałam wiosenny zachód słońca...
- Od tego się nie dostaje tak promiennego oblicza?
- A może czasem jest inaczej... – odpowiedziała tajemniczo Joasia i zaczęła szybko przygotowywać rodzinną kolację.

Od wiosennego wieczoru nikt już nigdy nie widział smutnej i płaczącej Joanny. Jeśli cokolwiek sprawiało jej przykrość, wychodziła na balkon oglądać świat w porze zachodzącego słońca... a niebawem wszystko wracało do normy.



W Niedzielę Miłosierdzia Bożego, 27 IV 2014 r., odbyła się kanonizacja Jana XXIII. Duchowym autoportretem wielkiego Papieża jest jego *Dziennik duszy*. Został on opublikowany we Włoszech już w rok po jego śmierci, w 1964 r. W Polsce miał 3 wydania: w 1965, 1967 i 2000 r. (w tłumaczeniu Józefy Ledóchowskiej, urszulanki). Dla przybliżenia duchowej sylwetki tego wielkiego Papieża zamieszczamy fragmenty jego zapisków (z wyd. 1965).

Jan XXIII

NOTATKI DUCHOWE

FRAGMENTY *DZIENNIKA DUSZY*

1903 (kleryk)

Nabożeństwo do Serca Jezusowego towarzyszyło mi przez całe życie. Dobry, stary stryj Zaverio, ledwie mnie, nowonarodzonego, ochrzczono, poświęcił mnie Sercu Jezusowemu w małym kościółku mojej wioski, ażeby pod opieką tego Serca wyrósł na dobrego chrześcijanina. Wśród pierwszych modlitw, jakich się nauczyłem na jego kolanach, był piękny akt strzelisty, który dziś jeszcze z wzruszeniem powtarzam: „Słodkie Serce Jezusa, proszę najgoręcej, spraw, niech Cię kocham, kocham coraz więcej” (s. 190).

Chcę służyć Sercu Jezusowemu dziś i na zawsze. Chcę, by moje nabożeństwo do Niego, ukrytego w Sakramencie Miłości, stało się sprawdzianem całego mego postępu duchowego. [...] Tak więc pamięć na obecność Bożą i duch adoracji sprawia, że każdy mój czyn będzie miał jako cel bezpośredni Jezusa, Boga i Człowieka, prawdziwie obecnego w Świętej Eucharystii. Duch ofiary, upokorzenia, wzgardy samego siebie w oczach świata będzie oświecony i podtrzymany ustawiczną myślą o Jezusie poniżonym w Sakramencie Ołtarza (s. 191).

1937 (biskup, przedstawiciel Stolicy Apostolskiej w Turcji i Grecji)

Czuję się szczęśliwy i zadowolony z mego stanu, lecz niezadowolony z tego, że nie jestem tak święty i przykładowy, jak powinienem, jak chciałbym być. Honory i awanse tego świata nie zakłócają mego pokoju i mam wrażenie, że pod tym względem trzymam się w korbach. Panie, dopomóż mi, gdyż pokusa może łatwo nadejść, a ja jestem słaby. Kościół i tak już za wiele dla mnie uczynił. Jestem „ze wszystkich ostatnim” (Mk 9, 34) (s. 255-6).

1955 (kardynał, patriarcha Wenecji)

Lat siedemdziesiąt cztery. Dokładnie tyle, ile miał św. Wawrzyniec Justyniani, pierwszy patriarcha Wenecji, kiedy zakończył życie 8 stycznia 1456 r.

W związku z tym przygotowuję obchód pięćsetnej rocznicy tej błogosławionej śmierci. Czy nie byłoby to także dobrym przygotowaniem do mojej śmierci? (s. 309)

O moim życiu jako pasterza – gdyż na tym całe moje obecne życie polega – cóż powiem? Jestem z niego zadowolony, gdyż naprawdę daje mi dużo radości. Nie potrzebuję stosować ostrych metod dla utrzymania wszystkiego w porządku. Czujna dobroć, cierpliwa i pobłażliwa, lepiej i szybciej działa aniżeli surowość i różga. Nie mam pod tym względem ani złudzeń, ani wątpliwości (s. 310).

Stała łączność z Bogiem, od rana do wieczora, a nawet w nocy, z Bogiem i sprawami Bożymi, jest źródłem ustawicznej radości i sprawia, że zachowuję we wszystkim spokój i cierpliwość. Ale zajęcia mego urzędu, mniej lub więcej z nim związane, za dużo czasu mi zabierają i omal że nie całkowicie mnie pochłaniają, utrudniając odprawianie ze skupieniem i spokojem praktyk pobożnych. Położę teraz większy na nie nacisk, zwłaszcza na różaniec, który chcę odmawiać wspólnie z wszystkimi domownikami. Jako pamiątka tych rekolekcji pozostanie ten wspólny różaniec z sekretarzem, siostrami, domownikami i gośćmi (s. 311).

1956

Z powodu pielgrzymki do Fatimy nie wziąłem udziału w rekolekcjach biskupów, moich współbraci z okręgu weneckiego, które odbyły się w Torreglia, pod kierunkiem arcybiskupa Chieti, ks. Bosio. [...].

To poczucie małej wartości, stale mi towarzyszące, jest wielką łaską Bożą, która mnie chroni od pychy i sprawia, że zachowuję prostotę, bez której naraziłbym się tylko na śmiech.

Zresztą i na to bym się zgodził, gdyby wyśmianie miało się przyczynić do potwierdzenia tego, co głosiłem i co – póki mi życia stanie – głosić będę, że Ewangelia jest niezmienna i że nauczanie Jezusa zasadza się na łagodności i pokorze, co nie jest równoznaczne ze słabością i naiwnością. Wszelkie nadawanie sobie tonów wyższości i wysuwanie naprzód swojej osoby jest egoizmem i porażką (s. 312).

Wspomnienie Fatimy i pociech tam doznanych stawia mi coraz bardziej przed oczy przykazanie Pana: „głosić Ewangelię ubogim, uzdrawiać skruszonych w sercu” [por. Łk 4, 18] (s. 313).

1957

Moje skromne, a teraz już długie życie rozwinęło się jak z kłębka, pod znakiem prostoty i czystości. Nic mnie nie kosztuje przyznanie się do tego i powtarzanie, że moja wartość – to jedno wielkie nic.

Pan chciał, bym się urodził z biednych rodziców i sam pomyślał o wszystkim. Dałem się prowadzić przez Niego (s. 313).

4. Myślę, że Pan Jezus, dla większego mego umartwienia i całkowitego oczyszczenia, chcąc mnie przyjąć do wiecznej chwały, przygotowuje mi, zanim umrę, jakieś wielkie cierpienie i smutek ciała i duszy. Przyjmę wszystko chętnie, byle tylko posłużyło to Jego chwale, przyniosło korzyść mojej duszy i duszom umiłowanych moich synów duchowych. Lękam się mej słabości w znoszeniu cierpienia i proszę Boga, by mnie wspierał, gdyż mało, a raczej wcale nie ufam sobie, lecz całkowicie zaufałem Panu Jezusowi. „Ciebie męczenników zaszczytny hufiec uwielbia”.

5. Dwie są bramy wiodące do raju: niewinność i pokuta. Któż z nas, ludzi biednych i ułomnych, może liczyć na przejście przez pierwszą? Ale druga jest najzupełniej pewna. Jezus przez nią przeszedł, z krzyżem na ramionach, jako ofiara prześlągalna za nasze grzechy i zaprasza nas, byśmy szli za Nim. Lecz pójście za Nim oznacza: pokutować, pozwolić, by nas biczowano i samemu też nieraz się biczować.

O mój Jezu, warunki, w których się znajduję, pozwalają mi – mimo radości, jakie mi przynosi urząd biskupi – na prowadzenie życia umartwionego. Przyjmuję je chętnie. Czasami cierpi z powodu nich moja miłość własna, lecz cierpiąc, równocześnie się raduję, powtarzając Bogu: „Dobrze mi, że zostałem upokorzony”. To zdanie św. Augustyna tkwi zawsze w mej pamięci i jest dla mnie pokrzepieniem (s. 314).

1959 (papież)

Odkąd Pan wezwał mnie nędznego do tak wysokiej służby, nie czuję już przynależności do czegokolwiek na tym świecie: do rodziny, ojczyzny ziemskiej, narodu, jakiegoś kierunku naukowego, do projektów, choćby i dobrych. Teraz, bardziej niż kiedykolwiek, uważam się tylko za niegodnego i pokornego „sługę Bożego i sługę sług Bożych”. Cały świat jest moją rodziną. To poczucie przynależności powszechnej musi nadawać ton i ożywiać mój umysł, serce i czyny. [...]

Zwłaszcza wdzięczny jestem Panu za usposobienie, jakie mi dał: strzeże mnie ono od niepokoju i dręczących lęków. Życie moje pojmuję jako wypełnienie posłuszeństwa i stwierdzam, że pozostawanie na tej płaszczyźnie, „tak w małych, jak i wielkich rzeczach”, nadaje mojej małości tyle siły i zdobywczej prostoty, że będąc całkowicie ewangeliczna, domaga się powszechnego szacunku i go uzyskuje oraz jest dla wielu budująca. „Panie, nie jestem godzien. Bądź, Panie, zawsze siłą moją i rozradowaniem serca niego. Mój Bóg jest dla mnie miłosierdziem” (s. 318).

1960

Za dowód wielkiego miłosierdzia Jezusa względem mnie uważam to trwanie w Jego pokoju oraz otrzymywanie także zewnętrznych znaków Jego łaski, tłumaczących – jak mi mówią – stałość mego spokoju, który pozwala mi cie-

zyć się prostotą i łagodnością ducha i sprawia, że każdej chwili gotów jestem wszystko zostawić i odejść, choćby natychmiast, na tamten świat.

Moje błędy i moje nędze, te „niezliczone grzechy, zniewagi i niedbalstwa”, za które ofiaruję codziennie Mszę św., są powodem ciągłego wewnętrznego upokorzenia, które mi nie pozwala na wywyższenie się w jakikolwiek sposób, lecz także nie osłabia mej ufności, mego zawierzenia Bogu: czuję nad sobą Jego pieściotliwą rękę, podtrzymującą mnie i dodającą mi odwagi.

Nawet nie mam pokus, by się pysznić lub być z siebie zadowolony. „Niewiele wiem o sobie, lecz to, co wiem, wystarcza, by mnie zawstydzić”. To piękne zdanie włożył Manzoni w usta kardynała Federico.

„W Tobie, Panie, nadzieję położyłem, niech nie będę zawstydzony na wieki” (Ps 30, 2).

W osiemdziesiątym roku życia to jedno jest ważne: upokarzać się z poczuciem wstydu przed Panem i z ufnością oczekiwać, by Jego miłosierdzie otworzyło mi bramy wieczności (s. 320).

1961

Rekolekcje jako przygotowanie do dnia ukończenia osiemdziesięciu lat, Castelgandolfo, 10-15 sierpnia

Zawiesiłem zwykle czynności wypływające z mego urzędu i nakazałem sobie milczenie. Jedynym moim towarzyszem jest ks. prałat Cavagna, mój spowiednik zwyczajny (s. 321). [...]

Kiedy w dniu 28 października 1958 r. kardynałowie świętego Kościoła Rzymskiego powierzyli mi, choć miałem już wtedy siedemdziesiąt siedem lat, odpowiedzialność za rządy w owczarni Chrystusowej, mniemano powszechnie, że będę papieżem tymczasowym, przejściowym. Ja natomiast staję już u progu czwartego roku pontyfikatu i mam przed sobą perspektywę potężnego programu do zrealizowania w obliczu całego świata, który patrzy i oczekuje. Osobiście jestem w położeniu św. Marcina, który „ani śmierci się nie lękał, ani żyć się nie wzbraniał”.

Muszę być jednakowo gotowy na śmierć nagłą, jak na życie tak długie, jakiego Panu spodoba się mi udzielić. Na wszystko zawsze odpowiadam: tak. U progu osiemdziesięciu lat muszę być przygotowany i na śmierć, i na życie, a w obu wypadkach muszę dbać o własne uświęcenie. Skoro wszyscy nazywają mnie „Ojcem świętym”, uważając, że to jest główny mój tytuł, muszę i chcę nim być naprawdę. [...] Do świętości jeszcze mi bardzo daleko, lecz odczuwam żywe jej pragnienie i mam zdecydowaną wolę, by do niej dojść (s. 322).

Celem tych rekolekcji jest uczynienie postępu w wysiłkach zmierzających do osiągnięcia osobistej doskonałości, do której jestem zobowiązany nie tylko jako chrześcijanin, kapłan i biskup, ale jako papież, jako „dobry ojciec wszystkich chrześcijan”, jako „dobry pasterz”, jakim Pan chciał mnie mieć, pomimo mej małości i niegodności (s. 326).

„Namiestnik Chrystusa”? Ach, nie jestem godny tej nazwy, ja, biedny syn Battisty i Marianny Roncallich, dwojga niewątpliwie znacznych chrześcijan, lecz jakże skromnych i pokornych. „Namiestnik Chrystusa”: na tym więc polega moje zadanie. Kapłan i ofiara: kapłaństwo napawa mnie radością, lecz ofiara, której ono się domaga, przyprawia mnie o drżenie.

Jezu błogosławiony, który jesteś Bogiem i Człowiekiem, odnawiam moje poświęcenie się Tobie na życie, na śmierć i na wieczność (s. 336).

Streszczenie wielkich łask udzielonych temu, kto ma małe o sobie mniemanie

Streszczenie wielkich łask, udzielonych temu, kto ma małe o sobie mniemanie, lecz przyjmuje dobre natchnienia i stosuje je z pokorą i ufnością.

Pierwsza łaska: Że przyjąłem z prostotą zaszczyt i ciężar pontyfikatu, ciesząc się z tego, iż nie uczyniłem nic, naprawdę nic, aby to spowodować; przeciwnie, starałem się usilnie i świadomie nie ściągać uwagi na moją osobę; byłem bardzo zadowolony, gdy widziałem – wśród zmiennych nastrojów konklawe – że szansę moje maleją i zwracają się ku innym osobom, nie mniej godnym i zasługującym na szacunek.

Druga łaska: Że ukazały mi się, jako proste i możliwe do natychmiastowego wykonania, pewne plany, zresztą wcale nie skomplikowane, a nawet bardzo proste, lecz o wielkim znaczeniu i odpowiedzialności, gdy chodzi o przyszłość, oraz że spotkały się one z natychmiastowym powodzeniem. Ile słuszności zawiera zasada, by przyjmować dobre natchnienia „z prostotą i ufnością”!

Że od razu, w pierwszej rozmowie z moim sekretarzem stanu, w dniu 20 stycznia 1959 r., wystąpiłem z projektami – o których poprzednio wcale nie myślałem – dotyczącymi zwołania Soboru Powszechnego i Synodu Diecezjalnego oraz reformy prawa kanonicznego, a przeciwnymi wszystkim moim dotychczasowym poglądom i wyobrażeniom na ten temat.

Ja sam byłem zaskoczony tymi propozycjami, których nikt mi nigdy nie podsuwał.

A potem już wszystko wydawało mi się takie naturalne w swym natychmiastowym i ciągłym rozwoju.

Po trzech latach przygotowań, niewątpliwie bardzo pilnych, lecz także szczęśliwych i spokojnych, doszliśmy teraz do stóp świętej góry.

Niech Pan nam dopomaga i doprowadzi wszystko do szczęśliwego końca.

Uwaga papieża Jana, napisana w roku 1959:

Na tym polega tajemnica mojego życia. Nie szukajcie innych wyjaśnień. Powtarzałem zawsze zdanie św. Grzegorza z Nazjanzu: „Twoja wola, Panie, jest naszym pokojem”. Ta sama myśl zawarta jest w innych słowach, które były mi dobrym towarzyszem przez całe życie: „Oboedientia et pax”. Figura św. Piotra oczekuje zawsze hołdów od nas wszystkich, jest nieustającym źródłem radości i błogosławieństwa.

REPORTAŻ

Świadectwo Małej Siostry Niepokalanego Serca Maryi z Odessy o sytuacji w mieście, w czasie walk z prorosyjskimi separatystami. Zachowano oryginalny styl Autorki, aby nie naruszyć ekspresji wypowiedzi.

s. *Emanuela Bagińska*

WALKA O POKÓJ

Odessa, 2 maja 2014 r.

Fani futbolu, idąc ulicami w centrum miasta, krzyczeli „Ukraina jedna” (jednak to nie znaczy, że byli oni całkiem proukraińscy, każdego roku chodzą i krzyczą jakieś hasła, a w tym roku w związku z sytuacją na Ukrainie wykrzykiwali takie).

Prorosyjscy separatyści, którzy mieszkali w namiotach obok dworca kolejowego na Kulikowym Polu, napadli na nich z bronią, w centrum miasta. Było wielu rannych i zabitych. (Ranny chłopak, nasz parafianin, był w szoku). Z tego miejsca zapędzono prorosyjskich ludzi na ich miejsce pobytu (Kulikowe Pole). Tam odbyło się coś jeszcze, po dziś dzień niewyjaśnione. Prorosyjscy zwolennicy schowali się w budynku *profspilok*. Zginęły w nim 43 osoby w ogniu. Nie wiadomo, jak to się stało, ponieważ ogień pojawił się na trzecim piętrze, mogli uciec, ale nie uciekli. Umarli na miejscu, prawdopodobnie od gazu nieznanego pochodzenia. Kto to wszystko sprowokował, nie wiadomo, możliwe, że swoim (zwolennicy Rosji).

Zwolenników ukraińskich wyciągali przez okna prorosyjskich. Przykład takiej wyciągniętej kobiety: wyciągnęli ją, a ona od razu dzwoniła do swoich, by przyszli im na pomoc. Mężczyzna, który ją wyciągnął, skrzyczał ją i pokazał na leżących koło nich dwóch młodych zabitych chłopaków, mówiąc – chcesz, żeby więcej takich było?

Po rozpoznaniu ciał tych, którzy zginęli w tym budynku, okazało się, że było tylko ośmiu mieszkańców Odessy. Pozostali mieli zameldowanie w Pridniestrowiu i w Rosji.

W dwa dni po tym wydarzeniu chodziliśmy z księdzem, parafianami i z małymi dziećmi, mając Paschał i świece, na to miejsce, aby modlić się za wszystkich zabitych tutaj i na Ukrainie. Za tych, którzy przyczynili się do ich śmierci, i tych, co żywią w sercu nienawiść.

Podeszła do nas dziennikarka i poprosiła, czy można pokazać mieszkańcom Odessy, że są ludzie, którzy tu przychodzą, by się modlić. Dziennikarka cały czas modliła się z nami koronką do Bożego miłosierdzia, prosząc o miłosier-

dzie Boga dla Ukrainy. Dla niej my byliśmy niespodzianką, bo tu miejsce kłótni i nienawiści, a my przyszliśmy z modlitwą. Na tym miejscu zobaczyłam piekło w oczach tamtych ludzi, w ich krzykach (krzyczeli i na nas: poprzywozili tu katolików, dlatego ta bieda).

Ludzie przychodzili na to Pole zarabiać pieniądze. Babcia naszej parafianki modliła się, a jej rodzona siostra stała na tym polu (sama nie wiedząc, dlaczego).

Nie wszyscy mieszkańcy Odessy są jednakowi, sprzedani. Po tym boju wyszło około trzech tysięcy ludzi, aby walczyć o wolność, zdjęli rosyjską flagę i powiesili ukraińską. Bardzo dużo było modlitwy w parafiach, nocnych czuwań, także wspólne modlitwy wszystkich wyznań, jakie są reprezentowane w Odessie. Ludzie niewierzący byli pełni rozpacz i beznadziei. Słyszałam słowa: „jesteś szczęśliwa, że wierzysz”. Niepraktykujący zaczęli zamyślać się i mówić, że to Bóg doświadcza. Przyznawali, że gdyby nie modlitwa innych, byłoby jeszcze gorzej. Jednak do osobistych nawróceń prawie nie dochodzi.

Parafianie pytali, co robić, gdzie iść, mówiłam, że naszym *Majdanem* i bronią jest różaniec. Utworzyliśmy dużo kół różańcowych, które będą trwały do pełnego pokoju na Ukrainie. Wiele osób podjęło modlitwę Nowenny Pompejańskiej w tych intencjach. Dziewczynka 9-letnia w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej odmówiła wszystkie części różańca (z podniesionymi rękami, jak prosiła Matka Boża w Fatimie), a później powiedziała, że na jeden rok odmówi sobie coś słodkiego, ofiarując za Ukrainę.

*Pracować nad utrzymaniem
i zachowaniem pokoju
znaczy dla Chrystusa pracować;
niezadowolenie
i niezgodę rozsiewać
znaczy służyć szatanowi.*

bł. Honorat Koźmiński ND 181

Marzenna Straszewicz

RECENZJA

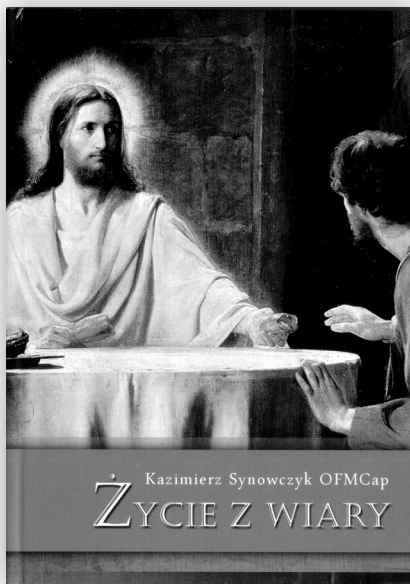
**Kazimierz Synowczyk OFM Cap,
Życie z wiary. Doświadczenie i myśl bł. Honorata Koźmińskiego,
Wyd. Calvarianum, Kalwaria Zebrzydowska 2013, ss. 150.**

Nieoceniona seria (szkoda, że nieformalna) książek, przybliżająca teksty bł. Honorata Koźmińskiego, jaką darzy nas o. Kazimierz Synowczyk, nie mogła mieć innego kolejnego tematu jak wiara, skoro papież Benedykt XVI zwrócił na nią uwagę Kościoła w roku 2012/13. Co o wierze myślał, mówił, pisał bł. Honorat Koźmiński? Czego uczył słuchaczy swoich kazań, penitentów, członków swoich zgromadzeń? W nowej książce o. Synowczyk omawia bogaty wybór tekstów na temat wiary błogosławionego Kapucyna.

Teksty o. Honorata prezentuje Autor w trzech rozdziałach. Pierwszy jest poświęcony refleksji o. Honorata nad wiarą św. Franciszka z Asyżu, drugi – drodze wiary samego Błogosławionego, widzianej przez niego, trzeci – wierze Kościoła, a zwłaszcza wierze osób konsekrowanych, gdyż większość wypowiedzi o. Honorata jest skierowana do tej grupy wierzących.

Autor pomaga czytelnikowi popatrzeć na św. Franciszka oczyma bł. Honorata. Wiarę Franciszka opisał Błogosławiony w t. IV dzieła *Święty Franciszek Seraficki. Jego życie, wielkie dzieła, duch wiary, dary, pisma i nauki i ich odbicie w naśladowcach jego* oraz w kilku mniejszych pismach. Autor prezentuje zapisy Honorata nt. Franciszkowej wiary w Boga w Trójcy Świętej Jedynej, jego ufności w Opatrzność Bożą, wiary w Kościół święty i osobistej postawy wiary wraz z wpływającą z niej postawą misyjną Poverella.

W rozdziale o wierze samego Honorata o. Synowczyk cytuje jego liczne wspomnienia o przeżytym w młodości kryzysie wiary i na podstawie tych autobiograficznych wypowiedzi z różnych okresów życia kreśli wyrazistą sylwetkę Błogosławionego jako męża niezłomnej, heroicznej wiary. W tych wspomnie-



niach o. Honorata, mających często charakter samooskarżeń, zauważa się na ogół warstwę narratorską. O. Synowczyk prowadzi czytelnika dalej i głębiej, w wymiar duchowy. Podkreśla, że o. Honorat do końca życia wyrażał skruchę za okres niewiary, a jednocześnie wielbił Boga za okazane mu miłosierdzie. Dzięki licznym cytatom czytelnik może poznać autorefleksję Błogosławionego i wpływ jego własnych przeżyć na późniejszą duchowość.

W trzecim rozdziale wyraźnie można zaobserwować w wypowiedziach Honorata, jak jego własna wiara oddziaływała na jego pracę duszpasterską i zakonotwórczą. Własnym sposobem przeżywania wiary wpływał na życie wiarą niezliczonych rzesz, przybywających do jego konfesjonau. Zatem jest to ważna obserwacja, bo pozwala ona określić, jaką duchowością o. Honorat dzielił się z penitentami, współzałożycielkami i członkiniami swoich zgromadzeń. Sięgamy tutaj do źródeł duchowości i charyzmatu wielkiego założyciela. Z tego charyzmatu czerpały pierwsze pokolenia osób powołanych do współpracy z nim, czerpią też kolejne aż po XXI wiek. Wiara Honorata, jego doświadczenie utraty i odzyskania wiary składają się więc na dziedzictwo ruchu honorackiego.

O. Synowczyk układa wypowiedzi Błogosławionego o wierze w grupy tematyczne, odnoszące się do słowa Bożego, doktryny Kościoła, cnot miłości i posłuszeństwa, życia duchowego, życia konsekracją zakonną, apostołstwa. W świetle cytowanych wypowiedzi ukazuje się nauka Honorata zakorzeniona w przekonaniu, że fundamentem życia chrześcijańskiego jest żywa wiara, ujmowana jako łaska, pozwalająca spełnić każde powołanie do pełnienia woli Bożej (s. 135).

Ukryty w Zakroczymiu i Nowym Mieście błogosławiony Kapucyn dociera dzięki książce o. Kazimierza Synowczyka do Kościoła w Polsce. Środowisko honorackie, a także ogół wiernych otrzymują dostęp do nieocenionego źródła inspiracji duchowych i duchowości wypływającej ze źródeł Ewangelii i osobistego Bożego natchnienia, danego charyzmatycznemu zakonnikowi.

Książkę zamyka bibliografia, wskazująca czytelnikom kierunek dalszych własnych lektur, oraz indeks osób, rzadka a cenna inicjatywa edytorska.



BIOGRAMY

Grzegorz Matlak CFD

BR. BOLESŁAW JÓZEF NEUMAN (1874-1952)

DUSZA PODTRZYMUJĄCA I OŻYWIAJĄCA

CAŁE ZGROMADZENIE

Br. Bolesław przyszedł na świat 4 października 1874 roku w Radomiu. Jego rodzicami byli Jan Nepomucen Neuman i Katarzyna z Adamskich. Początkowe i średnie wykształcenie otrzymał w Radomiu. W tym czasie, jak sam wyznał, nie był najlepszym uczniem, toteż na tym tle dochodziło często do konfliktów między nim a ojcem. Sam Bolesław widział zresztą, że edukacja, delikatnie mówiąc, nie jest jego powołaniem. Jako młody chłopak postanowił więc pójść do pracy, rozpoczął nawet starania, aby udać się w tym celu do Stanów Zjednoczonych. Ojciec jednak dowiedział się o jego zamiarach i skutecznie mu w tym przeszkodził. Wtedy młody Bolesław, nie rozumiejąc tego, co dzieje się w jego życiu, zaczął przeżywać bunt przeciwko wierze i Bogu. Zmęczony wszystkimi utrapieniami postanowił w końcu odbyć pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę, aby uprosić Boże miłosierdzie i łaskę dobrej spowiedzi. Nie jest też przypadkiem, że to właśnie Bolesławowi powierzono krzyż, aby z nim szedł na początku grupy. Pielgrzymka okazała się błogosławionym czasem, przede wszystkim głębokiej refleksji nad dotychczasowym życiem, co pozwoliło mu w jakimś stopniu zrozumieć sens niepowodzenia, jakie go dotychczas spotykało. Przełomowym momentem w jego życiu była wizyta w Sanktuarium w Gidlach, gdzie grupa pątników miała postój. Tam Bolesław miał tajemniczy sen, który wpłynął na całe jego późniejsze życie. Wychodząc z Gidli zostawił też jałmużnę ubogim w intencji uproszenia łaski powołania zakonnego. Po dotarciu do Częstochowy młody pątnik wyspowiadał się w kaplicy św. Józefa, spowiedź ta, jak sam zapisał, była przeplatana łzami. A zatem odbyta pielgrzymka przyniosła oczekiwany skutek, Bóg udzielił mu łaski skruchy i szczerzej spowiedzi.

Dzięki temu Bolesław, jako nowy człowiek, powrócił do domu, a zaraz potem udał się do Warszawy w celu szukania pracy. Był to rok 1893. Tam zatrzymał się u kuzynów, a w kilka dni potem znalazł pracę w firmie Słowikowskiego, gdzie poznał Józefa Tałwińskiego. Znajomość ta, jak i sama praca w firmie,



nie były przypadkowe, okazało się bowiem, że Tałwiński jest ukrytym bratem w Zgromadzeniu Sług Maryi. Bolesław zauważył, że nowy znajomy był cichym, skromnym, spokojnym człowiekiem, broniącym z odwagą zarówno autorytetu Kościoła, jak i moralności. To spowodowało, że Neuman zaprzyjaźnił się z owym bratem, który po pewnym czasie zaczął wprowadzać go w tajniki ukrytego życia zakonnego. Bolesławowi spodobała się też niespotykana skromność i prostota pokoju, w którym Tałwiński mieszkał. Po pewnym czasie warszawscy bracia przedstawili go Izydorowi Wysłouchowi, który wtedy, jako jeszcze sługa Maryi, zajmował się formowaniem nowego Zgromadzenia – Synów Matki Bożej Bolesnej. W parę tygodni później Bolesław rozpoczął trzymiesięczną aspirację, po czym udał się na ośmiodniowe rekolekcje do Nowego Miasta. W 1894 roku, po śmierci swej matki, rozpoczął postulat. Pierwsze kroki życia zakonnego stawiał w Nowym Mieście nad Pilicą u boku samego o. Honorata, mieszkając w klasztorze kapucyńskim. Tam też poznał pierwszych braci dolorystów, czyli nowe, formujące się Zgromadzenie, którego miał stać się znaczącym członkiem. Podobnie jak inne fundatorki zgromadzeń, również Bolesław odbył swoją generalną spowiedź przed o. Honoratem, o czym wspominał do końca życia, podkreślając dobroć i miłosierdzie o. Założyciela, który „im cięższy mu się grzech powiedziało, to mówił: Niech cię Pan Bóg błogosławi, żeś to powiedział, moja duszo, czym tak rozbrajał, że człowiek wylewał wszystkie pomyje z duszy do kropelki”¹. Następnie Neuman powrócił do Warszawy, skąd został przeniesiony do Łodzi, gdzie bracia, pod okiem Izydora Wysłoucha, prowadzili bardzo surowe życie zakonne, doświadczając skrajnego ubóstwa. Jak się okazało, była to pierwsza formalna wspólnota dolorystów. Bolesław, nie zrażając się przeróżnymi trudnościami, pracował w tym czasie jako zakrystianin przy kościele św. Józefa, gdzie budował się postawą ludu fabrycznego, przystępującego codziennie i licznie do Komunii świętej.

Po odprawieniu rekolekcji pod okiem i przewodnictwem współzałożyciela – br. Wysłoucha, Bolesław rozpoczął swój dwuletni nowicjat. W tym czasie, wobec zagrożenia powołaniem go do wojska, musiał udać się do Radomia, aby wyrobić sobie stosowne dokumenty, zwalniające go ze służby wojskowej. Musiał tam pozostać rok, podczas którego utrzymywał stały kontakt z braćmi w Łodzi. Tu spotkała go kolejna przykrość ze strony ojca, który ukrył jego dokumenty i utrudniał mu wyjazd z domu. Br. Neuman postanowił więc zawierzyć swój los Matce Bożej, dzięki czemu udało mu się szczęśliwie pożegnać z ojcem i wyjechać z domu. Po powrocie do wspólnoty w Łodzi kontynuował formację nowicjacką, podejmując najniższe, codzienne posługi. W 1896 roku uczestniczył w formalnym zapoczątkowaniu nowego Zgromadzenia Synów Matki Bo-

¹ B. Neuman, *Dziennik br. Józefa Bolesława Neumana*, mps, w : *Listy pisane przez br. Józefa Neumana*, t. n. 95, Archiwum Zgromadzenia Synów Matki Bożej Bolesnej w Józefowie (dalej: ACFD), s. 3.

zej Bolesnej (dolorystów) poprzez złożenie profesji zakonnej na Regułę Leona X dla braci życia wspólnego, prowadzących ściśle życie zakonne².

Br. Bolesław do końca 1903 roku pełnił w Zgromadzeniu funkcję magistra nowicjatu, odgrywając znaczącą rolę w kształtowaniu niedawno powstałej wspólnoty zakonnej. W 1904 roku zorganizował w Kielcach zakład wychowawczy dla chłopców, którym kierował przez sześć lat, a następnie objął kierownictwo internatu przy szkole tkackiej w Wilnie. Tam również zaznajomił się szczegółowo z prowadzeniem księgowości, jak i samym zawodem tkackim. Na Kapitule Generalnej, dnia 8 grudnia 1919 roku został wybrany na urząd przełożonego generalnego. Funkcję tę piastował przez 18 lat. W tym czasie doprowadził Zgromadzenie do rozkwitu, tak pod względem duchowym, jak i materialnym. Mianowicie dzięki jego inicjatywom, kierownictwu, pracowitości i konsekwencji powstawały coraz to nowe placówki i instytucje wychowawcze, takie jak: zakłady wychowawczo-zawodowe w Warszawie, Zawichoście, Łodzi, czy zakłady rzemieślnicze oraz szkoły w Wilnie, Częstochowie i Radzyminie. W tym czasie liczba braci dochodziła do 200. Niewątpliwie wielką zasługą br. Neumana było uzyskanie w Stolicy Apostolskiej zatwierdzenia Konstytucji Zgromadzenia oraz zgody, aby niektórzy bracia mogli przyjmować święcenia kapłańskie dla potrzeb wspólnoty. Br. Bolesław we wspomnieniach braci zapisał się jako prawdziwy ojciec, który z niezłomną wytrwałością starał się zaspokoić wszystkie ich potrzeby, tak materialne, jak i duchowe. Każdy brat zwracał się do niego z pełnym zaufaniem w przekonaniu, że znajdzie w nim ostoję i niezawodną pomoc w trudnościach. W razie zachodzącej potrzeby swą ojcowską dobroć umiał jednak łączyć ze stanowczością, budując swój silny autorytet. Bardzo kochał młodzież, a tym samym powołane do pracy z nią Zgromadzenie, co było widoczne w jego zmyśle organizacyjnym oraz pracowitości na rzecz rozwoju doloryckiego charyzmatu.

Gdy nadeszła dla Zgromadzenia chwila próby w postaci likwidacji w 1948 r. przez władze komunistyczne Towarzystwa Wychowawczo-Oświatowego „Przyszłość”, pod którego imieniem działało Zgromadzenie, br. Bolesław, jako jego prezes, nie załamał się, ale stał się, jak zeznają świadkowie, „duszą ożywiającą i podtrzymującą całe Zgromadzenie”. W 1948 roku, gdy został mianowany wikariuszem generalnym, starał się używać wszystkich dostępnych mu środków, aby przywrócić Zgromadzenie do dawnej świetności. Nie mogąc ratować skonfiskowanych dóbr materialnych, wszystkie swe siły i doświadczenie zużył w celu podtrzymania na duchu chwiejących się w powołaniu braci oraz utrzymania na właściwym poziomie obserwacji zakonnej. Rozumiał bowiem, że rutyna w ćwiczeniach zakonnych i egoizm są daleko groźniejsze od wszelkich doświadczeń zewnętrznych. Niestrudzenie walczył więc o gorliwość zakonną,

² Por. tamże, s. 5-7.

ale nie suchymi dekretami, lecz własnym przykładem życia i ojcowską miłością. Z pewnością silnie przemawiającym przykładem był jego duch modlitwy oraz męstwo w dźwiganiu codziennego krzyża. W życiu br. Bolesława nie brakowało bowiem ciężkich doświadczeń płynących nie tylko z piastowanej funkcji, ale także ze słabego zdrowia. Ze względu na to kruche zdrowie wiele czasu spędzał w zakopiańskiej Księżówce, jednak nie stało się to przeszkodą w zaangażowaniu na rzecz Zgromadzenia, nawet jeżeli często musiał zarządzać nim korespondencyjnie. Br. Neuman jest więc przykładem na to, co może zdziałać słaby, chorowity człowiek, jeśli jego serce należy do Chrystusa.

Br. Bolesław Józef Neuman oddał Zgromadzeniu całego siebie, co było widocznie nie tylko w niestrudzonej pracy wychowawczej, ale także w akceptowanym cierpieniu, które znosił w zjednoczeniu z Chrystusowym krzyżem, aby wyjednać Boże miłosierdzie dla swej rodziny zakonnej. Po pracowitym i ofiarnym życiu odszedł do Pana 10 lutego 1952 roku w Radzyminie, gdzie spoczywa w kwaterze zakonnej³.

Osoba br. Bolesława, należącego do grupy pierwszych dolorystów, jest wzorem człowieka wiernego do końca drodze powołania, dążącego mężnie do chrześcijańskiej świętości. Dla braci pozostanie zawsze ojcem, który kojarzy się z ciepłem, serdecznością, wyrozumiałością oraz z trzeźwym patrzaniem w przyszłość. Ojcem, który nadal radzi w pozostawionych przez siebie listach oraz wstawia się za braćmi, jak wierzymy, w niebie. W notatce pośmiertnej zapisano: „Wsparci o taki depozyt możemy być pewni, iż Zgromadzenie, rozporządzające bogatym zasobem trudów i cierpień drogiego współbrata naszego i innych mu podobnych, nie tylko nie zginie, lecz już w najbliższym czasie ducha swego odnowi i pogłębi oraz pobłogosławione ręką Bożą osiągnie w całej pełni rozkwit dlań przewidziany”⁴. Motywem powyższych słów było życie i świadectwo tego świątobliwego zakonnika oddanego całkowicie Bogu, nie dającego się zwieść przez pozory trudów i rzeczywistości, ale patrzącego w serce i kierującego się sercem. Toteż w jednym ze swoich listów, skierowanym do Rady Generalnej, pisał: „Chcę, żebyście sprawy wspólne w komplecie Rady załatwiali, według Boga, rozumu i serca, bo zawsze te trzy rzeczy trzeba mieć przed oczyma przy wszystkich sprawach. Przy tym wypada i to mieć na uwadze, że nie wszystko jest dobre samo w sobie, choć się nam podoba. Trzeba mieć sąd trzeźwy i męski o rzeczach, a nigdy nie dopuścić do tego, żeby się rządzić porywem sympatii czy antypatii w sprawach lub tylko martwą literą prawa, co byłoby straszne. Reguła nie jest bez wyjątku, jak mówi filozofia życia”⁵.

³ Por. M. Bagiński, *Życiorys Brata Józefa Bolesława Neumana (1874-1952)*, mps, w: *Bracia Dolorysty – dane osobiste*, N-S, ACFD.

⁴ Tamże, s. 4.

⁵ B. Neuman, *List do Rady Generalnej*, Zakopane 12.05.1922 r., mps, w: *Listy pisane przez br. Józefa Neumana*.

ELIZA CEJZIK
APOSTOLKA BOLESNEGO OBLICZA JEZUSA
REFLEKSJE Z OKAZJI JUBILEUSZU 125-LECIA ISTNIENIA
ZGROMADZENIA WYNAGRODZICIELEK NAJŚWIĘTSZEGO OBLICZA

Matka Eliza Cejzik – współzałożycielka wraz z bł. Ojcem Honoratem Koźmińskim Zgromadzenia Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza – urodziła się 18 listopada 1858 r. w Orenburgu w Rosji. Jej rodzice wiele razy z rodziną zmieniali miejsce pobytu, dając swoim dzieciom przykład głębokiej wiary i zaufania do Boga. Matka Elizy była oddana wychowywaniu dzieci, a ojciec zarabiał na utrzymanie rodziny jako farmaceuta i fotograf oraz posługiwał w kościele Matki Bożej Loretańskiej w Orenburgu jako radny parafialny. Rodzice nauczyli dzieci codziennej modlitwy i dbali o ich rozwój intelektualny. Utrzymywali kontakty w środowisku z różnymi osobami i żyli sprawami społecznymi, o czym wspominał w swoich książkach pisarz Szewczenko.



Prawdy wiary, ewangeliczna postawa i życie według przykazań Bożych to główne nurty, kształtujące codzienność życia i wyborów w rodzinie Cejzików. W takiej atmosferze religijnej, społecznej i rodzinnej wzrastała i formowała się Eliza. Jak określił o. dr Otto Filek OCD – Eliza nie ulegała młodzieńczym kaprysom i wybierała to, co prowadziło ją do Boga i nie burzyło w niej wewnętrznego ładu¹. Na początku życia zakonnego Eliza napisała w liście do o. Honorata: *pragnę to moje dzieciństwo [zakonne] przepędzić tak świątobliwie, jak dziecinne lata życia mego były pełne zgorszenia i wszelkiego brudu – ażeby na teraz każda chwila, z łaski Bożej mi darowana, mogła być przyjętą jako zaśluszczenie i wynagrodzenie za moje własne i innych występki popełnione – a szczególnie dzieci* (List do o. Honorata 8 z listopada 1888 r.). To światło obecnego stanu duchowego dawało jej takie odczucie i ocenę swojego postępo-

¹ Por. w: *Apostolka Najświętszego Oblicza Pana Jezusa Eliza Cejzik*, Kraków 1986, s. 31.

wania w dzieciństwie, a nie jakieś konkretne złe zachowania, których można by się spodziewać po takiej samoocenie.

Eliza w wieku dorastania zwracała swe serce coraz bardziej ku Bogu. Życie w rodzinie nie ułatwiało jej realizacji pragnienia całkowitego oddania się Jemu przez śluby zakonne. Sytuacje, jakie następowały po sobie: śmierć matki, siostry, a później ojca przyczyniały się do większej tęsknoty za Bogiem i Jego sprawami. Tego czasu jednak nie zmarnowała. Obowiązki gospodyni i wychowawczyni rodzeństwa kształtowały ją i rozwijały, a ona nie zaniedbywała swojej formacji, mając tak wiele obowiązków w domu. We wszelkich trudnościach szukała woli Bożej. Ta postawa hartowała ją i przygotowywała do podejmowania coraz większych wyzwań, zarówno duchowych, jak i społecznych.

Listy m. Elizy do o. Honorata są świadectwem, że to, co było dobrym załącznikiem doświadczanym w domu rodzinnym, rozwinęło się i wydało owoc stokrotny w życiu zakonnym. Gdy wspomina lata młodości, poddaje ocenie wartość, jaką miały dla niej nie tylko obowiązki domowe, ale nade wszystko sakramenty święte, adoracja Najświętszego Sakramentu, nabożeństwo do Ducha Świętego, wynagradzanie Panu Bogu za grzechy, troska braci i ojca o wierność modlitwie.

W wieku 30 lat, gdy usamodzielniała się jej najmłodsza siostra, Eliza mogła zrealizować pragnienie służby Bogu w zgromadzeniu zakonnym. Choć w Polsce były to dla wierzących trudne czasy zaborów, Eliza znalazła ludzi, którzy poprowadzili ją bezpiecznie po drogach wiary. Bóg posłużył się osobą o. Honorata, który wiele młodych osób ukierunkował na zrealizowanie takich samych pragnień serca, jakie od lat nosiła Eliza: aby żyć w ukryciu jak święta Rodzina z Nazaretu, oddając się Bogu poprzez śluby rad ewangelicznych. Dzięki mądrości o. Honorata i gorliwej współpracy sióstr ze zgromadzeń założonych przez niego, Eliza dotarła do samego źródła, to jest do konfesjonatu ojca w Zakroczymiu, aby przy jego współpracy odpowiednio odczytać wolę Bożą. W listach Eliza wspomina, że dzięki p. Paulinie (przypuszczamy, że chodzi tu o m. Paulę Malecką; por. List do o. Honorata 6 z 1888 r.) i s. Helenie Szczepkowskiej trafiła do Zakroczymia (por. List 7 z 14 XI 1888 r.). O. Honorat rozpoznał jej ducha skłaniającego się do praktykowania miłości wynagradzającej. Przekazał jej „Nowy Dar” dla Kościoła, to jest kontemplację bolesnego Oblicza Jezusa, na którym objawiona jest niczym nieograniczona miłosierna miłość Boga do człowieka i grzech człowieka, raniący tę Miłość. Eliza przyjęła ten Dar z wielką wdzięcznością i odtąd Oblicze Jezusowe stało się obok, a z czasem: w miejsce Serca Jezusowego, przedmiotem jej miłości, wdzięczności i wynagradzania. Tak przygotowana w duchu i ubogacona wskazówkami o. Honorata, w liturgiczne wspomnienie Ofiarowania Matki Bożej, 21 listopada 1888 roku, Eliza dała wraz z Ojcem początek nowemu Zgromadzeniu Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza.

Eliza już w młodości nauczyła się korzystać z pomocy i pośrednictwa Maryi. Kochała Ją całym sercem, a cnoty Matki Bożej były wskazówkami w jej ży-

ciu, o czym wspomina w prawie każdym liście. W sercu rozważała pragnienia Maryi i okazywała Jej wdzięczność w modlitwie i gestach takich jak składanie kwiatów przy kapliczkach i obrazach Maryi. Kwiaty te specjalnie hodowała w ogródku na uroczystości maryjne. Zapewne bliskość Serca Maryi kształtowała serce tej gorliwej dziewczyny, a później kobiety. Jej praktyki religijne nie miały w sobie nic z litery prawa, ale były wyrazem miłości współczującej i adorującej oraz ochotnej odpowiedzi na pragnienia i wezwania Jezusa.

W wieku 20 lat Eliza usłyszała w sercu słowa Jezusa, w których odczytała swoje powołanie. *Wśród nocy, ale nie spałam, kiedy mi się dały wyraźnie słyszeć w sercu te słowa: Porzućcie wszystko, a ja przyjdę i zaleję was dobrami* (por. List do o. Honorata 6 z 1888 r.). O. Otto Filek OCD jako teolog mistyki ustosunkował się do tego przeżycia Elizy, pisząc: *Teologia mistyczna zalicza je do tzw. słów nadprzyrodzonych, a słowa, które usłyszała Eliza, zaliczyć należy przynajmniej do tzw. słów formalnych, które pochodzą rzeczywiście od Boga i silnie wpływają na wolę z równoczesnym przeświadczeniem, że nie umysł z siebie je wysnuwa, lecz sam Bóg je wypowiada*².

Do największych łask otrzymanych w życiu Eliza zalicza to, że: *od młodych lat dał mi Pan pojąć niezmierną wartość krzyża – co mię podtrzymywało w wielu trudnych przejściach i niezmiernie ułatwiało ich zniesienie* (List do o. Honorata 24 z 1889 r.). Mistyczne dotknięcie krzyża, jakiego doświadczyła podczas rekolekcji, sprawiło, że całym sercem przyłgnęła do Niego i od tej pory już nic więcej nie chciała, jak tylko podobać się Jezusowi, kochać Go, adorować i Jemu wynagradzać. Chcąc uzewnętrznić swą miłość do Chrystusa, u stóp krucyfiksu składała kwiaty jako symbol jej serca (por. List do o. Honorata 8 z XI 1888 r.). Odtąd życie Elizy było przepelnione miłością, którą powierzała w ręce Maryi, by Ona w swoim Niepokalanym i Najczystszyemu Sercu tę miłość oczyszczała, upiększała swoimi cnotami i tak ozdobioną oraz ubogaconą swoją miłością ofiarowała Jezusowi.

R. Branstaetter w powieści *Jezus z Nazaretu* napisał, że *czas to odległość stworzenia od Boga* (s. 252). Listy Elizy są świadectwem, że czas jej życia w Zgromadzeniu (1888 – 1898) to czas zjednoczenia z Bogiem, czas miłości, którą wyrażała, opisując Ojcu Honoratowi różne praktyki ascetyczne i akty modlitewne. Ona nie zdobywała nimi już zasług przed Bogiem, ale wyrażała swą miłość do Niego.

Życie Elizy można mierzyć czasem roku kościelnego, który był podzielony nie na miesiące i tygodnie, ale na nowenny i tridua przed różnymi uroczystościami kościelnymi i osobistymi; na godziny adoracji Najświętszego Sakramentu, nocne czuwania i praktyki pokutne w duchu uwielbienia, dziękczynienia i wynagrodzenia, to czas nauczania dzieci o Panu Bogu, medytacji o miłości Bożej, aktów strzelistych, które ożywiały jej ducha w ciągu dnia i w nocy.

² *Apostolka*, s. 32.

Na przestrzeni tylko trzech miesięcy, tj. od października do grudnia 1888 roku, Eliza napisała do o. Honorata 10 listów. W tych listach nie poruszyła żadnego innego tematu poza sprawami ducha i jej relacji z Trójcą Świętą, Matką Bożą, świętymi, oraz osób, które w tych relacjach jej pomagały, tj. o. Honorata i m. Elżbiety Stummer. Był to czas jej aspirantury, nowicjatu i pierwszych ślubów zakonnych. Treści przekazywane w listach o. Honoratowi są wyrazem głębi duchowej, z jaką Eliza wkroczyła na drogę życia zakonnego.

Eliza bardzo sobie ceniła to, że jest dzieckiem Bożym, członkiem Kościoła katolickiego, oraz dary, jakimi ta Matka – Kościół święty – obdarza swoje dzieci. Z mocą zachwytu i wdzięczności pisze Eliza do o. Honorata: *Kościół święty! O jakaż miłość i wdzięczność przejmuję duszę na wspomnienie tej wzniosłej, tej niepojętej, tej Boskiej instytucji, z którą mamy szczęście tak ściśle, aż tak nierozdzielnie być zjednoczonymi, będąc członkami tego Ciała mistycznego, którego Głową – Ojciec Święty, sercem – Maryja, a duszą – wszystko ożywiająca, jednoczącą i wszystkim kierującą – Przenajśw. Eucharystia... Wyobrażam sobie także, że jak Najśodsze Serce Jezusa za działaniem swoim ożywiało Jego Boskie Człowieczeństwo na ziemi, tak toż samo Boskie Serce w Przenajświętszej Eucharystii ożywia ciało Kościoła świętego, które jest Ciałem Chrystusowym* (List do o. Honorata 5 z 8 XI 1888 r.).

Eliza przyjęła sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego, tj. chrzest, Eucharystię i bierzmowanie, będąc w domu rodzinnym. Z powodu częstych podróży rodziny i trudnych wtedy czasów politycznych, Zgromadzenie nie posiada w zasobach archiwalnych dokumentu potwierdzającego przyjęcie przez Elizę sakramentu chrztu. Jednak z jej listów można wydobyć dokładne daty: chrztu, spowiedzi, Komunii św. i bierzmowania. Jej wspomnienia świadczą o tym, jak przeżywała sakramenty i jak rozumiała ich wagę, skoro w różnych kontekstach znajdujemy głębię treści i świadectwa o wartości, jaką im przypisuje, rozważając swoją relację z Bogiem.

W liście 89 do o. Honorata z dnia 14 grudnia 1891 r. (poniedziałek) Eliza pisze: *W środę, jeśli P. Bóg pozwoli doczekać, mam obchodzić rocznicę chrztu świętego*. Zatem data chrztu naszej Matki to 16 grudnia. Pokrywa się ona z późniejszą datą śmierci o. Honorata.

Pierwszą spowiedź Eliza odbyła w Wielką Środę – 20 kwietnia 1872 r. Wspominając to wydarzenie Eliza napisała: *Chyba nie bardzo przesadzam, kiedy mówię, że ledwo nie umarłam z radości, której sen nawet nie był w stanie przerwać [...]. O nieskończone miłosierdzie Boga i Pana naszego* (List do o. Honorata 38 z 1890 r.).

Pierwszą Komunię świętą przyjęła w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego – 22 maja 1872 r. W 1891 r., oczekując na Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Określa tę uroczystość jako jedną z największych: *jako dnia tego miałam szczęście po raz pierwszy przyjąć do niegodnego serca mojego Pana Zastępów w Przen. Komunii lat temu 19* (List do o. Honorata 61 z 5 V 1891 r.).

Sakrament bierzmowania Eliza przyjęła dnia 18 maja 1874 r. z rąk arcybiskupa Antoniego Fijałkowskiego w kościele św. Katarzyny w Petersburgu. W liście 30 z dnia 18 maja 1890 r. wspomina to doświadczenie duchowe w słowach: *Kiedy się zbliżał do mnie ks. Arcybiskup Fijałkowski, z całą gorącością ducha, na jaką mogłam się zdobyć, błagałam tę Matkę Miłosierdzia o przemożną Jej przyczynę, i chwila, kiedym ostatecznie wzniosła do Niej serce, duszę i oczy – na zawsze w pamięci mi się wyryła. Ustąpiwszy z miejsca i schroniwszy się do Jej kaplicy od tłoku, żeby u stóp tejże Przen. Matki wylać nadmiar wdzięczności, jaką się czułam przejętą – chyba o mało co serce mi nie pękło z radości, chociaż z oczu łez gorących strumienie płynęły.*

Jak widać z powyższych cytatów cnotą, która charakteryzowała Elizę, jest wdzięczność, która nieustannie przepelniała jej serce i udzielała się innym, a dla duchowych jej córek jest drogą, którą ma podążać każda wynagrodzicielka. Matka uczy je też, by powracać pamięcią i sercem do sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego. Daje nam przykład w liście 61: *Cały czas Wielkanocy jest dla mnie niewypowiedzianie drogi z powodu najważniejszych pamiątek w nim przypadających: 1-jej spowiedzi, 1-szej Komunii i bierzmowania.*

Jubileusz 125-lecia istnienia Zgromadzenia jest okazją do tego, by wyrazić Bogu wdzięczność za powołanie i duchowość m. Elizy i bł. o. Honorata. Zgłębianie ich duchowości prowadzi do odkrywania wciąż nowych tajemnic ich życia, a także treści, które Bóg chciał przekazać za ich pośrednictwem, gdyż – jak mówił o. Otto Filek OCD – na podstawie listów Matki Elizy można pisać traktaty teologiczne. Pan Bóg pozwolił ocalić listy Matki Elizy do Ojca Honorata, a Siostry Felicjanki z Krakowa te listy przechowały i w latach 50-tych XX wieku przekazały je Zgromadzeniu. Dzięki nim staje się możliwe poznanie Matki nie tylko jako doświadczenie intelektu, ale przede wszystkim jako przeżycie spotkania i wspólnego miłowania Najświętszego Oblicza Jezusa.

RODZINA HONORACKA

Bracia Doloryści • Córki Maryi Niepokalanej • Córki Matki Bożej Bolesnej • Córki Najczystsze Serca Najświętszej Maryi Panny • Franciszkanki od Cierpiących • Klaryski Kapucynki • Małe Siostry Niepokalanego Serca Maryi • Siostry Najświętszego Imienia Jezus • Siostry Pocieszycielki Najświętszego Serca Jezusowego • Siostry Świętego Feliksa z Kantalicjo • Sługi Jezusa • Służebnice Matki Dobrego Pasterza • Służebnice Najświętszego Serca Jezusa – Posłanniczki Maryi • Służki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej • Westiarki Jezusa • Wspomożycielki Dusz Czyścowych • Wynagrodzicielki Najświętszego Oblicza